

**Jerzy Norbert  
Grzegorek**

**GDZIE KOŃCZY SIĘ TRADYCJA WŁADZY  
CYGAŃSKIE PRAWA A ROMSKA RZECZYWISTOŚĆ**

*Spis treści*

*Oczami ludzi*

*Wstęp*

*Więź społeczna*

ROZDZIAŁ I

**Ojczyzna jako korelat tożsamości**

- 1.1 Wizje świata i koncepcje wierzeń

ROZDZIAŁ II

**Kultura głęboka – rodzina romska**

- 2.1 Intymność rodzin
- 2.2 Małżeństwo
- 2.3 Śmierć

ROZDZIAŁ III

**Normy moralne . Natura interakcji symbolicznej**

- 3.1 Czyste i nieczyste
- 3.2 Władza i autorytet
- 3.3 Skalania i przysięgi jako partykularyzm kultury romskiej. Różnice międzygrupowe na poziomach podsystemów aksjo - normatywnych
- 3.4 Gdzie kończy się tradycja władzy

**Podsumowanie**

*Lista osób, z którymi zostały przeprowadzone wywiady biograficzne*  
*Bibliografia*

## Oczami ludzi

W powyższej pracy wykorzystane zostały fragmenty wywiadów biograficznych zebranych podczas badań własnych. Osoby, z którymi przeprowadzone zostały wywiady to Romowie z różnych grup takich jak Roma Polska, Xaladytka Roma i Bergitka Roma. Wywiady przeprowadzone zostały również z nie-Romami<sup>1</sup> w celu uzyskania kontrastu, jaki występuje pomiędzy dwoma odrębnymi społecznościami.

Łącznie analizie poddano wywiady z 17 kobietami i 19 mężczyznami z różnych regionów Polski. Celem, dla którego wybrane zostały osoby pochodzące z różnych grup romskich, było uzyskanie pełnego spektrum obrazu etniczno-kulturowego występującego na terenie Polski. Porównanie odmienności zachowań i treści kulturowych poszczególnych społeczności romskich spowodowało możliwość konfrontacji a w konsekwencji weryfikację cech wspólnych i odmiennych. W tekście znajdują się skrótowe miana osób. Przykładowy skrót *[M/R2.X.Przem.72.M.H.]* oznacza mężczyznę – Roma w wieku 72 lat, należącego do grupy Xaladytka Roma, pochodzącego z Przemysła. Natomiast skrót *[M/P9.P.79.J.W.]* oznacza mężczyznę nie-Roma, pochodzącego z Polesia, w wieku 79 lat. Niekiedy brakuje informacji określającej wiek respondenta. Nie wynika to z przyczyny niechęci podania tej informacji, lecz z powodu braku autentycznych dokumentów<sup>2</sup> mogących ten wiek potwierdzić. Respondent w takiej sytuacji określał swój wiek w przybliżeniu, co zostało oznaczone nawiasem np. *[K/R3.RP.W.[85].H.W.]*. Pełen spis respondentów znajduje się w indeksie biograficznym.

Pracując nad tą pracą uznałem, iż użyte wypowiedzi, traktowane jako materiał empiryczny o charakterze jakościowym, będą stanowiły pomoc oraz cenne uzupełnienie.

---

<sup>1</sup> Określeniem nie-Romów traktujemy potocznie wszystkich nie będących pochodzenia romskiego. Bardziej trafnym byłoby określenie Polacy z tym, że Romowie, z którymi zostały przeprowadzone wywiady również są Polakami.

<sup>2</sup> Zwłaszcza starsi Romowie nie posiadają wiarygodnych dokumentów. Dowody osobiste lub też inne dokumenty wystawiano im dopiero w latach pięćdziesiątych, do których wpisywano orientacyjną datę urodzenia często niezgodną ze stanem faktycznym.

# WSTĘP

Drogi czytelniku

sięgając po tę książkę zapewne nurtują cię pytania dotyczące zasad życia ludzi, o których pisane są pieśni, opowiadania i legendy wzbogacone nutą tajemnicy miłości czy zdrady. Niejednokrotnie mogłeś się spotkać z opowieściami o Cyganach, których celem było wywołanie lęku lub niechęci. Opowieści takie zazwyczaj ubierane bywały w dramatyczne i nieprawdziwe wydarzenia. Jednak nie będziemy tutaj zajmować się stricte stroną poetycką lecz zagadnieniem opisującym kulturę „narodu” przez wieki budującego swoją tożsamość.

Moim celem jest intrygujący temat wzbudzający zainteresowanie nie tylko socjologów, etnologów czy kulturoznawców, ale również ludzi żyjącymi po sąsiedzku z Romami na „tej samej ulicy” czy w tym samym bloku mieszkalnym. Romowie jako sąsiedzi wzbudzają zaciekawienie a niekiedy kontrowersję swoim zachowaniem czy sposobem ubierania się. Jak wiemy społeczność romska przez wieki chroniła przed okiem świata nie – romskiego swój kodeks etyczno – moralny. Zamknięta przed światem zewnętrznym wspólnota romska, kultywująca swe tradycyjne obyczaje, rządzące się własnymi prawami, porozumiewająca się sobie tylko znanym językiem, nie dopuszczała do poznania sekretów ich życia. Również w obecnej w dobie globalizmu Romowie nie są otwarci na uzewnętrznianie się i obnoszenie z sobie tylko znanymi problemami i waśniami wewnątrz wspólnoty. Jak zatem wygląda struktura wewnętrzna tej społeczności? W jaki sposób przejawia się wizja świata i poczucie własnej tożsamości? Na czym opiera się wewnętrzne prawo i czy stanowi niezłomny kanon społecznej struktury? Kim jest przywódca Romów? Czym są przysięgi i skalania obowiązujące Romów tylko przed nimi samymi i ich przywódcą? Czy w egzekwowaniu prawa jest miejsce na przekonania jednostki? Jaka formę obrała władza nad Romami? Wreszcie, gdzie kończy się granica tradycji prawa?

## Więź społeczna

Gdy będziemy rozpatrywać społeczność w ramach jej struktury wewnętrznej chcąc poznać zasady współistnienia na poziomie podejmowanych decyzji dotyczących jednostek i grup, musimy przyjrzeć się treściom płynącym z więzi moralnych, skupiających jednostki i grupy w całość funkcjonującej społeczności.

Więź moralna spaja strukturę społeczną przede wszystkim w aspekcie kulturowym. Jest ona relacją jednostki i stosunkiem do poszczególnych jej członków, rozpatrywaną w kilku kategoriach. Ramy te nazywać będziemy powinnościami moralnymi. Aby zaistniała grupowa więź moralna niezbędnym jest wytworzenie „zaufania” jednych wobec innych. Zaufanie jest pewnego rodzaju oczekiwaniem honorowego postępowania członków grupy wobec nas. Równie ważną powinnością jest „lojalność” będąca odzwierciedleniem zaufania. Lojalność innych wobec nas i nas wobec innych, określa nienaruszalność zaufania. Jednym z jej elementów stanowi wywiązywanie się z powierzonych nam obowiązków i zobowiązań, jakie na nas nałożono, wobec statusu przynależności do grupy. Naturą zachowania spójności życia społecznego, i nie oddzielnym elementem więzi moralnej, będzie „solidarność”. Solidarnością nazywamy dbałość o interesy wszystkich członków społeczności, której stanowimy składnię. Natomiast najbardziej interesującym nas aspektem solidarności jest to, iż gdy naruszane zostają interesy ogółu, niejako nacechowani moralnie, stajemy w jego obronie, nawet kosztem naruszenia własnych interesów. Poświęcenie to, wobec społeczności, w której współdzystujemy umiejscawia nas w przestrzeni społecznej, nacechowując nas autoidentyfikacją, wyłaniając własne „ja”. Tym samym własne „ja” określa naszą tożsamość, czyli przynależność wpisującą się w istnienie całej społeczności. Więź moralna indywidualnej społeczności, czyli takiej, która posiada swoistość cech o właściwych sobie tylko walorach kulturowych i historycznych a tym samym posiadającej własną tożsamość, dysponuje niewymierną siłą nacechowaną emocjonalnie. Czym innym będzie wówczas stawanie w obronie członków własnego społeczeństwa a czym innym udzielanie pomocy członkom innego, nawet wówczas, gdy łączą nas z nimi więzi partnerstwa. Przykładem najprostszego zobrazowania takiej sytuacji może być Europa, której wspólne korzenie cywilizacyjne stanowiące o wspólnej historii, religii mogłyby wskazywać, iż w razie ataku na któregoś z sąsiadów wszyscy inni staną w obronie poszkodowanego. W przypadku gdy zostaje zaatakowana suwerenność społeczności, w której żyjemy (nasz kraj) stajemy bezwarunkowo w jej obronie w pospolitym ruszeniu nie patrząc na koszty. Innym natomiast będzie rodzaj

więzi moralnej i jej elementu jaką jest solidarność. Nawet wtedy, gdy podpisany zostaje pakt o bezwarunkowej pomocy jednego państwa wobec drugiego, w razie napaści pomoc innego państwa jest ograniczona. Brany jest pod uwagę interes własny. Nie będziemy ryzykować utraty życia członków naszej społeczności. Nie mówimy wtedy o poświęceniu się nas wobec innych bezgranicznie i bezwarunkowo. Co zatem spaja nas w zbiorze społecznym i wyodrębnia nas na tyle, abyśmy poświęcali się sobie kosztem najwyższym?

Spróbujmy przeanalizować najważniejsze elementy, stanowiące o tożsamości Romów, będące elementami więzi moralnej tej społeczności.

# 1. Wizje świata i koncepcje wierzeń

„*Rajput, Romano Chavo nie mogą żyć jak tylko będąc wolnymi*”<sup>3</sup>, gdyż jak twierdzą bez wolności nie ma miłości, które jest słońcem ogrzewającym ich duszę. Według Romów, gdyby istniał tylko jeden jedyny człowiek, który miłowałby Boga, sam Bóg zrealizowałby swój zamysł miłości. Romowie przekonani są, że rola dobra musi być o wiele większa niż zła, ponieważ inaczej świat a tym samym człowiek już dawno przestałby istnieć. Patrząc z tego punktu widzenia świata, Romowie zachowali wiarę w Boga, mimo przeciwności losu i prześladowań. Wolność i tolerancja jaką wykazują Romowie wyjaśnia także ich koncepcję miłości i małżeństwa oraz oddania wobec drugiego z partnerów, gdzie dominuje równość oparta na współistnieniu a nie na dominacji jednego tylko z partnerów jako głowy rodziny. Gdyby ta symbioza na poziomie pary, najmniejszej komórki społecznej, była przyjęta przez inne narody i ludy, ludzie lepiej by się rozumieli<sup>4</sup>.

Romowie wierzą, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz. Czy jest to wpływ kościoła katolickiego, czy po prostu indoeuropejski antropomorfizm? Jednak dla samych zainteresowanych nie jest to tak bardzo istotne. Najistotniejszym jest, bowiem sposób pojmowania wyrażenia „na obraz”. Wyobrażenie i jego pojęcie objawia się przez wolność świadomości. Człowiek w nieskończenie wielkim wszechświecie jest nieskończenie mały. Jednakże pomimo swojej małości jest jedynym świadomym bytem tego wszechświata; stanowi, w sensie fizycznym, jego integralną część. Domena Boga w świadomości Romów jest wszechobecna i wszechmocna. Jeśli przyjmiemy, iż Stwórca jest taki, jakim Go sobie wyobrażamy, to musi być nieskończenie kreatywny; w dalszym zaś rozrachunku, poprzez tę boską cząstkę – myśl jego współtworzenia, także i my tacy jesteśmy. W ten sposób każda myśl, która przechodzi przez umysł człowieka, jest myślą bądź to twórczą bądź niszczącą, która z całą pewnością zostanie zrealizowana, niezależnie od tego, kiedy - w danej czy też w innej chwili. Fakt ten znajduje potwierdzenie w ludowych baśniach.

Owa koncepcja wielkości człowieka i jego powołania jest dodatkowo wzmocniona przez zasadę naturalną, gdyż według Romów, każda filozofia, każda religia, która jest sprzeczna z naturą człowieka, jego godnością, jest nieludzka. Prawo przecież ustanowione jest dla człowieka a nie odwrotnie.

---

<sup>3</sup> Kochanowski J., *Histoire, culture et langue du peuple tsigane*, Paris 1994., s. 71

<sup>4</sup> *Ibidem*

Koncepcja świata wyrażana przez Romów, wyjaśnia płynność, z jaką potrafili oni zintegrować się w religiach lokalnych, zarówno w Indiach jak i w Europie.

Analizując myśl orientalistów, w szczególności zagadnienia związane z religią mezopotamską, narzuca się pewne sprecyzowanie odnośnie dwóch głównych pytań, które zawierają się w każdej religii i w każdej koncepcji świata. Pierwsze pytanie dotyczy celu i sensu życia na ziemi. Drugie zaś życia po życiu ziemskim – materialnym a precyzując, czego możemy się w tym drugim spodziewać?

Celem i sensem życia człowieka to stawać się coraz bardziej człowiekiem, rozwijać się we wszystkich kierunkach (ekonomicznym, społecznym, moralnym) to znaczy stawać się coraz bardziej wolnym i szczęśliwym, coraz bardziej świadomym siebie samego i świata, który nas otacza. Ewoluuąc człowiek wyposażał groby przodków we wszystko, co konieczne (broń, narzędzia) na przyszłe życie. Gdy poznał Boga kontynuował tę ewolucję, lecz by być bliżej Boga, którego symbolem religii jest słońce. On tworzy jedność z rodzicami, przyjaciółmi i wszystkimi ludźmi; który zdaje się być źródłem nieskończonej miłości i przy Jego boku będzie dzielił drugie życie. Wcześniej jednak musi się do tego przygotować znosząc trudy i cierpienia padółu ziemskiego.

Romowie, wyznający niegdyś hinduski sposób życia, zetknęli się w Turcji z Islamem, a w Europie z Chrześcijaństwem. Niektórzy zostali gorliwymi wyznawcami tych wielkich religii. Wiadomo jednak, iż jeśli nawet ulegali z jednej strony wpływom lokalnej kultury, to z drugiej - przejmowanie religii danego kraju nie wiązało się z całkowitym porzuceniem własnych wierzeń. W ogólnym zarysie, Cyganie wyznają wiarę jedynie w *Baro Devel*<sup>5</sup>, dlatego też nigdy nie byli uważani za prawdziwych Chrześcijan czy Muzułmanów.

W religii Romów, podobnie jak w innych, występuje obok Boga także i diabeł. Uważają, że istnieje on przez wzgląd na wolność człowieka. Człowiek jest wolny w tym, co robi natomiast każde naruszenie tej wolności, zarówno w dziedzinie ekonomicznej, politycznej, socjalnej czy moralnej, wywołuje przemoc. Silne poczucie wolności jest oknem do całokształtu zachowań społeczności cygańskiej. Analizując to podejście do religii i jej znaczenia słusznie Romowie uważani są za symbol wolności.

Istota ludzka od wieków zadaje sobie pytanie odnoszące się do istnienia Boga. Wielu odpowiada, że nie, gdyż jeśli tak, to diabeł nie powinien istnieć. Innej zgoła odpowiedzi udzielają romscy szowiniści; wychodzą oni z założenia, że należy inaczej precyzować zagadnienie – trzeba raczej dopytywać się, czy Bóg, obdarzając rodzaj ludzki „niebezpieczną

---

<sup>5</sup> *Baro Devel* - Wielki Bóg



wolnością”, nie popełnił błędu. Jak pisał Vania Kochanowski: „(...) *diabeł istnieje, ponieważ człowiek jest wolny a nie, dlatego, że nie ma Boga[...]*Romowie wierzą, że nie pomylił się, ponieważ uważają *Wolność za najcenniejszy dar, najprawdziwszy dobytek człowieka*”.<sup>6</sup> Natomiast, jeśli w całym świecie znajduje się choćby jedna dusza, doświadczająca aktu miłości, Bóg nie może się mylić.

Żeby przetrwać, Romowie zwykli akceptować dominującą religię kraju, w którym żyli; był to jedyny możliwy i skuteczny sposób na uniknięcie religijnych prześladowań. Nawrócenie nie urastało do rangi przeszkody; o ile jednak z jednej strony odbywało się w szybkim tempie, to z drugiej pozostawało wyłącznie w płaszczyźnie fikcji - było nieprawdziwe. Na gruncie powyższych rozważań można postawić pytanie czy ewangelizacja, jeżeli będzie wymuszona indoktrynacją, nie doprowadzi do zniszczenia liberalizmu tolerancji, który jest nierozłączny w *pran* – cygańskiej duszy?

Chcąc nadmienić kwestię wiary Romów w Kościół, warto odwołać się do powszechnego wśród nich porzekadła: *Cygan idzie dwa razy do kościoła; pierwszy raz - żeby być ochrzczonym, drugi - żeby być pochowanym*. Romowie są sceptyczni, co do niektórych aspektów Chrześcijaństwa; typowym ich wyróżnikiem jest fakt, iż nie darzą zbytnią sympatią księży i sióstr zakonnych. Według wielu człowiek jest istotą tak przez Boga skonstruowaną, dla której konieczne a zarazem niezbędne jest małżeństwo, wobec czego celibat jest czymś nienaturalnym, pozorowanym.

Niezależnie od wiary w Kościół, Romowie uroczysto obchodzą dni niektórych Świętych. Czas ten celebrują zwykle specjalnymi posiłkami - daniami oraz napojami; zapraszając naturalnie, do wspólnego świętowania krewnych i przyjaciół. Charakterystycznym motywem jest skupienie się na zewnętrznej oprawie święta, spośród których to motywów wątek strawy bierze górę nad pozostałymi; przygotowuje się, bowiem całe mnóstwo przeróżnych rodzajów dań. Zmiamiennym obrzędem, obchodzonym ku czci jednego z obwołanych Świętych, jest Dzień Św. Mikołaja; wyprawiany w połowie grudnia. Wśród starszych Romów wzorcowym przykładem jest, iż zwykle nie pamiętają oni wręcz prawidłowych dat różnorodnych uroczystości obchodzonych przez własne społeczeństwo, stąd nie obchodzą także własnych urodzin, nawet, jeśli by chcieli. W zamian za, poniekąd jako rekompensatę, służy im owe coroczne święto, które mogą traktować jako swoje urodziny i jako takie obchodzić.

---

<sup>6</sup> Vania de Gila Kochanowski., *Gypsy Studies*, New Delhi, 1963

Badania antropologów oraz etnologów dowodzą, że religia Romów jest bardzo bliska hinduizmowi i pogaństwu. Nawiązując do hinduskiej mitologii i boskiej historii, główne aryjskie bóstwa to: *Indra* (bóg Burzy), *Varuna* (pan wody), *Mitra* (przyjaciel, personifikacja przedstawiciela Słońca), *Agni* (ogień). Ich wrogami albo też demonami są *Dasyus*, *Ahi*, *Susna*, *Vritra*, które próbuje się zwyciężyć.

Według M. I. Kaunavine<sup>7</sup>, rosyjskiej badaczki, rosyjscy Romowie zachowali legendy o *Brahmie*, *Indra*, *Vishnu*, *Agni*, *Lakshmi*, *Prithvi*. Ostatnie bóstwo nazywają *Matta* (matka). Romowie w Skopii (poprzednia Republika Macedońska) zwą ją *Mautia*. Bóg *Brahma* jest stwórcą, *Vishnu* – ciągłością, *Siva* zabija niegodziwość i diabła. Lokesh Chandra opisuje pogaństwo w kontekście wiary uniwersalnej: „(...) pogaństwo jest strumieniem duchowej kultury i materialnej cywilizacji w rytmie uniwersum przekształcającym się w całokształt wewnętrznej jedności. Pogańskie poszukiwanie jest wieczne, nawet poza naszą możliwością postrzegania. Wędrujemy przez wszystkie zewnętrzne światy żeby dotrzeć na końcu do wewnętrznej świątyni. Jesteśmy Religiami Kosmosu, pielgrzymami do źródła. Człowiek i natura są jednym - skazani na złudzenie bycia różnymi. W starożytnym indo-europejskim świecie uświadomienie, spełnienie było celem przemiany, tak różnym od objawienia w Judaistycznej tradycji”.<sup>8</sup> Natomiast W. R. Rishi zauważa, że: „(...) w starożytnych legendach, mitologiczne elementy oznaczają się silniej i charakterystyczne cechy hinduskiej mitologii są tak wyraźne, że nawet imiona spotykane poza tymi opowieściami przypominają analogiczne bóstwa w hinduskiej teologii jak np. *Brahma*, *Yag(agni)*, *Jandra(indra)*, *Mata*“.<sup>9</sup> Stwierdza, że cygański kaznodzieja stworzony jest dla *Om*, co nawiązuje do hinduizmu. *Om* to cały świat, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; wszystko zaś to *Brahma*. Ta mistyczna monosylaba jest przedmiotem religijnych medytacji, najwyższej skuteczności będącej atrybutem nie tylko całego świata, ale także elementem *Om*. Romański *Barma* (hinduski *Brahma*) jest widziany w bóstwie *Omoni* - wiecznym świecie, transfiguracji *Brahmy*, w którym się zawiera, tak jak *Brahma* w *Triune*.

Cygańska pisarka Agnes Vranxy, odnotowała w swoich zapiskach: „*Romskie religijne uczucia mają różne korzenie. Z jednej strony, pojawia się symbol Słońca, ogrzewającego i oświecającego każdą istotę i każdego człowieka, bez dyskryminacji, wszędzie tam gdzie jest wielka miłość, tolerancja i wspańałości. Nawet dziś, w niektórych grupach, obecne są pozostałości modlitw wielbiących Słońce. Z drugiej strony, i prawdopodobnie starszej, jest*

<sup>7</sup> Por.: Shyam Singh Shashi., *Roma Culture and Heritage*, EGE, New Delhi 2001, s. 32

<sup>8</sup> Ibidem

<sup>9</sup> R. Rishi., *Multi-Lingual Romani Dictionary – India*, Roma Publishers, Chadigarth, 1974, s. 21

wyższość Trójcy, indyjskiego 'Trimurti', z której pochodzi symbol, 'Trushul', który w chrześcijańskiej formie stał się romańskim słowem oznaczającym Krzyż. Krzyż reprezentuje spotkanie się liniowego czasu i przestrzeni. Uniwersum Trójcy to dla człowieka system, gdzie nieskończoność rzeczy może być wymieniona na perfekcyjną równowagę".<sup>10</sup> Kochanowski zaś opisuje religię i filozofię Romów w formie apelu: „Celem zaprezentowania religii szowinistycznych Romów, która prawdopodobnie była religią naszych europejskich przodków, jest nie pokazanie, nie postępowanie w doktrynie czy teologii, ale wołanie do wszystkich ludzi o dobrą wolę, tolerancję i szacunek dla ideologii sąsiadów, zauważanie naczelnych zasad w ludzkich relacjach. Nasza wolność kończy się tam gdzie zaczyna się innych. Przede wszystkim, cała 'naga prawda' może przynieść wkład w obronę indywidualności, więc zarazem ludziom i narodom wszelkich nacji, przed manipulacjami, których celem jest wykorzystywanie się wzajemnie, ograniczanie wolności, co z kolei oznacza przemoc”.<sup>11</sup> Idąc dalej, autor rozpisuje się na temat Boga jako źródła życia i oświecenia istoty ludzkiej: „Na stepach Centralnej Azji, gdzie my, Europejczycy żyjemy, zgrupowani w wojskowych państwach, mamy jednego Boga – Słońce; symbol Miłości i absolutnej Tolerancji: On dba o wszystkie stworzenia i oświeca wszystko bez dyskryminacji. Ta absolutna Tolerancja objawiła się później za panowania Ashoka i Kanishka. Tylko temu drugiemu udało się zrealizować ten ideał. To był właśnie ten okres indo-europejskiej historii, w którym sięga się do samych korzeni, piętna duszy Wolności-Tolerancji, tak charakterystycznych dla szowinistycznych Romów. To podstawa ich etyki, ich koncepcji świata [...] Rajput nie może żyć bez swobody. Idąc dalej, bez wolności nie ma Miłości - Słońca, które porusza i ogrzewa dusze. Jeśli byłaby tylko jedna istota, która kochałaby Boga, mógłby On realizować swój cel- Miłość. A jak wiele milionów i miliardów kocha i wielbi Go, w swój własny sposób bez zrozumienia diabła i jego różnych form. Z pewnością, myśląc o romskich szowinistach, dobra część musi być o wiele większa niż zła, w przeciwnym razie uniwersum dawno by się rozpadło”.<sup>12</sup> W takim odniesieniu religia stanowiła ostoję i zarazem ochronę wiary Romów w Boga.

Prowadząc badania porównawcze nad wierzeniami Romów trudno jest określić jednoznacznie ich proveniencję. Etnolodzy doszukują się podobieństw do wierzeń indyjskich. Czy jednak możemy odnieść wszystkie wierzenia Romów do jednego tylko kraju? Gdy spojrzymy na rozproszenie kulturowe Romów, a tym samym na obecność prawie we wszystkich krajach świata, dojdziemy do wniosku, iż część ich dziedzictwa kulturowego,

---

<sup>10</sup>. Shyam Singh Shashi., *Roma Culture...*, op.cit., s. 36

<sup>11</sup> Vania de Gila Kochanowski., *Gypsy Studies*, New Delhi, 1963, część 1 i 2

<sup>12</sup> Ibidem

jakim niewątpliwie jest taniec, muzyka czy literatura przekazywana ustnie, będzie posiadała tyleż dialektów i form, ile jest krajów zamieszkanym przez Romów. Jednakże nawet wszystkie te dialekty zebrane w jedną całość nie mówią wiele na temat autentyczności danej cechy cygańskiej kultury. Trzeba by było owe dialekty porównać z tymi, które na nie wpływają, a zatem kulturę romską z kulturami, wśród których Romowie żyją. Jako przykład można podać temat występujący w wielu opowiadaniach: człowiek przekształcony w orła, lub taki, który sam się w orła przeistacza. Aby uznać czy powyższy wątek jest cygański czy nie, czy też jest dziedzictwem wspólnym dla całej ludzkości, trzeba byłoby zbadać go we wszystkich dialektach cygańskich i we wszystkich dialektach autochtonicznych - np. amerykańskim, rosyjskim, francuskim itp.. Dopiero wówczas można było by hipotetycznie<sup>13</sup> wysnuć, którą społeczność można uznać za jego kolebkę. Czekając na studia porównawcze między dialektami narracyjnymi cygańskimi i dialektami narodowymi, należy zadowolić się tym, co zapewni o autentyczności baśni i opowiadań cygańskich - ich szczególnej technice. Jest to jakby pieczęć, która naznacza osobowość romską. Na pierwszym miejscu jawi się tu realizm romski<sup>14</sup>. W artykule Verkerdirgo; „(...) *bajarz europejski nigdy nie opuszcza świata wyobraźni, podczas gdy bajarz cygański nie przestaje opierać cudownego wydarzenia na elementach czystego realizmu lub współczesnej nauce*”.<sup>15</sup>

Poza autentyzmem baśni cygańskich, Kochanowski porusza cechę ich mobilności a mianowicie, analogicznie jak w tańcu i muzyce cygańskiej, nic nie jest w baśni ustalone sztywno. Temat muzyczny albo narracyjny nigdy nie będzie opowiadany w taki sam sposób gdyż będzie przybierać swoisty wymiar w zależności od osobowości wykonującego lub opowiadającego. Tematy traktować narracyjne są jakby kurtyną, na której Romowie malują najdziwniejsze zjawiska życia. Dla hindusów, którzy czytali baśnie cygańskie, tak naprawdę są to baśnie indyjskie. Rajatananda Dasgupta z Kolegium Indologii Uniwersytetu Benares Hindu oświadczył: „(...) *jako badacz historii i kultury hinduskiej, szczególnie zajmujący się lingwistyką, uważam te baśnie za bardzo interesujące. Wspaniałe pokazują powiązanie Cyganów europejskich z Hindusami, jak to jest już zapisane w ich podświadomości etnicznej. Bardzo dużo nazwisk i słów z języka codziennego Romane pochodzi z Indii. Kali jest imieniem wielu dziewcząt hinduskich a historia Nagaraja'i, króla węży i Mathury, jest tą samą, którą opowiadają babcie hinduskie. Wieki izolacji od swojej ojczyzny i swojej kultury zmieniły bez wątpliwości sposób życia Cyganów europejskich. Jeżeli chodzi o ich serce to wciąż*

---

<sup>13</sup> Bo nie wiadomo, czy udało się dotrzeć do prądródeł motywu

<sup>14</sup> Por.: J. Kochanowski, *Histoire, culture...*, op.cit., s. 68 i dalej.

<sup>15</sup> Vekerdi, *Gypsy folklore*, New Hungarian Quarterly, nr 30, wrzesień 1968, str. 150-153.

znajdujemy tam wpływy hinduskie. Gdy czytałem te baśnie to miałem wrażenie, że czytam baśnie rodzinne, które słyszałem w dzieciństwie”.<sup>16</sup>

Idąc w ślad za powyższymi rozważaniami, przyznając, że oryginalna baśń cygańska zmieniła się poprzez kontakt z baśniami autochtonicznymi, wyróżnia się ona poprzez swoją szczególną technikę o wiele bardziej niż te same baśnie w europejskich wersjach. W ten sposób, jak skonstatował Dasgupta: „(...) mimo wpływów obcych kultura cygańska jest w swojej esencji hinduska, bo jeżeli nasza muzyka, tańce, legendy są podobne do tych w innych folklorach, to oznacza to też, że są podobne do tych, co są w Indiach”.<sup>17</sup>

Cyganie szczególnie wierzą w wampiry. Wierzenia i sposoby na udobruchanie czy egzorcyzmy stosowane na wampiry i duchy są tak różne jak wiele jest cygańskich rodzin. Jak w wielu kulturach, tak i w cygańskiej, wierzenia i zwyczaje ewoluowały w związku z zewnętrznymi wpływami. Idea wampira i ducha rozwijała się z cygańskiego wierzenia w zjawę znaną jako *mullo*. Swego czasu *mullo* był jednocześnie zjawą i duchem. W tym przedziale duch był niczym diabeł i bał się wampira; później, pod wpływem innych różnorodnych kultur, duch stał się osobną zjawą. Duchom przypisuje się też wielką ruchliwość, tzn. wędrowanie razem z rodziną. Zwiększanie się życzliwości ducha *mullo* głęboko wczepione jest, a tym samym pokazane innym kulturom, w zwyczaju szwedzkich Cyganów, którzy wzywają duchy zmarłych krewnych, aby broniły ich przed policją lub by uczyniły ją niezdolną do ich złapania. Znamienne jest, że duch *mullo* wydaje się pojawiać dużo częściej w przypadkach miłosnych niż dla mściwych, nienawistnych czy też pożądlivych powodów. H. Von Wilislocki podaje, że: „(...) wampir *mullo* jest gatunkiem, który przychodzi do martwo urodzonych dzieci. Niemowlęcy *mullo* rośnie do wieku lat 13, kiedy to jest w stanie wkroczyć w rzeczywistość śmierci. Jak wampir, dziecko *mullo* nie ma w swym ciele kości, brakuje mu również środkowego palca u obu rąk, ponieważ zostawił go w grobie”.<sup>18</sup>

Istnieje wiele opinii na temat pochodzenia cech przypisywanych wampirom i duchom. Na przykład brak kości spowodowany jest tym, że dowiedziano się, iż w grobie po zmarłym pozostają tylko kości; stąd wywodzi się pogląd, że kości w dalszej drodze nie są już potrzebne. Wierzenie to jest jednym z najstarszych i nieustannie towarzyszy kulturze Irańczyków oraz Hindusów. J. Jesim<sup>19</sup>, w swojej książce używa przymiotnika *bikokalengro* -

<sup>16</sup> Kochanowski Jan., *Histoire, culture cyt...., op.cit.*, s. 70

<sup>17</sup> Ibidem

<sup>18</sup> Por.: Shyam Singh Shashi, *Roma Culture...., op.cit.*, s. 27

<sup>19</sup> J. Jesim., *Romani Cib.*, Lipsk 1889

bezkostny, który wydaje się określać tą samą ideę wampira bez środkowego palca; a która obecna jest tak wśród Cyganów Bohemii jak i w Indiach czy w Iranie. Brak środkowego palca może mieć swoje źródło w zwyczaju, który miał miejsce jeszcze w 1953 r. w Nowej Gwinei, przy składaniu przez matkę ofiary z palca jej martwego dziecka. B. Giliat Smith uważa, że obyczaj ten mógł być przyczyną odnalezienia wielkiej ilości rysunków „okaleczonych dłoni”, znalezionych w jaskiniach w Południowej Europie, datowanych na epokę Kamienia. Przedstawiona poniżej opowieść ilustruje magiczny wpływ kości palca: *„Kiedy moja przybrana matka była jeszcze młodą dziewczyną poszła razem z siostrą do miejsca gdzie wieszano ludzi. Starzec powiedział im: ”jak to by było gdyby wziąć jakąś rzecz od powieszonoego człowieka na szczęście?” Więc poszły czegoś poszukać i znalazły małą kość, która wyglądała jak palec. Wzięły ją i zatrzymały przy sobie. Gdy musiały przejść przez cmentarzysko poczuły strach. Młodsza powiedziała: ”Rzućmy palec na cmentarz” W drodze powrotnej znów szły przez cmentarz i wtedy zobaczyły wiszący w powietrzu palec. Kiwał na nie żeby wziąć go z powrotem. Ale one uciekały już szybko do domu, tak szybko jak tylko potrafiły<sup>20</sup>. Opowieść wskazuje dalej rozciągające się treści - niekonsekwencję odnalezioną w mieszaniu dwóch postaw, w przypadku ortodoksyjnych Chryścijan i starych wierzeń indiańskich, jeśli chodzi o świat duchowy i reinkarnację”<sup>21</sup>.*

Indyjski *bhuta*, wampir znany w zachodnich Indiach, jest duszą mężczyzny, który umarł przedwczesną śmiercią. Urodził się zdeformowany i spędził niewinne życie. Włóczy się zwykle między północą a wczesnym rankiem, pojawia się jako cienie, migoczące światła albo mistyczne zjawy na moczarach. Wchodzi w ludzkie ciało i powoduje straszne choroby lub nawet śmierć. Co gorsza jest w stanie ożywić ludzkie ciało i wówczas zjeść żywego człowieka<sup>22</sup>. Wśród wielu indyjskich Cyganów, wampiry te przedstawiane są z żółtymi lub nawet płonącymi włosami. Cała istota może mieć kolor krzepnącej krwi, zaś z zagrzybiałych ust wystają kły. Duchowa aktywność tych stworów zaczyna pojawiać się przed śmiercią – naznacza ich jako zwiastunów śmierci. Najważniejszym zwiastunem jest ptak śmierci – sowa. Jest ona najbardziej związana ze śmiercią<sup>23</sup>. Angielscy i walijscy Romowie wierzą, że sowa

---

<sup>20</sup> Za: Shyam Singh Shashi., *Roma Culture cyt..., op.cit.* ,s. 28

<sup>21</sup> Romowie zaczerpnęli swoje wierzenia w wampiry prawdopodobnie z Indii, gdzie wiara na temat reinkarnacji w człowieka lub zwierzę istnieje do dziś.

<sup>22</sup> Podobna istota, o takich samych zwyczajach, występuje w północnych Indiach, zwana *Brahmapurusha*; przedstawiana jest z wieńcem z jelit wokół głowy, spijająca krew z czaszki.

<sup>23</sup> Romowie uważają ją za swoiste uosobienie-wcielenie diabła. Określana bywa również w ich języku jako rogata sowa i oznacza wiedźmę. Niektóre amerykańskie plemiona Indian uważają pojawienie się sowy za szczególnie znak diabła.

pojawia się kilka dni przed śmiercią, a w sąsiedztwie miejsca, do którego ma przybyć, słychać jej pohukiwanie. Wśród polskich Cyganów - Romów panuje przekonanie, że naznaczonej śmierci można zapobiec - łapiąc sowę i piekąc ją żywcem; nierzadko też zdarzały się przypadki zwykłego zabijania ptaka; zwyczaj ten nie jest znany Kelderari, którzy sów nie uśmiercają. Szwedzcy Cyganie twierdzą, natomiast, że jeśli ktoś jest chory a usłyszy się sowę trzy razy, człowiek ten umrze. Po śmierci sowa odezwie się znów trzykrotnie, lecz tym razem będzie to trzykrotny płacz. Odmienne postrzegany jest nietoperz – ten zwiastuje szczęście – zwany w różnych dialektach *lilijako*, *bachtali*. Największe szczęście zwiastuje wówczas, kiedy znajdzie się go martwego i uschniętego (nie w fazie gnicia). Skryty do mieszka zapewnia dobrobyt. Śmierć mogą zwiastować również inne gatunki ptactwa czy zwierząt. I tak, węże oraz żmije (*sap*) są zwierzętami ‘nietykalnymi; jeżeli ktoś gada uśmierci – spadnie na niego sroga kara – umrze on albo ktoś z jego rodziny, albo czeka go jeszcze fala plag i dopiero w ostateczności śmierć. Co więcej, już sam sen powiązany z owym gadem nie wróży nic dobrego. Cyganom nie wolno nadto, pod groźbą srogiej zemsty losu, zabijać *zab* (*bheka*) i *łasic* (*phurdyńi*)

Wielu Romów wierzy, że po śmierci dusza opuszcza ciało, ale wraca na pogrzeb i mieszka w nim dalej. Panuje także przekonanie, że każdy ma dwie dusze: jedną, która podróżuje oraz drugą, która pozostaje w ciele. Jeśli zdarzy się sytuacja, że obie dusze opuszczają organizm, człowiek umiera i jego duch nie zaznaje spokoju. W tym miejscu ponownie pojawia się motyw z powyżej omówionego wierzenia - w bezkostne zjawy.

Romowie ściśle trzymają się zasady, by po śmierci człowieka ciało zmarłego było precyzyjnie strzeżone przed wszystkim, co mogłoby spowodować przeobrażenie go w wampira. Jest przy tym szeroko rozpowszechniony wśród Cyganów wielu krajów światopogląd, że do owej przemiany może doprowadzić skaczące wokół zmarłego zwierzę np. pies, kot, wąż, kura wół czy baran. Nieboszczyk może stać się jednak wampirem także i w inny sposób – niejako z własnej winy - jeśli za życia nie postępował jak należy, pędził żywot przestępczy albo był nieczysty. Wampirami mogą stać się, zatem osoby dorosłe z własnej winy<sup>24</sup> lub też niczym nie zawiniąjąc, pod wpływem działania sił zewnętrznych; ale nie tylko, bowiem wzorem dorosłych, również i dzieci mogą przeistoczyć się w strzygę. Ponadto znamienne są wierzenia Romów Moslem w mieście Urosevak, którzy przyjmują za dogmat,

---

<sup>24</sup> Nieczystości ciała lub ducha

że wampirami stają się również skąpiec oraz ofiara morderstwa; prócz tego, w Voks i Dukadjur Metohija Cyganie uważają wampira za cień kogoś, kto ukradł coś za swego życia.

Wygląd ludzkiego wampira, jest zwykle podobny do żywego człowieka, z którego ten powstał. Ortodoksyjni Cyganie z Kosova Metohija, Stari Ras i Novopazarski Sadzak wierzą, że ciało, które ma przeznaczenie zostać wampirem, czernieje jeszcze przed pogrzebem. Ciało wampira to prawie sama galareta z krwią; we wszystkich przypadkach bezkostne. W zależności od wierzeń, co do ścisłego związku wampira z diabłem, wskazuje się, że może on zionąć ogniem a ponadto mieć inne diabelskie cechy. W Kosowie, ortodoksyjni Romowie Moslem uznają, że wampir jest podobny do wiatru w tym jak oddycha i wtedy odchodzi. Ciało zaś staje się wampirem wtedy, gdy przed pogrzebem puchnie<sup>25</sup>. Gdy zmarły raz stanie się wampirem, jego przeznaczeniem jest przebywać na ziemi przez pewien czas. Okres ten różny jest w różnorodnych wierzeniach. Powszechnie uważa się, że krwiożerca może pokazywać się tylko wtedy, gdy słońce jest poza horyzontem; jednakże Cyganie Moslem, w Mamusa wierzą także w jego obecność za dnia, a zatem niezależnie od tego, czy słońce znajduje się na tarczy niebios czy też go nie ma. Cyganie Moslem w Pristina wierzą, że wampiry powstają ze swego grobu w ściśle określone dni - we wtorki i czwartki - i zaczynają szkodzić oraz krzywdzić. Romowie w Novopazarski Sadzak i Wyższej Morawii przyjmują na wiarę, że zjawa wampira włości się od północy aż do piania koguta lub do świtu, kiedy to wraca do swojego grobu. W Nocks i Dukadijn mówi się, że widmo pojawia się przez pierwsze siedem dni po pogrzebie w porze od zmierzchu do piania koguta; zaś ortodoksyjni Cyganie w Novopazarski Sadzak twierdzą, że jest obecny wręcz czterdzieści dni po pogrzebie. W Prizrenski Podgor i Podrima wampir wstaje w każdy dzień oprócz soboty przez sześć tygodni po pogrzebie. Ludzie z tego terenu wierzą, że zjawy nie ma dopóki szczekają psy; gdy przychodzi – milkną. W Drenika upiór wyłania się wyłącznie między północą a godziną pierwszą w nocy. W Stari Ras wampir, w siedem dni po śmierci i pochowaniu pokazuje się swojej żonie i odwiedza ją każdej nocy od zmierzchu do świtu. Może też, w zależności od okoliczności, zamieniać się w różne zwierzęta jak pies, wół, czy baran; a odzyskując swą dawną postać może udać się w dowolnie przez siebie obrane miejsce – idzie, gdzie chce. Po sześciu tygodniach wędrówki staje się nadzwyczaj silny i wówczas może być groźny. Większość Cygan wierzy, że moc ta spada na niego w ciągu jego pobytu na ziemi. Nie odnosi się to wszakże do przypadków, gdy widmo pozostaje w posiadłościach ziemskich dłużej niż czterdzieści dni; po tym bowiem czasie nie trzeba się go już bać. Cyganie Moslem

---

<sup>25</sup> Zewnętrzna powłoka stworza jest jakby z mgły, włosy zaś ma długie do samej ziemi.



w Lesani i ich sąsiedzi Serbowie a także Albańczycy wierzą, że jeśli wampir w ciągu trzydziestu lat takiej egzystencji nie ulegnie destrukcji, przeobraża się ponownie w człowieka, z tym, że po świecie wędruje już pod innym imieniem.

## 2. Kultura głęboka – rodzina romska

Rodzina jest najmniejszą komórką społeczną i może być traktowana jako podstawa, fundament społeczeństwa cygańskiego. Należy nadmienić, iż bardzo ważnym elementem jest koncepcja małżeństwa. Spojrzenia na małżeństwo cygańskie, na czystość przedmałżeńską romskich dziewcząt, zależą przede wszystkim od znajomości samych Romów oraz środowisk i krajów, w których żyli.

Romowie dopuszczają instytucję rozwodu, lecz nie cudzołóstwo, ponieważ jest ono nie zrozumiałe dla prawdziwego Cygana: miłość jest uczuciem najwspanialszym, wyłącznym. W związku z tym, że każdy członek romskiej społeczności ma wolny wybór - zostać przy partnerze lub go opuścić - zdrada nie jest konieczna, jako że w każdej chwili ma możliwość odejścia. W polskiej rzeczywistości para małżeńska, której związek został przypieczętowany w urzędzie stanu cywilnego, podejmując decyzję o rozwodzie musi się zwrócić do takiej instytucji. Pomimo stworzonej u Romów opcji rozwodu, który może zdarzyć się podczas pierwszych lat małżeństwa (cały ten okres może być wśród chrześcijan, hindusów i muzułmanów rozumiany jako narzeczeństwo lub też wśród innych ludów jako małżeństwo na próbę) podkreśla się, że rodzina romska jest najbardziej stabilna ze wszystkich rodzin europejskich. Rozumie się przez to oczywiście stabilność uczuciową a nie materialną.

- Prawdopodobnie dzięki owej stabilności uczuciowej, bardzo rzadkie są morderstwa wśród *Romane Chave* dokonywane w afekcie. Co więcej, dzięki rygorystycznie przestrzeganej egzogamii, nie spotyka się wśród nich chorób genetycznych.

Tak samo jak u *Radźputowie* w Indiach, tak i u Cyganów słowiańskich, zabronione jest małżeństwo członków tego samego klanu, niezależnie od liczby danego klanu. Różnica między *Radźputami* i Cyganami słowiańskimi polega na tym, iż wśród tych drugich, nawet wewnątrz szczepu, nie jest dopuszczalna możliwość pobierania się; dozwolone jest to dopiero w czwartym pokoleniu, tłumacząc dokładnie między braćmi i siostrami czwartego „kolana”<sup>26</sup>.

---

<sup>26</sup> pokolenia

## 2.1. Intymność narodzin

Przyjście na świat dziecka jest, w świecie cygańskim, świętem budzącym radość i szczęście; chociaż z drugiej strony sam poród oraz czas poporodowy uważane są za jeden z najbardziej „nieczystych”, kalających przejawów życiowych: (...) *u nasz to, - wie pan, naprawdę powiedzieć, to myśmy się takich rzeczy wstydzili. Jak się dziecko urodziło, jak kobieta urodziła dziecko, to one musiało być w namiocie schowane [KR2.RP.S.63.K.Ch.].* Po porodzie pomagała najczęściej jedna kobieta z najbliższej rodziny: (...) *mama pomagała, siostra. Mężczyzn to nie interesowało i ona się wstydziła z namiotu wyjść. Przez parę dni ona była w namiocie [KR2.RP.S.63.K.Ch.].* Istotnym jest fakt, iż mężczyźni unikali kontaktu z żoną i dzieckiem przez długi czas:... *dzieciaka mężczyzna wziął na ręce jak miał dopiero chyba trzy, cztery miesiące [MR2.RP.S.60.J.Ch.].* Czas ten różnił się w zależności od chęci samego mężczyzny, niekiedy: (...) *do roku czasu trudno było wziąć tego dzieciaka na ręce (...),* lub też od czasu określonego przez prawa grupy; (...) *u nas było dwa lata. Matka cy tam siostra pomagała, ale mężczyzna nie brał [MR18.RP.B.63.C.B.].*

Zarówno przed, jak i po porodzie – matka wraz z dzieckiem jest, jako osoba kalająca, odseparowywana od reszty rodziny. Pomimo, że Cyganie cieszą się z każdej nowonarodzonej jednostki, większą radością napawa ich przyjście na świat osobnika płci męskiej.

Poród odbywa się w odosobnionym miejscu (w osobnym namiocie bądź w osobnej izbie). Do pomocy rodzącej może być zawołana osoba z nie-cygańskiej społeczności; dotrzymywać towarzystwa może także starsza Cyganka. W Królestwie Polskim w I połowie XIX w. odbywało się to następująco: „Cyganki częstokroć kryją się z rozwiązaniem, a przynajmniej nie pozwalają do siebie przystępu. [...] Dla położnicy wyścielają łożę z szuwaru za szalasek taboru swego, w jakimś miejscu pod brzozą albo dębem, których gałęzie przygiąwszy wkoło do ziemi tworzą z nich budę dla rodzicielki osobną. Przypadają zaś urodziny w zimie, tedy ustępują rodzicielce osobny kącik szalasu, obsłaniają go gałązkami sosny lub jodły, albo czym innym, co się zieleni, mchem, barwinkiem itp. Kobiety tymczasem wszystkie rozbiegają się po wioskach sąsiednich na żebry gałganów i pieluch, a mężowie rozpalają ognie w chacie, ale strzegą jak najusilniej, ażeby płomień nie pierw buchnął, aż po odbytem rozwiązaniu, Wtedy dopiero podsycają go luczywem i smolakami”.<sup>27</sup>

---

<sup>27</sup> Za: Ficowski J., *Cyganie w Polsce – dzieje i obyczaje*, Warszawa 1989. s. 73

W związku z przyjściem na świat nowego członka cygańszczyzny, w niektórych grupach Cyganów w Polsce utrzymywał się charakterystyczny zwyczaj; otóż krótko po narodzinach jedna z młodych dziewcząt, wywodząca się z tego samego taboru, co położnica, nabiera wody do dzbana a jednocześnie z niewielkich gałązek sporządza coś na wzór kropidła; w następstwie obchodzi kolejno, jeden po drugim, wszystkie namioty kropiąc je, uprzednio zaczerpniętą wodą; przy całości odbywanego rytuału padają z jej ust słowa życzenia szczęścia „naznaczanym” domownikom; formuła brzmi – *Tje avjen bachtale* (obyście byli szczęśliwi). Świadkowie owego zdarzenia zdają sobie sprawę z zaistniałej sytuacji, że obrządek jest oznaką przyjścia na świat nowego członka wspólnoty, składają świeżo powitemu moc dobrodziejstw i pomyślności w przyszłym życiu.

Typowa rodzina cygańska charakteryzuje się dużą ilością dzieci; według maksymy: *dużo dzieci – dużo szczęścia*. W związku z tym, im więcej dzieci ma dana rodzina, tym wydaje się szczęśliwsza; odwrotnie zaś - jeśli potomstwa jest niewiele, bądź, co gorsza, brak – jest to oznaką nieszczęścia i wszystkich życiowych niepowodzeń.

Miłość macierzyńska jest wśród Romów przysłowiowa, nakazuje pielęgnować dzieci i otaczać je opieką nie tylko członkom danej rodziny - matkom, ojcom, rodzeństwu, ale nadto swoistym duchom opiekuńczym. Wiara w owe duchy, ‘wieszczki losu’, występuje do dziś w szczepach *Kelderari* i *Lovari*. W obyczajowości cygańskiej wymienia się trzy siostry zwane *Sulbotara*, porównywalne z greckimi Parkami. W kilka dni po narodzinach niemowlęcia (w trzecią noc lub w trzeci wieczór) wyłaniają się ze swoich siedlisk i przybywają do nowonarodzonego ze specjalną posługą przepowiedzenia przyszłości: „(...) jedna wróży mu zdrowie i szczęście, mówi o czekającym je powodzeniu w życiu; druga siostra przepowiada dobre przypadki, które mają mu się zdarzyć, pomyślne koleje losu; siostra trzecia wymienia zło, które znajdzie w przyszłym życiu dziecka”.<sup>28</sup> Swego czasu rodzina, spodziewając się ich wizyty, zachowywała obyczaj przedwstępного ugoszczenia duchów jadłem i napojem; przed udaniem się na spoczynek zostawiano w namiocie naczynie wypełnione strawą, wkładając do niego obligatoryjnie trzy łyżki. Ów rytualny poczęstunek składał się tradycyjnie z wody, soli i upieczonego na ognisku placuszka-rogalika, zwanego *kovrygo*. Rytuał miał na celu zyskanie przychylności wieszczek, a tym samym wpłynięcia w pewien sposób na pozytywny wyrok, co do optymistycznej przyszłości potomka; bowiem chociaż *sulbotara* nie mylą się nigdy i wróżba zawsze się sprawdza, można niekiedy zapobiec hipotetycznym nieszczęściom.

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 74

W obecnym czasie nie zauważa się już ciągłości owej tradycji, chociaż – jeszcze przed drugą wojną światową – zwyczaj ten można było, w niektórych polskich rodzinach cygańskich, zaobserwować. Abstrahując wszakże od zaniku praktykowania obrzędu, wiara w odwiedziny trzech sióstr utrzymała się do dzisiaj; mówi się, że są one niewidzialne, ale niekiedy nocą można usłyszeć, jak prorokują przyszłe losy niemowlęcia. Każdy, komu uda się posłyszeć wróżbę, musi zachować ją dla siebie, nie wolno jej nikomu powtarzać.

Exemplifikację mocy przepowiedni „duchów-proroków”, głoszonej przez polskich *Kelderari*, podaje J. Ficowski; otóż pewnego razu starsza Cyganka siedziała przy ognisku u wejścia do rozłożonego namiotu; kiedy nadeszła nocna pora rzekomego przybycia „sióstr-wieszczek”, Cyganka posłyszała ich wyciszoną medytację nad losami dziecka, które razem z matką spało wewnątrz namiotu. Przepowiednia nie przydawała nowonarodzonemu ni szczęścia ni zdrowia; pozostawanie przy życiu skorelowane zostało przez duchy z długością „egzystencji płomieni”: „*Dziecko będzie żyć dopóty, dopóki ogień w tym ognisku będzie płonąć*”.<sup>29</sup> Przestraszona tak srogą przepowiednią, Cyganka zdecydowała nie dopuścić do wygaśnięcia płomieni; w tym celu podłożyła chrustu do ognia; czynność miała ponawiać; jednakże, gdy wieszczki odeszły i ona, znużona snem, zasnęła; ognisko wygasło. Rano okazało się, że, stosownie do wróżby, dziecko już nie żyje.

Co interesujące i przygnębiające zarazem, nigdy nie rozmija się z prawdą to, co *subbotara* ostatecznie przepowiedzą; wydany wyrok zawsze się sprawdza. Także pozostałe (poza polskimi) ugrupowania *Kelderari* wierzą w moc przepowiedni wieszczek, odmiennie je tylko nazywając – *Vorzitori*.

Inaczej sytuacja wygląda u polskich Cyganów nizinnych, którzy nie znają zwyczaju nawiedzania nowonarodzonego przez, decydujące o jego losach, duchy, w tradycyjnej formie. Zdaje się jednak, że i u nich, choć w bardzo zrębowej formie, wierzenie to przetrwało. Podobnie, jak u wyżej opisywanych Romów, trzeciej nocy po urodzeniu dziecka namiot położnicy odwiedza duch, który ustala przyszłe koleje losu noworodka. W związku z tymi odwiedzinami istnieje zwyczaj, aby w ciągu tej pamiętnej nocy, matce wraz z dzieckiem towarzyszyła w namiocie starsza Cyganka, jako że: zbyt straszno byłoby samej matce oczekiwać odwiedzin z tamtego świata.

Jednym ze środków zapewnienia szczęścia i odpędzania nieszczęść są amulety i talizmany, które przydają się zwłaszcza młodym jednostkom, jako istotom szczególnie narażonym na wpływ czyjegoś „złego spojrzenia”, zadającego urok.

---

<sup>29</sup> Ibidem

Cyganie, wierzą, że dziecko rodzi się „spętane”, wobec czego, aby nie dopuścić do jego ułomności i kalectwa należy odstraszać złe, powite wespół z nim, moce. Jednym z obrzędów, usuwających nieczystości niemowlęcia jest chrzest. Obecnie kojarzony jest z tradycją chrześcijańską, gdzie symbolizuje oczyszczenie z grzechu. Religijny obrządek mający charakter inicjacji i polegający na symbolicznym oczyszczeniu przy użyciu wody rozpowszechniony jest wśród religii całego świata. Wiadomo jednak, że chrzest wodą nie ograniczał się do chrześcijaństwa, co mając na względzie może doprowadzić do założenia na istnienie także rodzaju chrztu pogańskiego<sup>30</sup>. Istniał dawniej zwyczaj „cygańskiego chrztu”, który zachował się gdzieś na Bałkanach, a kiedyś znany był również i w Polsce. Zachowała się relacja litewsko-cygańskiego chrztu, przedstawiona w początkach XIX w. przez historyka Narbutta: *„Skoro się dziecię urodzi, popowiadają, że kąpią je w wodzie zimnej, nalewanej w dołek zrobiony w ziemi, jednakże od naszych Cyganów nic o tym dowiedzieć się nie mogłem”*.<sup>31</sup> Meritum rytuału stanowiło obmycie wodą. Inicjację z użyciem wody można spotkać w bardzo różnych rytuałach religijnych jak i magicznych; panuje bowiem powszechna wiara, że symboliczne obmycie uświęconą wodą zmyje wszystkie złe uczynki i zmieni życie „wiernego” na lepsze. Istnieją w ramach cygańszczyzny świadectwa, że obrzędowa kąpiel noworodka stosowana jest jeszcze wśród Cyganów w krajach południowo-wschodniej Europy; dziecko cygańskie kąpane było nie w jakiegokolwiek wodzie, a zazwyczaj w wodzie bieżącej w rzece, jako że wody stojące należą do kategorii nieczystych. Znaczenie zaś rzeki w wielu cygańskich obrzędach jest ogromne. W romskiej społeczności rytuał ten odbywa się przeróżnie w zależności od ugrupowania oraz stopnia sytuowania danej rodziny. Polscy Cyganie wyżynni chrzczą dziecko z reguły w dwa miesiące po urodzeniu. Zdarzają się oczywiście wyjątki od tej ogólnej zasady; obrządek ochrzczenia wyprawia się wcześniej, kiedy niemowlę jest schorowane, umierające. Tradycyjnie, z okazji chrztu urządza się przyjęcia dla gości; jednakże w sytuacji, gdy dziecko zostaje ochrzczone wcześniej, biesiady nie ma, jako że nie upłynął jeszcze okres „karencji” matki, która nadal pozostaje „nieczysta”. Cygańskie przyjęcie chrzcielne wiąże się z szeregiem tradycji; Cyganka piecze ciasto, przyrządza mięso, zaopatruje się w alkohol (zwykle wódkę i piwo); uczta winna być bogata, adekwatnie do ogromu szczęścia z narodzin nowego członka wspólnoty. Okazałość przyjęcia zależy w dużej mierze od stopnia zamożności rodziny; u dobrze sytuowanych Cyganów przyjęcia bywają wykwintne i obfite, opatrzone muzyką i tańcami; niekiedy trwają nawet kilka dni; rodziny uboższe, które nie dysponują pokazną

---

<sup>30</sup> Por.: P. B. Ellis, *Druidzi*, Warszawa 1998, s. 109-110

<sup>31</sup> Norbutt T., *Rys historyczny ludu cygańskiego*, Wilno 1830, s. 48

ilością środków finansowych, by wyprawić sowitą biesiadę, wspierane są przez zaproszonych gości, którzy składają się na zakup dodatkowych produktów potrzebnych do świętowania. W gronie polskich Cyganów nizinnych, *Kelderari* i *Lowari* chrzciny mają miejsce z reguły dużo później niż u Cyganów wyżynnych, gdy dziecko liczy sobie już kilka wiosen. Rytuał rozpoczyna się przybyciem do chrześniaka rodziców chrzestnych, (mającego zostać poddanym obrządkowi) którzy w tym celu mają zabrać go do kościoła. Aby tradycji stało się zadość, jeszcze przed wyjściem do świątyni, na miejsce, z którego wzięli dziecko, rzucają garść monet, aby cieszyło się w życiu bogactwem. Wśród polskich Cyganów nizinnych Polska Roma, w celu zapewnienia dziecku w życiu powodzenia finansowego, wedle obyczaju wkładany jest pod jego poduszkę pieniędzy. Do czasu, kiedy dziecko nie zostanie ochrzczone, nie wolno mu chodzić tak do kościoła jak i na cmentarz. Podobnie, jak u Cyganów wyżynnych, u *Kelderari* i *Lowari* wyprawiają po chrzcie przyjęcie. W zwyczaju jest, że najważniejszymi gośćmi są chrzestni rodzice, którzy przyjęli na siebie wszystkie grzechy chrześniaka oraz sprawują, obok rodziców, dodatkową pieczę nad nim. Także w ciągu przysłego życia młodego osobnika są oni „wyróżniani”; otóż zwyczajowo wyróżniane są dwa święta odprowadzane młodym a poświęcone właśnie rodzicom chrzestnym; dwa razy w roku przez całe życie chrześniaka, świętowane są uroczyscie: *patradzi* (Wielkanoc, święto wiosenne) i *kručuno* (Boże Narodzenie, święto zimowe); rodzice dziecka chcą przez to odwdziżyć się chrzestnym za wzięcie na siebie „nieczystości” ich potomka. Celebrowany jest także drugi dzień owych świąt, zwany przez *Kelderari* dniem kumów - *o dżes le ćirviengo*; zatem nie tylko święta właściwe (wiosenne, zimowe) obchodzone są dwukrotnie w ciągu roku, ale nadto dwukrotnie też świętowany jest dzień kumów, którzy przez całe swoje życie otrzymują wyrazy wdzięczności tak ze strony rodziców chrześniaka jak i ich samych; otrzymują też podarki.

Roma Polska pielęgnuje w dalszym ciągu przestrzeganie zasady zbiorowego spędzania świąt: (...) *jak są u nas święta, czy Boże Narodzenie, czy Wielkanoc, czy chrzciny, to zawsze bierzemy sobie jakieś sale, żeby być w kupie. Wtedy wszystkie Cyganie są razem. Wszystkie się składamy, pieniądze razem i kupuje się wszystko tak, że ucztą ładna jest [KR2.RP.S.63.K.Ch.]*. Tradycja obowiązuje również zasady okazywania szacunku: (...) *na przykład, jak się przychodzi, jak się życzenia składa - to młode obowiązkowo - każdy młody człowiek, podchodzi, - że ma żonę, dzieci - a do starszych podchodzi, jak winszuje - to musi każdy jeden w rękę całować. Starszych się w rękę całuje. U was tego nie ma, żeby w rękę całować. Kiedyś tak było i u Polaków. U nas obowiązkowo. W kolejkę się układają - młodzież - i winszując w rękę całują. Dzieci moje jak do mnie przychodzą w wigilię, czy na Wielkanoc,*

*to już wpięrow w domu się wszystkie dzielimy jajkiem, to oni powinszują i kaźden jeden w rękę całuje. Ja już przecież, też jestem starsza osoba, ale są tu jeszcze takie Cyganki, co są starsze kobiety, ponad osiemdziesiąt lat – ja nawet ich całuję w rękę. Na te lata, co już ten starszy człowiek ma, – się oddaje ten szacunek dla tego człowieka i dla jego lat, co się doczekał [KR2.RP.S.63.K.Ch.].* Niespotykanym u Romów jest zachowanie w postaci całowania w policzki: (...) *pewnie, jak to można dojść do starszego i winszować mu i całować go po policzkach – starszy jest w rękę, żeby go całować [KR2.RP.S.63.K.Ch.].* Romowie dumni są z kontynuowania tradycji i jak to mówią: (...) *zeby wsędzie tak robili, jak u Romów, jest ta tradycja romska, – żeby tak było wsędzie u Polaków, to naprawdę by się ludzie sanowali, – dobrze by było, – inacej całkiem. Bardzo dobrze by było. Nie było by tych zabijań, tych kradzieży by nie było [MR2.RP.S.60.J.Ch.].*

Powracając do najmłodszych, zdarzały się, do niedawnych czasów, przypadki, że Cyganka chrzcila dziecko kilkakrotnie, zapraszając w kumy, ężdnych egzotyki, „wielkich panów”, którzy nie omieszkali obdarowywać chrześniaka. Podobny do powyższego, zwyczaj „wiecznego” ężekowania za zesłane łaski, można odnaleźć w wypadkach ciężkiej choroby dziecka. W krytycznych schorzeniach Cyganie składają uroczysty ślub, że jeśli Bóg przywróci mu zdrowie, będą, jako ężekczynienie, obchodzić, co rok specjalne święto (*prazniko*). Najczęściej, gdy dziecko wyzdrowieje, uroczystość taka obchodzona jest podczas Zielonych Świąt, w dniu Matki Boskiej Zielnej tudzież w dniu święta św. Piotra i Pawła. I tu, analogicznie jak przy uczcie na rzecz rodziców chrzestnych, dopóki dziecko jest małe, ucztę organizują rodzice, gdy zaś dorośnie – on sam. Znamienne jest, że Romowie przykładają szczególnie duże znaczenie do spraw tego pokroju; Cygan, który został uzdrowiony, ma „zakodowywane” to przez rodziców jako swoiste wyzwolenie go od śmierci i nieczystości; fakt ten urasta do symbolu, o którym należy pamiętać do końca życia.

Powszechnie panującym zwyczajem jest nadawanie chrzczonym dzieciom imion, którymi będą się oficjalnie posługiwały, jako prawnie potwierdzonymi w „papierach” (*lila*). Jednakże kaźda romska rodzina, niezależnie od urzędowych imion, nadaje swojemu dziecku imię-przezvisko/imię-przydomek, którym posługiwać się będzie wewnątrz wspólnoty przez całe swoje życie. To właśnie autonomiczne, choć niepisane, nazewnictwo jest niezmiennie, podczas gdy oficjalne podlegają często zmianom. Wśród cygańskiej społeczności typowe jest nadawanie imion symbolizujących coś czy kogoś. Przykładowe imiona podaje J. Ficowski: u polskich Cyganów nizinnych spotyka się: *Kało* (Czarny), *Kali* (Czarna), *Nango* (Goły), *Dando* (od słowa *dand-* dąb), *Phabuj* (Jabłko), *Bakro* (Baran) *Łołodźi* (Kwiat), *Mura* (Jagoda), *Parno* (Biały) *Koro* (Ślepy), *Ćirikło* (Ptak); u Kelderari występują nadto imiona

*sensu stricte* cygańskie: Łułudzi (Kwiat), *Mašo* (Ryba) *Bango* (Krzywy) oraz imiona w głównej mierze pochodzenia rumuńskiego i węgierskiego, jak *Papusza*, *Łajosz*, *Dźurka*, *Szandor*<sup>32</sup>. Bywa też, że na wybór imienia wpływa religijność Cyganów, tak, jak w poniższym przykładzie: *Przeważnie te imiona to takie wybierają – takie, jak to w telewizji, tam takie rozmaite z tych filmów też sobie wybierają. Ja na przykład wybrałam dla swojej wnuczki takie imię więcej jak religijne – nazywa się Jacynta, druga wnuczka - Afrodyta, chłopczyk znów Samuel – takie religijne imiona [KR2.RP.S.63.K.Ch.]*. Cyganie nie przykładają większej wagi do formalnych imion; na ogół nie obchodzą ani imienin ani urodzin; mało też, kto pamięta datę swego urodzenia.

Innym, obok celebry chrztu, sposobem zmazania nieczystości noworodka jest tzw. magiczne „przecinanie pęt”. Romowie, zwłaszcza *Kelderari*, wierzą, że dziecko rodząc się jest od razu „spętane”; jeśli owe niewidzialne pęta nie zostaną wyeliminowane w najbliższym, po urodzeniu, czasie, dziecko może do końca życia pozostać „spętane w chodzie”, koślawe, kulawe, niezręczne, skłonne do potknięć i upadków. Oczyszczenia dziecka dokonuje się rytualnie poprzez „rozwiązanie pęt” (w dialekcie polskich *Kelderari*: *Tje šinel o lumpyns* (przeciąć więzy); w tym celu poszukiwana jest stara Cyganka o „dobrej ręce”, która dokonuje obrządku: „*Bierze ona pióro ptaka, jako symbol zwinnej lekkości, lotu, zakreśla tym piórem kręgi wokół nóżek dziecka, wymawiając przy tym formułę zaklęcia: „Tje phires vuszoro sar o porori’ – obyś chodził leciutko jak piórko”*.<sup>33</sup> Zwyczaj ten jest coraz rzadziej praktykowany; poddawany przez czas, jak wiele innych cygańskich tradycji obyczajowych, procesowi obumierania.

Przyjście na świat potomka płci męskiej jest daleko bardziej wynoszone, niż urodzenie dziewczynki. Także w ciągu cyklu wychowania chłopcy są w rodzinie bardziej uprzywilejowani niż dziewczynki; otaczani są na ogół większą troskliwością rodziców. Rozpowszechnione w tym względzie jest porzekadło, że jeśli matka wiąże synowi wstążkę we włosach to, gdy już dorośnie, będzie spadał z konia. Dzieci cygańskie karmione są piersią przez relatywnie długi czas. Powszechnie jest wydłużanie przez matki okresu karmienia do tego stopnia, że jeszcze pięcio-, sześć-, a nawet siedmioletnie dzieci mają w nawyku ssanie piersi ‘na deser’ np. po zjedzonym posiłku. Niekiedy jednak Cyganki celowo skracają okres karmienia (z różnych powodów) uciekając się do zabiegu, polegającego na posypaniu sutki solą, papryką lub pieprzem, aby zniechęcić dziecko do ssania; operacja zwana jest wśród *Kelderari* - *cyrkosar*.

---

<sup>32</sup> J.Ficowski, *Cyganie...*, *op.cit.*, s. 75

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 76



Od najwcześniejszych lat dziecko poznaje nie tylko cygański, ale też drugi język – kraju, w którym mieszkają jego rodzice; stąd każdy Rom może poszczycić się co najmniej dwujęzycznością. I tak w Polsce dziecko cygańskie przyswaja sobie jednocześnie rodowy język cygański oraz język polski.

Z reguły dzieciństwo nie trwa długo, jest „skąpe”; już bowiem dwu-, trzynastoletnia dziewczynka uważana jest za zdolną do pracy gospodarskiej, do wróżbiarskiego zarobkowania, czy wręcz do ożenku. Wychowywanie dzieci już od ich najmłodszych lat nakierowane jest na przyuczanie ich do pracy w przyszłych cygańskich zawodach; dlatego też, niektóre zabawy, z pozoru dziecięce, są pewną formą przekupstwa, oferując beztrudną zabawę z jednej strony, a zmuszając do poznawania zasad nieprzypadkowych zajęć, wykonywanych przez dorosłych - z drugiej. Dziewczynki, obserwując i naśladowując matkę, wnikają w sferę profesji wróżbiarskiej; chłopcy przyuczani są do praktyk w rzemiośle ojców. Od wczesnych lat dziewczynki uczone są obrządku gospodarskiego – gotowania, prania, opieki nad młodszym rodzeństwem; zajęcia te wykonują nie bez chęci. Z reguły matka, parająca się wróżbą bądź innymi zajęciami poza domem pozostawia młodsze potomstwo opiece starszej córki, która pielęgnuje młodszego rodzeństwo podczas jej nieobecności; jeśli jednak nie ma z kim pozostawić niemowlęcia, idzie na wróżby wraz z nim, wtedy umieszcza je w chuście na plecach: *„(...) jakby w małym tobołku ściśle przywiązany do kibici i ramienia (...). W ten sposób uczestniczy niejako w matczynych wyprawach wróżbiarskich, aby już po kilkunastu latach brać w nich czynny udział z własnym dzieckiem w chuście”*.<sup>34</sup>

Gdy dziecko ulega chorobie, pierwszą czynnością rodziców jest rytualny obrzęd wzywania Boga na pomoc; w zamian zobowiązują się do „wieczystego” wychwalania Jego imienia. Jeśli dzieci „nie chowają” się prawidłowo, Cyganka podejmuje wszelkie kroki, by wytrzebić fatum. W wypadku, gdy niemowlę urodzi się po śmierci dziecka poprzedniego, rodzice przekłuwają mu jedno ucho; zabieg ten ma zapewnić dziecku zdrowie a z drugiej strony uchronić go od losu poprzedniego zmarłego dziecka. Niegdyś, dla skuteczności egzorcyzmu, wkładano maleństwu, w tak przekłute ucho, kolczyk; współcześnie wystarcza na ogół samo akt przekłucia bez biżuterii. Drugim zwyczajem chroniącym potomstwo przed popadnięciem w „szpony” śmierci jest jego „sprzedawanie”. Jest to jednak wyłącznie akt pozorny, nie zaś rzeczywista transakcja sprzedaży. Matka, która decyduje się na dokonanie tego obrzędu, jest przeświadczona, że zgon poprzedniego był konsekwencją złego fatum obciążającego ją samą, w związku, z czym przyszłe potomstwo dziedziczyć będzie kolejno jej

---

<sup>34</sup> Ibidem, s. 76

życiową nieczystość. Musi zatem, poszukać „nowej” matki, która udzieli mu swojego szczęścia, chroniąc je przed złym wpływem losu, którego rodzicielką jest rodzona matka. Aby przeciwstawić się złym mocom i tym samym „z góry” sparaliżować mogące pojawić się zwyrodnienia realizuje umowną „odsprzedaż” dziecka; cały proceder polega na tym, że przekazuje je jakiejś innej Cygance płacąc jej za to symboliczną – groszową kwotę, nie rozstając się przy tym z dzieckiem ani na moment. Gdy wymiana została dokonana, Cyganka wraca spokojnie do domu wierząc, że tym samym odpędziła zły los mającego się narodzić dziecka. Nie rzadkie są przypadki, że po ozdrowieniu chorego malca, rodzice dokonują zmiany jego imienia, chcąc w ten sposób jakby przeszczepić jego tożsamość, ażeby niemoc gnębiąca je pod uprzednią nazwą więcej nie powróciła<sup>35</sup>.

## 2.2. Małżeństwo

Przechodząc od okresu narodzin i związanych z nimi cygańskich tradycji, nie można nie dać się zwieść pokusie przeniknięcia w materię dalszego życia młodych jednostek, rozpoczynających życie w związkach małżeńskich. Kochać to po cygańsku *te kameł*; oznaczenie tego wyrazu jest o wiele starsze, znaczy: chcieć, pragnąć, mieć na coś ochotę. Urobiony od tego czasownika rzeczownik *kamlipen* lub *kamavipen* (miłość) znaczy też: chęć, pragnienie, żądza itp. Nie istnieje w języku cygańskim słowo oznaczające ściśle uczucie miłości. „Kocham cię” znaczy tyleż, co „chcę cię”. Romowie, dla wyrażenia swoich uczuć, używają wewnętrznych, im tylko znanych zwrotów odpowiadających wyrażeniu „kocham” powyższymi określeniami. Jeden z takich zwrotów, na określenie słowa „kocham cię” można odnaleźć w piosence polskich Cyganów wyżynnych: *ćarav tri vodźori*; jego ściśle tłumaczenie nakreśla zgoła inne brzmienie – „liżę twoje serduszko”. Polscy Cyganie nizinni używają na określenie miłości wyrażenia: *me chav tre jakha* – „jem twoje oczy” czy też: *piav tro mujoro* – „piję twoją twarz” (buzię, usta)<sup>36</sup>. Romowie stoją ściśle na straży zasady monogamii, a zatem obcowania z jednym partnerem przez całe życie, chyba, że między małżonkami dopuszczony został rozwód (o tym poniżej). Aczkolwiek w pamięci starych Cyganów przechowywane są wspomnienia czasów, jakoby poligamia nie była wzbroniona.

---

<sup>35</sup> Ibidem, s. 77

<sup>36</sup> Ibidem

Sam akt miłości fizycznej jest „brudny”; nawet w małżeństwie w czasie całego wspólnego pożycia para musi stosować surowe zasady mycia się czy odpowiedniego zachowywania. Poprzez fakt, że jest to sfera nie tylko, że „nieczysta” ale także wstydliva, jest rzeczą w dużej mierze nieznaną; w związku z tym bez wątpienia można zawyrokować o faktycznie istniejącym tu prymitywizmie. *„Cyganka rekompensuje sobie niedostatki w tej dziedzinie życia wielodzietnością, która pozwala wyżywać się silniej bardzo rozwiniętemu instynktowi macierzyńskiemu. Ta surowość obyczajowa dyktowana jest przez kodeks tabuicznych skalań, którego przepisy obwarowują ściśle najintymniejsze nawet dziedziny życia”*.<sup>37</sup>

Fakt, iż ogół Romów uważa życie erotyczne za głęboko kalające nie przesądza wszakże o tym, iż nie zdarzają się także i w tej społeczności przypadki ‘nieprawego’ obcowania, prostytucji – czy to z innymi, stanu wolnego, kobietami, czy mężatkami. Nie jest to jednak, podobnie jak w krajach cywilizowanych, nagminne. W większości przypadki tzw. zawodowej prostytucji, dotyczą Cygank, które wraz z rodzinami zostały usunięte ze wspólnoty cygańskiej albo też same się z niej wyalienowały.

W zwyczaju zawierania związku małżeńskiego Cyganów nizinnych nie ma w tradycji konieczności wyboru kościoła jako miejsca „uświęcającego”. Sam fakt zawarcia związku małżeńskiego stanowi dla Cyganów formalność, do której nie przykładają większej wagi, w związku, z czym miejsce nie odgrywa znaczącej roli. Jeśli jednak zdarzy się w świątyni, to ze zwyczaju bardziej podyktowanego powszechnością. Zasadniczo wystarczający jest w istocie cygański ślub, czyli wesele – *bijav*. Zaślubiny odbywają się porównywalnie jak w polskiej kulturze. Do rodziców przyszłej kandydatki na żonę przychodzą swaty; jeśli zrękowiny przebiegły pomyślnie i druga strona wyraziła zgodę, to w niedługim czasie odbywa się wesele. Sam akt cygańskiego obrządku weselnego polega na tym, iż na początku stary Cygan, na podobieństwo katolickiego kapłana, kieruje do panny młodej pytanie, czy na ślub decyduje się z własnej i nieprzymuszonej woli; następnie obowiązuje chustą ręce młodych i wygłasza standardową na tę okazję formułę. Wzór słów wygłaszanych przez udzielającego ślub jest w różnych szczepach nieco odmienny, treść pozostaje wszak stała: *„Rzucam klucz do wody. Tak jak nikt go z niej nie wydobędzie i nic nim nie otworzy, tak i was nic już nie rozłączy”*.<sup>38</sup> *Jak na przykład te młode przychodzili robili te przyjęcie, te wesele takie, to dla tych młodych starszy, – najstarszy jakiś mężczyzna, tylko musiał być starszy człowiek, – jak one przychodziły, – to była panienska, on kawaler – u nas nie było tak, – tylko był kawaler i*

---

<sup>37</sup> Ibidem

<sup>38</sup> Ibidem, s. 78

panienka – no, musieli być jak się należy. Wtedy ten starszy brał chustkę, – taką dużą chustkę jakąś ładną, ręce tak mieli związane no i wtedy im ręce związali, no i później im takie życzenia składali [KR2.RP.S.63.K.Ch.]. Po dokonaniu ceremonii zaślubin, zaproszeni goście udają się z nowożeńcami na weselne przyjęcie, które z reguły jest długie i huczne, stoły zaś suto zastawione: No i później do góry rzucali, na ręce szampana czy wino leli, no i do góry rzucali. Ją rzucali – panienkę, a jego - chłopaki. No, który poszedł wyżej, – wiadomo zawsze mężczyzna wyżej poszedł niż kobieta. I takie było u nas wesele. I później bawili się tańczyli [KR2.RP.S.63.K.Ch.]. A tak pamięta zaślubiny i wesele w swoim taborze, dziś już osiemdziesięcioletnia Cyganka: (...) jak wesele – ona, ta matka nie chce, ten ojciec nie chce, a on chce. I weźmie teraz te moje córkę – tak się mówi – ‘ja nie dam, ach, mówię...,nie żeń się, może on nie dobry, czy coś...’, tak ja jej tłumaczę – a on złapie ją i ucieknie. No i przychodzą, no i żona i mąż. Później pogadają;...”no, co zrobimy, teraz odebrać nie odbierzemy. Oni uciekli, my nie wiemy, przecie oni nie powiedzą, co spali ze sobą, a może spał”, – no tak się mówi. Teraz biorą, zaprzęgają konie, jadą do miasta, – te wesele chcą zrobić. Przyniosą, te trzy piwa, te beczkami kiedyś, co były. Tamten kupił, ten kupił, a ich jest po pięćdziesiąt, sześćdziesiąt wozy w lesie – dużo ich jest. Przyniosą - proszę pana - tam kielbasy. Już tam wzięli świniaka ze wsi. Tam pieczą gdzieś tego świniaka, takie mięso, takie kupują. Jak zrobili, przynieśli, płachtę się rozkłada, – taki obrus, taki duży, – no i te szklanki tu, tu każdy kładzie te szklanki. Te piwa stoją, te trzy, – wiele tam, cholera wie, – no i każdy idzie i leje i pije sobie te piwo. No teraz wołają ich, tych młodych. Ten starszy Cygan Roma „niech przyjdą te młode! te, co się ożenili”. No i oni idą, całują w rękę tamtego ojca, tego starszego i trzymają wódkę - ta butelkę i ten stary Cygan - zawiązują dla nich te ręce. Biorą chusteczkę – jej ręka i jego ręka - i zawiązują; no i teraz ten stary wieszkuje - „żeby żyli” – tak jak ksiądz gada, żeby żyli, żeby w zgodzie byli, ta rodzina jej i jego, żebyśmy wszystkie byłyśmy zadowolone – gadają tak. No i zawiązali i później z tej prawej strony chłopaki stoją i z tej lewej strony i rzucają ją do góry, – jego i ją; te wódkę na tych rękach na te głowy dla nich leją, – co się wyrabia Boże kochany. No i poszedł pocałować, on tego starszego, co te ręce powiązał, poszedł do swego ojca, matki, wszystkie stoją w gromadzie, no te matki idą, całują te dziewczuchę, te całuje, te całuje, mamę, siostrę – no i teraz żeby byli razem w zgodzie i żeby ta rodzina była zadowolona [KR3.RP.W.[85].H.W.]. Dopiero po oficjalnych zaślubinach młodzi otrzymywali kawałek własnego kąta z wyprawką: (...) no i już pałatkę mają robione - osobno, już nie z rodziną. Bo to ma pan trzy pokoje, czy tam będzie leżeć, - proszę pana, - mieszkanie ma, – pałatka, poduszki już tam okładzione mają. Pościel, - czyścusięńko - i idzie z nią lulu – i żonata. No i później ojciec dla niego daje konia, jej matka pościel

[KR3.RP.W.[85].H.W.]. Najczęściej poznawanie z miejscową społecznością pobliskich wsi i miasteczek odbywało się podczas wesel u Cyganów, gdzie następowało zawiązywanie nowych znajomości niekiedy o charakterze ekonomicznym: (...) *no i piją tam, śpiewają, tańczą, grają te młode, co się wyrabia – ludzie tutaj przychodzili ze wsi, z miasta - też częstują ich, też piją. Kiedyś to, co ja panu powiem, jeden Pan Bóg tylko naprawdę, że myśmy się cieszyli* [KR3.RP.W.[85].H.W.].

Niekiedy można spotkać się jeszcze z rytualnym sprawdzaniem czystości (dziewictwa) panny młodej; aczkolwiek obyczaj ten przechodzi z każdym wiekiem coraz bardziej do historii. Odbywa się to jak następuje: po weselu, a jeszcze przed pierwszą wspólną nocą młodej pary, starsze Cyganki układają w namiocie młodej pary czystą pościel, a rano weryfikują jej stan; jeśli rezultat hospitacji poświadcza o niewinności świeżo poślubionej kobiety (gdy odnaleziono ślady potwierdzające panięską cnotę aż do zaślubin), następowała promiennie druga część uctowania, a na wierzchołku małżeńskiego namiotu zawieszano szkarłatne chusty lub tasiemki. Gdyby jednak wynik obdukcji okazał się zgoła niepomysłny (brak śladów), młoda mężatka staje się przedmiotem drwin; weselnicy rzucają pod jej adresem szydercze wyzwiska, po czym rozchodzą się do domów i tym samym uroczystości zostają zakończone bez kolejnej części biesiady. Niekiedy, dla „pogorszenia” położenia „nieporządnej” dziewczyny, zawiesza się na kołku jej namiotu niesprawny, dziurawy garnek, na oznaczenie jej nieczystości. Obyczaj ten dziś nie posiada racji bytu. Druga wojna światowa oraz kolejne lata zapisały się w historii cygańszczyzny bez mała negatywnie; głównymi przejawami było stopniowe zatracanie własnej obyczajowości, a poprzez to i tożsamości; wiele praktykowanych z pradziada obrzędów podległo częściowemu, lub, co gorsza, całkowitemu zatraceniu.

Nieco odmienne obyczaje związane z aktem zaręczyn oraz instytucją zaślubin zachowali *Lowari* i *Kelderari*. Jeszcze do niedawna praktykowany (do ok.1950 r.) był przez nich to stary cygański obyczaj „kupowania żony”; dziś już całkowicie przeszedł on do historii. Nieraz płacono za dziewczynę 300 a nawet 500 dolarów (złotych rubli lub dolarów); swego czasu zdarzały się ceny wyższe. Wielkość kwoty podyktowana była w każdym konkretnym wypadku urodą i inteligencją obranej na przyszłą żonę, panny. J. Ficowski podaje, że w 1908 r. w lesie w okolicach Piotrkowa odbył się ślub cygański między uderzająco piękną Cyganką a Cyganem, którego ojciec zgodził się zapłacić za synową 3000 rubli. Kwotę wyznaczył, ze względu na niezwykłą urodę panny młodej, ówczesny przywódca *Kelderari* w Piotrkowskiem. W 1910 r. natomiast, w obozie *Kelderaszów* w okolicach

Krakowa zapłacono za żonę aż 10 000 rubli w złocie<sup>39</sup>. Sprawa ‘kupna’ żony nie była jednak tak prosta, jak np. transakcja ‘sprzedaży dziecka (jak wyżej); wiązała się bowiem z obrzędowością ceremonii. Zwyczajowo, wstępnie odbywały się zaręczyny, a właściwie ich próba, której efekt nie był nigdy z góry wiadomy. Obrazowo przedstawił to J. Ficowski: *„Do rodziny Cyganki – upatrzonej na narzeczoną, bez oficjalnego uprzedzenia przychodzą rodzice lub inni przedstawiciele rodziny chłopca. Witają się nie zdradzając celu przybycia. Goście zachowują się jak we własnym domu: gospodarują, rozścielają obrusy, rozstawiają nakrycia stołowe, podają jadło. Choć nie napomyka się o zaręczynach, rodzice dziewczyny, którzy w tych przygotowaniach nie biorą wcale udziału, zaczynają się drożyć, podawać w wątpliwość sens tych wszystkich zabiegów: ‘Nic z tego, szkoda waszego zachodu i pieniędzy’. Goście nie rezygnują, nie zrażają się tymi przestrogami ani wyrazami dezaprobaty. Tymczasem gospodarze nie chcą zasiąść do stołu, ociągają się, wzdragają i tym zwlekaniem podnoszą wartość swojej córki. Bywa, że aż trzy dni przemijają na takim uczującym wyczekiwaniu. Wreszcie zjawia się ‘płaska’. Przynoszą ją przedstawiciele rodziny chłopca. Wstępne obrzędy zaręczynowe nie doprowadziły do celu; teraz zaczyna się obrzęd nowy. Płaska jest to butelka wina lub wódki owiązana czerwonym fularzem przez matkę lub ojca chłopca, ozdobiona jakimiś kosztownościami: złotą broszką, kolczykami lub naszyjnikiem z talarów. Kiedy ‘płaska’ stanie już na obrusie, rodzina chłopca namawiać zaczyna ojca dziewczyny, aby się z niej napił.. Jeśli to zrobi, wyrazi tym samym zgodę i będzie można przystąpić do pertraktacji, do ustalenia ceny, jaką przyjdzie zapłacić za narzeczoną. Skoro się to stanie, z ust ojca padają sakramentalne słowa: *Tjawel bachтали o terno hai terńi* (niechaj będą szczęśliwi młody i młoda). Następnie ojciec dziewczyny zwraca się do swatów (*chanamića*) i oświadcza, jakiej kwoty żąda za córkę, jakiej zaś na pokrycie kosztów wesela. Rozpoczynają się targi i jeśli obie strony nie dojdą do porozumienia, i ojciec dziewczyny zrezygnuje z wydania jej za mąż, musi zwrócić pieniądze wydane na ucztę zaręczynową. Jeśli zaś zawarta zostanie zgoda, bez zwłoki ustala się dzień zaślubin, dzień wesela, którego organizacja i opłacenie wszystkich związanych z nim wydatków należą do rodziny chłopca”*.<sup>40</sup>

Zwyczaj kupna żony został wyparty przez dawniej istniejący zwyczaj porywania dziewczyny, kiedyś rzadki, dziś praktykowany chętniej. Częściej mamy do czynienia z porywaniem, bez aktu przemocy i zaskoczenia, a młoda para umawia się na wspólną, zwykle krótką, ucieczkę: (...) *robili na przykład zabawy przy ognisku. I jak jakaś panienska się podobała dla kawalera a kawaler dla niej, no to już tam się zmówili trochę z innymi*

---

<sup>39</sup> Ibidem, s. 79

<sup>40</sup> Ibidem

*koleżankami, ona odeszła dalej trochę, – on ją złapał za rękę i poszły w las. Nie było ich nieraz dwa dni, nieraz przez noc [KR13.RP.K.59.R.Z.]. Po powrocie do swoich, nawet już po upływie 24 godzin, młodzi oświadczały, że spędzili ze sobą noc, co zgodnie z cygańskim obyczajem jest równoznaczne z wejściem w związek małżeński: (...) na drugi dzień przychodzili, no, rodzice trochę pokrzyczeli, niektóre to i tak specjalnie to robili, że pokrzyczeli, niektóre nie byli zadowoleni. No i później konie zaprzęgli do wozu, pojechali do miasta, do spółdzielni, nakupowali picia, wszystkiego [KR2.RP.S.63.K.Ch.]. A jak rodzina nie chce, żeby odebrać – to odbierze dziewczuchę i nie da żyć i już. I nie da żyć, jak się dla niego nie podoba dla rodziny on. Jaki taki fajny chłop - to tak. A coś matka, ojciec nie podoba się, nie bardzo, to nie chcą. I znów wesele i znów chrzciny. Podobał się jakiś dla Cyganki, młody Roma – Cygan to złapie, ucieknie i koniec. A jak? No później odbierze pan? No jak pan odbierze – jak śpi z nią. Jak ja odbiorę to i tak ona pójdzie do niego [KR3.RP.W.[85].H.W.].*

Niekiedy jednak dziewczyna nie zostaje poinformowana o planowanym porwaniu. Rodziny obojga młodych, rad nierad, muszą pogodzić się z faktem i uznać małżeństwo młodej pary, niezależnie od faktu porwania z użyciem- czy bez użycia przemocy. Dawniej porwania odbywały się na łonie natury, w lasach, na spienionych koniach; w dzisiejszych czasach zdarza się, że za leśną scenerię służy taksówka, prowadzona przez, zwykle przekupionego przez Cygana-porywacza, kierowcę. W ten sposób zawierane związki małżeńskie (coraz częściej u *Kelderari*), jeśli z jednej strony przyspieszają akt małżeństwa, z drugiej stanowią żywy pomnik nietrwałości; w związku z tym, że nietrudno taki związek zerwać, coraz częściej cygańskie małżeństwa ulegają rozpadowi.

U *Kelderari* i *Lowari* można też spotkać, aktualny do dziś, obyczaj, podobny polskim oczepinom. Woda, która tak ważną odgrywa rolę w obrzędach cygańskich – chrzcielnych, urodzinowych, żałobnych i innych, jest również niezbędna przy ceremonii zaślubin. Kiedy młodzi drużbowie wprowadzają dziewczynę do domu lub namiotu męża, polewają ją wodą. Poprzez ten fakt otrzymuje ona miano *bakri* (owca), przysługujący jej przed połączeniem się z przyszłym mężem; *bakri* nie jest obraźliwe, lecz zaszczytne. Następnego zaś dnia zwie się już inaczej - *bori* (synowa); na dowód porzucenia stanu panieńskiego wkłada na głowę chustę – na tyle jaskrawą (zwykle czerwoną) na ile zdoła takową znaleźć. Od chwili włożenia chustki Cyganka musi ją już nosić przez całe życie.

Małżeństwa wśród Romów zawierane są w bardzo młodym wieku; z reguły mężczyzna w wieku lat 16-tu, zaś dziewczyna mając 13-14-ście lat już nadaje się na kandydatkę na żonę: (...) *to było tak – jak już były panienki na przykład młode, no przewaźnie szesnaście, siedemnaście lat, w takich latach - piętnaście lat - niektóre młode – u nas było*

*take wesele [KR2.RP.S.63.K.Ch.]*. Na ogół, wstępując w związek małżeński w tak młodym wieku, nie od razu idą na „swój chleb” – przez pewien okres pozostają jeszcze pod pieczą rodziny – ze strony rodziców Cygana; przedział czasu, jaki spędzają pod opieką, uwarunkowany jest konkretną sytuacją nowożeńców; i trwać może od kilku dni nawet do kilku lat; tak czy inaczej, wcześniej czy później, para poprzrenosi się na swoją ziemię. Ów przełomowy moment w życiu młodych małżonków nazywany jest *dabeszka*; wiąże się z tym wyrażenie idą na *dabeszka - dźiñe pje dabeszka*, który oznacza, że małżeństwo rozpoczyna samodzielne życie. W chwili, kiedy młodzi wkraczają na nową drogę życia, wszyscy życzą im szczęścia i pomyślności; m.in.: *Će grecon tumie le devleske hai le manuszenge atunći, kana grecola pje o lont hai manro* -(żebyście obrzydli Bogu i ludziom wtedy, kiedy obrzydnię sól i chleb).

Od dnia zaślubin rozpoczyna się wspólne życie dwojga młodych. Charakterystyczne jest, że pieczę nad domowym ogniskiem przejmuje kobieta; spada na nią gro obowiązków rodzinnych, gospodarskich i zarobkowych, podczas gdy mężczyźni nie służą im w tym pomocą. Wykonywanie praktycznie wszystkich obowiązków nie idzie wszakże w parze z jej uprawnieniami; jako z natury swej istota nieczysta, gorsza od mężczyzny, musi się zadowolić swoją podrzędną pozycją w rodzinie; dopiero w podeszłym wieku ma szansę poszanowania oraz równouprawnienia należnego *phuri daj* – (matronie)<sup>41</sup>.

Niekiedy zdarzają się małżeństwa mieszane – Cygan żeni się z Polką tudzież Cyganka z Polakiem; ten drugi rodzaj związków małżeńskich jest rzadszy: *Polak z Cyganką gorzej było. No nie bardzo, ale trzeba było się pogodzić [KR2.RP.S.63.K.Ch.]*. Jak wspomina *[KR1.RP.K.63 Z.S.]* jeszcze do lat pięćdziesiątych, społeczność Romów wędrownych nie miała dostatecznej styczności z Polakami na tyle, aby doprowadzało to do nagminnych koligacji par mieszanych: (...) *w lesie byliśmy, to człowiek tak nie zapoznał te młode tych Polaków, a tera wszystko jak się osiedlili, młodzież żeni się z Polakami. Kiedyś rzadko było, teraz codziennie to jest. Każdy jest człowiekiem.*

Podejście Romów do kwestii małżeństw mieszanych charakteryzuje się dużo mniejszym antagonizmem niż wśród społeczeństwa polskiego. Jeszcze w latach sześćdziesiątych XX w. związki kobiet polskich z Romami nie wszędzie były akceptowane. Przekonywano się do nich z upływem pewnego czasu. Polka związana z Romem tak opisuje zapoznanie męża – Cygana: (...) *ja bylam na bufecie – wchodzą i grają , panie on skrzypek, muzyk – nie wiem czy tak miało być – on się na mnie spojrzal, no co tu dużo mówić. Ja myślę,*

---

<sup>41</sup> Ibidem, s. 80-81



że najgorszy nie był. On na mnie spojrzał. No i ja się z nim przespała. Ja mówię do koleżanki, „żebyś tylko zarazona nie była”, a ona – „...a, mówili, że to trzy dni - to poczekaj”. Ja mówiłam, że on mi się podobał, a nie wiedziałam, że on był już żonaty. No jak to się mówi jak już się z nim przespałam to już wtedy odstępu nie było. A kierowniczką płakała. No dziwnie się stało, ale się stało, po prostu był dobry taki, sama nie wiem jak to się stało. Zresztą i kierowniczką ta przełożona moja ostrzegła i inni faceci ubiegali się – a mnie się on spodobał ten człowiek. Był bardzo ładny. Młody, piękny, włosy kruczo – czarne, falowane, dobry był – panie – ten wzrok taki zrównoważony, szlachetny – no od razu mi się ten chłopak spodobał. No i tak się stało [KP14.C.57.Z.H.]. Ciężko było przekonać rodzinę, zwłaszcza matkę, która miała już wyrobione zdanie na temat Cyganów oparte na stereotypach: (...) moja siostra list mi napisała, że mam tego nie robić – już po tym jak się z nim przespałam. No stało się. No i mamusia, tatuś - nie. Moje córki, – bo wakacje były – zaniósłam do rodziców A moja mamusia z Urszulką – ta młodsza - nie, bo ta starsza to przeżywała niesłychanie. No i mamusia nie była przyjazna, że ja Cygana, bo „Cygana cię zabije, powiesi”, – bo to wie pan dawniej taka gadka była, że to Cyganie biją kobiety, że źli są. Mamusia się rozplakała a ojciec mój powiedział tak – ‘nie wtrącaj się’, no i tak pozostało. No i później go tak wszyscy polubili lepiej jak innego [KP14.C.57.Z.H.]. Jednak najtrudniejsze przejścia jak wspomina [KP14.C.57.Z.H.] były w pracy: (...) on był dla mnie niesamowity – a kierowniczką cuda robiła – mnie z pracy potrafiła zwolnić - mówiła; (...) albo Cygan, albo praca. Trudno, nie poszłam do pracy. Z powodu tego, że Cygan. Ona mówiła, że ja mam wielkie szanse, po prostu, że ja mogę innego człowieka znaleźć. No, ale weź człowieku jak człowiek się zakochał. No i wie pan później na drugi dzień krzyczy „...do pracy” – ona taka oryginalna była, „...przecież pani mnie zwolniła?, - „...a tam, już nie wiem co z tobą zrobić, dawaj do roboty”. Do dnia dzisiejszego [KP14.C.57.Z.H.] nie jest pewna czy mąż był wcześniej żonaty czy żył tylko w związku wolnym: (...) no on mówił, że był żonaty, tam ksiądz dokuczał, bo Sławno małe, to podobno wzięli ja nie widziałam. No i dzieci miał, nie miał pierwszej młodości żonę, bo on sierotą był, a już mężatka była ta osoba – Cyganka oczywiście, i że tam ze czworo dzieci już miała, – ale on młody był. On nie kochał ją ani nic – tylko ciotka kazali, bo podobno taka gospodarna, ale mówił, że bez żadnej miłości - tylko taka sytuacja była. Dziś [KP14.C.57.Z.H.] ma mieszane uczucia, co do tego czy warto było wyjść za Cygana: (...) może i nie żałuję – tylko żałuję że grzech mam, – bo jak się dowiedziałam, to mogłam się rozstać – tylko głupi człowiek. Powiem panu szczerze, mój mąż nie żył, byłam wdowa, dwoje dzieci miałam, które chodziły do podstawówki, pracowałam od świtu do nocy – proszę pana – cieszyłam się, myślałam, że pana Boga za nogi złapałam, że człowiek dobry i dom i dziecko

*moje – proszę pana – ma opiekę, – bo nie pracował jakby nie było i ta zupa ugotowana jak dzieciak przyjdzie ze szkoły. Jak to się stało? Po prostu już jak się dowiedziałam, – wie pan człowiek młody – dzisiaj bym tego nie zrobiła. Pomimo tych słów zauważalne jest poszanowanie i duma z męża: (...) mój mąż jest bardzo porządny człowiek, ma wielki szacunek, milicja, każdy mu rączkę podaje. Panie ja się aż zastanawiałam nieraz - mówię – „jak to? To ciebie kobiety w rękę całują?”. Ma poważanie, szczerzy jest. Gacie by panu dał, jakby pan nie miał. On wyjątkowy człowiek, - tak szczerze panu mówię. Mąż [KP14.C.57.Z.H.] po rozstaniu się z byłą żoną w dalszym ciągu pomagał jej i dzieciom wspólnie z nową towarzyszką życia: (...) no staraliśmy się płacić później na te dzieci, tam te parę groszy, ale żona szybko zmarła jego, – była chorowita, przecież to starsza kobieta była.*

Romowie nadzwyczaj surowo przestrzegają zwyczaju, by czystość małżeńska cygańskiej kobiety była nienaruszona; wprost przeciwnie prawo traktuje mężczyzn, którym zdrada uchodzi na ogół bezkarnie, byle tylko nie utrzymywali kontaktów z kobietami lekkich obyczajów. Przestrzeganie zakazu cudzołóstwa nie oznacza bynajmniej, że kobiety cygańskie nie zdradzają swoich mężów; w obrębie w tej społeczności, jak w każdej innej, zdarza się to również: (...) mężczyzna jak zdradził, niektóra kobieta to tam machnie ręką, a niektóra sobie nie pozwoli na to: „no to idź ty sobie, ja sobie”. Dzieci zostają przy niej - matka dziecka nie da. [KR2.RP.S.63.K.Ch.]. Kobiety zazwyczaj honorowo poświęcały się samotnie wychowując dzieci; (...) niektóre to jakoś poświęcali same, nawet młode. Niektóre to miały po osiemnaście lat i do tej pory same zostały. Myśmy przecie w jednym roku się żenili, ja w styczniu a ona w marcu. I pokłócili się tam o coś, też za przeproszeniem dziecko miała mieć. Też rozeszły się i na to się stało i ona do tej pory jest sama. Rodzice jej powymierali, a ona jest sama z tym dzieckiem swoim [KR2.RP.S.63.K.Ch.].

Zdarzało się, że schwytej na zdradzie czy na ucieczce z kochankiem, zameżnej Cygance mąż pozostawiał trwałe ślady okaleczenia, jak np. okaleczenie ucha, policzka itp., by przez resztę swojego życia dźwigała za sobą owo pogardliwe piętno. Czasem, miast zadawać ranę na ciele, zadawał mężczyzna „ranę na honorze” – poprzez obcięcie niewiernej włosów. Według cygańskiego kodeksu norm obyczajowych, Cygan ma prawo porzucić żonę, jeśli czyn taki podyktowany jest uzasadnionymi argumentami, przemawiającymi za tym, że dłużej z nią obcować nie może. Oprócz zdrady małżonki, innym motywem porzucenia jej może stać się bezpłodność; czasami wystarczy nawet błażostka, wymyślona przez mężczyznę, chcącego pozbyć się Cyganki; motywem przewodnim zaś może się stać pomówienie, że kobieta źle dbała o męża, czy też nie umiała gospodarzyć. Z reguły mężczyźni potrafią ubarwić zaistniałą

sytuację w taki sposób, że ostatecznie, podany przez nich powód porzucenia zaślubionej, okazuje się wiarygodny, a następnie – potwierdzony prawomocnym orzeczeniem. Znamienne jest przy tym, że pokrzywdzone Cyganki (niezależnie od winy) przyjmują z reguły tak zaistniały fakt bez ubiegania się o jakiegokolwiek odszkodowanie w tym zakresie; takie rozumowanie wypływa głównie z, głęboko zakorzonego w świadomości Romów, przekonania, że każda próba zakwestionowania mężowskiego zdania jest dla Cyganki aktem samym w sobie kalającym, hańbiącym. Kobieta wygnana (rozwódka) ma w gruncie rzeczy możliwość ponownego wyjścia za mąż tylko za rozwodnika lub wdowca. Po rozejściu się kobiety wyznają zasadę: (...) *jeżeli ja jego nie chcę, to nie chcę jego pomocy. Mam dziecko ja sobie sama wychowam. Ja ciebie nie chcę to, po co ja twoje pieniądze będę brała, na co mi to potrzebne. Jak ja wzięłam dziecko. Nie chcę ciebie i nie chcę twoje pieniądze, sama sobie dziecko wychowam* [KR2.RP.S.63.K.Ch.].

Nietrwałość cygańskich związków małżeńskich jest zjawiskiem nowym, nie spotykanym w takiej rozpiętości wśród starszego pokolenia Cyganów. Oczywiście i w dawniejszych czasach zdarzały się przypadki rozpadu pożycia małżeńskiego, jednakże nie były tak częste jak obecnie i zasadniczo podyktowane były wiarygodnymi powodami (np. zdradą). Już sam akt kupowania przyszłej żony, przypieczętowany dużymi kwotami, stanowił hamulec przed swawolnym porzuceniem tak cennego nabytku. Istniała, zatem naturalna gwarancja trwałości związku: *U nas nie biorą rozwodów. To byłby już jakiś wyjątek, nie pamiętam ja. To kiedyś powiedzieć, to tam ślubu nie było. Kiedyś tam nie wiedzieli, co ślub tam. Jak osiedlili nas, to dopiero z żoną wzięłam ślub* [MR2.RP.S.60.J.Ch.]. Rzadko się zdarza i dziś żeby nastąpiło rozstanie; (...) *zawsze razem, a nawet jak się rozchodzą, to ona w swoje stronę on w swoje. Ich sprawa.* [KR2.RP.S.63.K.Ch.]. Zazwyczaj jest tak, iż: (...) *rozchodzą się, jakieś miesiąc, dwa - i znowu się schodzą* [MR3,RP.S.67.R.B.]. W skrajnych tylko przypadkach: (...) *niektóre się nie schodzą w ogóle* [KR2.RP.S.63.K.Ch.]. Lecz jak mówi były wójt taboru cygańskiego: (...) *musiał być naprawdę taki powód, żeby tam zdradziła, nie było tych zdradów, musiałyby zdradzić - to wtedy to. Ale już był potępiony ten człowiek, co zawinił to, że oni się rozchodzili, to już jeden musiał być coś winny* [MR3,RP.S.67.R.B.].

Jednakże, jak wiadomo, instytucja rozwodów od niedawnych czasów została wprowadzona; jako pewne umocnienie związku małżeńskiego miało być wprowadzenie aktu ślubu cywilnego, a w wypadku chęci rozejścia się małżonków odwoływaliby się oni do urzędów - w praktyce jednak należy to do rzadkości. W wypadku jednak, gdyby małżonkowie chcieli się rozejść, a zawarcie związku nastąpiło uprzednio przed kierownikiem urzędu stanu

cywilnego, rozwód muszą przeprowadzić w oparciu o przepisy prawne - muszą zwrócić się do sądu. Znamienne, że sami Cyganie muszą odwoływać się w tym celu do jurysdykcji polskiej, podczas gdy dawniej kontakty Cyganów polskich z sądownictwem nie wynikały z cygańskiej inicjatywy, ograniczając się do wykrywanych przez policję ich konfliktów z prawem. W związku z tym, że uzyskanie rozwodu napotyka barierę, małżonkowie, w takim stanie rzeczy, niejednokrotnie rozstają się bez przeprowadzenia sprawy rozwodowej; następne zamążpójście któregoś z nich nie będzie zalegalizowane. *Jak to może widzimy tylko w telewizji, że one za byle co pokłócą się i już się rozchodzą [KR2.RP.S.63.K.Ch.]*.

## 2.3. Śmierć

Znamienna, silna obyczajowość romska, przejawia się, obok obrzędu chrztu czy zaślubin, również w sferze żałobnej, „grobowej”. Kultura związana z pogrzebami i żałobne obrzędy, uprawiane i podtrzymywane we wszystkich cygańskich orientacjach w Polsce, w największej mnogości form pozostały w *lowarskim* i *kelderarskim* folklorze. Prawdopodobnie większa część ich kultury posiada bałkański (mołdawski) rodowód; część z nich zdaje się świadczyć wszak o historycznie odleglejszych źródłach. Z pewnością także niektóre żałobne formy obrzędowe zostały przez *Kelderari* przejęte od innych ludów; niewątpliwie jest jednak, że nie spotyka się w tychże całej obfitości specyficznie cygańskich obrzędów zadusznych, jakie do dziś przetrwały w Polsce wśród *Kelderari*<sup>42</sup>. Istota dawnej zwyczajowości przetrwała pośród polskich Cyganów wyżynnych i nizinnych w postaci znacznie skróconej; a i w tej jest lekko ‘spolonizowana’, na pograniczu zatracenia spoistości kultu i rytuału. Podobnie jak Cyganie wyżynni, *Polska Roma* także ożywiają-karmią dusze zmarłych: (...) *my jak psychodzimy na groby nasych starsych, to psynosimy owoce, jedzenie no i wódkę. Zawse oblewamy pomnik ta wódką, potem pijemy za umarłych [M19.RP.O.[64].E.P.]*.

Cygan umiera; przekracza granice ziemskiej egzystencji dosięgając bramy umarłych; pozostali przy życiu mają natomiast sprowadzać na niego moc chroniącą go w zaświatach od uczucia łaknienia i pragnienia. Dopóki Cygan jest pośród żywych, podlega cygańskiemu kodeksowi norm obyczajowych, gdy jednak odejdzie ‘na tamten świat’ wszystko, co posiadał w życiu doczesnym – tak dobra materialne jak i duchowe - przestają się liczyć; nie mają

---

<sup>42</sup> Ibidem, s. 86

żadnego wpływu na jego pośmiertne losy. Zmarłego nie czeka ani nagroda, ani kara, jako że wszystko, co zdołał dokonać przy życiu ściśle przynależy do sfery doczesnej. Dusza zmarłego odchodzi w nieznaną; w swojej podróży potrzebuje zarówno wsparcia duchowego pozostałych przy życiu, jak i materii ożywczej – wody, która dostarczana jest jej w czasie obrządku żałobnego; elementu tego brak u polskich Cyganów. Wszelkie przedmioty, które pozostały po nieboszczyku, według tradycji, były skrzętnie palone; ogień urastał do rangi symbolu mającego ogrzewać duszę w jej wędrówce przez zimne obszary zaświatów. Zwyczaj ten, jeszcze do niedawna, kultywowany był również w grupach Polska Roma; możliwe też, że utrzymuje się jeszcze tu i ówdzie. Zgromadzone etnograficzne przekazy źródłowe dotyczące się Cyganów bałkańskich wskazują jeszcze zręby folklorystycznych wizji cygańskich o barierach, jakie napotyka dusza w pośmiertnej pielgrzymce; mówi się tam o obszarach mroźnych wicherów i o strefach pustynnej spiekoty. Ostatnimi słowami umierającego Cygana, o ile zdolny jest jeszcze mówić, powinno być błogosławieństwo, życzenie szczęścia rodzinie i bliskim, którzy, pogrążeni w rozpacz, zgromadzili się wokół łoża śmierci. To ostatnie błogosławieństwo stanowi u polskich Cyganów jedyną pozostałość po zwyczajach związanych z umieraniem; jest ono na tyle istotne, że jego brak uważany jest za niepomyślny omen.

Pozostające na ziemskim padole ciało zmarłego wymaga odpowiedniego przyodziewku. O staranny ubiór do trumny stara się rodzina; w tym celu obmierza długość ciała przy pomocy specjalnej taśmy z centymetrową podziałką, zwanej *mesura* i chustą podwiązuje szczękę: *Jak kto umrze to musi dobrze wyglądać. Nie można w łachach do trumny położyć. Kupuje się nowy garnitur, koszulę i ubiera się, co by wszedł na tamten świat jak się należy*[M19.RP.O.[64].E.P.]. Duch zmarłego, który „zatacza kręgi” wokół domostwa, nie ma widzialnej postaci; z reguły cygańskie duchy pojawiają się jedynie w charakterze mgły czy woalu; zwykle dostrzega się tylko ich działanie. Cyganie twierdzą, że dzieje się tak dzięki temu, że twarz zmarłego okryta była w trumnie ową chustą, a więc spoza tej chusty nie widać jej również i wtedy, gdy zmarły zjawia się w postaci ducha. Zarówno chusta jak i *mesura* urastają następnie do rangi symbolu talizmanów przynoszących szczęście; magiczna moc drzemiąca w nich pochodzi bezpośrednio od zmarłego. Co więcej, *mesura* ma moc chronienia przed wszelkimi zagrożeniami; czyni „niewidzialnym” tego, kto chce uchronić się przed niebezpieczeństwem; chroni zwłaszcza przed policją - sprawia, że np. zdobycze pochodzące z kradzieży nie zostaną, w przypadku rewizji, wykryte przez władze. W związku z powyższym rodzina winna oba eksponaty skrzętnie przechowywać.

Tradycyjnie, domownicy układają w trumnie określone przedmioty przynależące do zmarłego za życia, jako że mogą mu się przydać tam, dokąd wywędrował jego duch. W większości przypadków wkładana jest papierośnica wraz z papierosami czy też fajka z tytoniem; oprócz tego pomocą mają mu służyć - grzebień, lusterko, zegarek, pierścień itp. Nie wszystkie jednak rzeczy można wkładać; Cyganie wyszczególniają jako przedmioty „niedopuszczalne” - zapalki, z uwagi na fakt, iż psyche zmarłego przez najbliższy okres po śmierci (zwykle przez sześć tygodni) kołuje wokół domostwa – mogłaby, zatem wykorzystać owe draski do wzniesienia pożaru. Ponadto, do trumny wkładane są pieniądze; kiedy, celem czuwania, do domu zmarłego przybywają jego bliscy, każdy z nich wtyka mu do kieszeni monety, czy inne kosztowności jako swego rodzaju łapówkę, by mógł sobie coś kupić i jednocześnie nie trzymał urazy w stosunku do pozostałych przy życiu. Charakterystyczne, że Cyganie, którzy słyną z ogromnego przywiązania do biżuterii, złota i pieniędzy, nie żałują nieboszczykom tych doczesnych dóbr. Fakt darowizny nie oznacza bynajmniej nieposzanowania czy pogardy dla owej ‘cennej’ materii; wynika raczej z przekonania, że pieniądze, czy klejnoty będą zmarłemu potrzebne na tamtym świecie; nie wolno mu ich odbierać pod groźbą powrotu w postaci straszącego ducha, który odtąd może już stale powracać i mścić się za nieposzanowanie i wyrządzoną w ten sposób krzywdę.

Po dokonaniu całego obrządku związanego z „prawidłowym” ułożeniem ciała zmarłego w trumnie, rodzina oraz znajomi przystępują do czuwania przy zmarłym. Ów okres czuwania – od chwili zgonu do dnia pogrzebu jest sztywny - zawsze trwa trzy dni i trzy noce; jest to podyktowane wierzeniem, że w tym czasie dusza może jeszcze odwrócić swój los i powrócić do ciała. Aby zatem: *„(...) ułatwić jej ewentualny powrót, twarz umarłego przykrywana jest chustą-welonem rozciętym pośrodku, rozcięcie chusty wskazuje duszy drogę, którą może na powrót wniknąć w opuszczone przez nią ciało. Ostatnie tchnienie umierającego jest właśnie odlotem duszy uchodzącym przez usta i nozdrza. Tylko tą samą drogą może ona powrócić”*.<sup>43</sup> Zasadniczo wszyscy przybyli na czas czuwania zasiadają w izbie, w której nieboszczyk został złożony; przystępu do zmarłego nie mają wyjątkowo małżeństwa, od których ślubu nie minął jeszcze rok. Cały okres skupienia przy ciele zmarłego, oprócz poczekania się jadłem, wypełniony jest opowieściami, baśniami, legendami itp. Żałobnicy nie mogą rozmawiać głośno, muszą posługiwać się niemalże szeptem, stąd wszelkie bajdy opowiadane są dyskretnie. W tradycji cygańskiego obrządku żałoby nie istnieją żadne religijne pieśni, ponieważ muzyka kłóci się z zasadą żalu; toteż

---

<sup>43</sup> Ibidem, s. 82

Cyganom nie wolno przy zmarłym śpiewać, jako że tym samym zakłóciłiby spokój odchodzącej w zaświaty duszy, która w konsekwencji, zgodnie z zasadą regresu, mogłaby zmącić żyjącym spokój. Cyganie wierzą, że po śmierci dusza zmarłego krąży wokół domostwa, aby straszyć w postaci mgły czy woalu, jak to mogła czynić dotychczas (dopóki się nie zakończy roczny obrządek żałobny). W związku z powyższym porządek obrządku jest surowo przestrzegany; czasem, bowiem wystarczy chwila nierozwagi i na domostwo nadciągną złowrogie moce: „(...) *na przykład, jeśli w czasie czuwania przy zmarłym ktoś kichnie, musi natychmiast naderwać coś ze swej odzieży, aby zapobiec nieszczęściom*”.<sup>44</sup>

Czuwający praktycznie nie odstępują zmarłego na krok; czują w pobliżu obecność ducha. Oczywiście jedni wychodzą - drudzy powracają; nie może jednak zdarzyć się sytuacja, żeby wszyscy oddalili się jednocześnie - zawsze ktoś musi czuwać przy zmarłym. Znamienne jest, że w tym trzydniowym czasie mężczyźni nie golą się, a kobiety chodzą nieuczesane; czynności te są *de facto* zakazane - nie wolno używać grzebienia ani mydła, bowiem „piana idzie od zmarłego” – „(...) *aven le spumi pa o mulo – jest czymś w rodzaju przejrzystej tkanki jego duszy, która wypełnia ją jak powietrze*”.<sup>45</sup> Czasami rodzina zmarłego, na znak głębokiej żałoby, nie używa obu przedmiotów przez dłuższy okres – zwykle przez dziewięć dni. W pomieszczeniu zapalane są świece – zawsze w nieparzystej liczbie; także, jeżeli spożywany jest alkohol (wódka, wino, piwo) – liczba butelek musi być nieparzysta. Ogarki, pozostałości świec oraz wosk, który z nich spłynął i zastygł, jest dokładnie zbierany; owe pozostałości wrzucane są podczas pogrzebu do grobu; dopiero później można zasypać trumnę ziemią.

O duszy zmarłego wiadomo, że w głównej mierze brak jej wody - cierpi z powodu pragnienia. W związku z powyższym, po okresie czuwania, kiedy przychodzi kolej na pogrzeb, zaczyna się rytualny obrządek z wodą, mający na celu zaspokojenie pragnienia duszy. Strzegący nieboszczyka Cyganie wynoszą z pomieszczenia trumnę i wylewają nań, uprzednio przygotowaną w naczyniach, wodę, ażeby spragniona dusza nie powróciła, chcąc się jej napić. Cyganie też, lękając się, że duch powróci (a taki wówczas ‘straszy’) pozbywają się z mieszkań zasobów wody. Następnego dnia, po pogrzebie, rozpoczyna się kolejny „wodny” zabieg mający doprowadzić do ‘spokojnego’ odejścia ducha - obrzęd pojenia. Przedstawia się on następująco: rodzina zmarłego kupuje, potrzebne do obrządku, naczynia - dzban oraz szklanekę, a następnie wybiera spośród cygańszczyzny dowolnego chłopca - w przypadku, gdy nieboszczykiem jest mężczyzna lub dziewczynkę - gdy zmarła kobieta; następnie wręczają mu (jej) owe rekwizyty. Wyselekcjonowana z tłumu jednostka, codziennie

---

<sup>44</sup> Ibidem

<sup>45</sup> Ibidem

w południe nabiera do dzbana czystej wody i przelewając ją do szklanki, częstuje nią wszystkich spotykanych Cyganów; zabieg powtarza przez sześć tygodni, aż do dnia, w którym dusza ostatecznie opuszcza ziemski świat. Każdego dnia, na znalezionym uprzednio patyku, zostawia ślad-nacięcie, aby bezbłędnie przeprowadzić cały rytuał. Po upływie sześciotygodniowego cyklu, młoda osoba udaje się nad rzekę<sup>46</sup>, skrzętnie przelicza pozostałe na patyku blizny, po czym przecina go na dwie równe części; następnie obie połówki opasuje pośrodku na kształt krzyża przymocowując doń pięć drobnych świeczek – jedną w środku a pozostałe na obrzeżach, które to zapala. Tak skonstruowany płonący krzyżyk puszcza się na wodę. Osoba, jak przez uprzednie sześć tygodni, nabiera do szklanki wodę, z tym, że miast częstować nią napotykanym rodakom, wylewa jej zawartość do rzeki - tyle razy ile znamion ma drażek. Po dokonaniu tego zabiegu, ostatni już raz napełnia dzban i szklankę wodą i ostatecznie oba naczynia zatapia w rzece. „Wodna” ceremonia jest zakończona, aczkolwiek do finalizacji całości rytuału rodzina zmarłego musi odwdzińczyć się za usługi (zapłatą w pieniądzu bądź w formie upominku); gdyby transakcja nie doszła do skutku, poprzednie czynności powiązane z rozdawaniem wody są daremne i nie odnoszą skutku, jako że zmarły nadal nie ma przystępu do rozczęstowanej wody. Dopiero po dokonaniu zapłaty dusza rozpoczyna zaspokajanie swego pragnienia<sup>47</sup>.

Równoległe z zainicjowaniem „wodnego obrzędu” rodzina zmarłego podejmuje inny obrządek - stypę (*pomana*). Wyraz *pomana* znany jest na Bałkanach, jest on używany także przez lud rumuński w podobnym, co u Cyganów, znaczeniu. W trzy dni po śmierci zmarłego, zaraz po pogrzebie odbywa się pierwsza z nich, zwana *trine dżesengi pomana*. Zwykle na miejsce celebry obierany jest lokal poza domem (karczma lub restauracja), znajdujący się możliwie niedaleko cmentarza. Na poczęstunek zaproszeni zostają wszyscy, którzy uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej. Kiedy przemija dziewiąty dzień od śmierci, odbywa się druga stypa – *eńja dżesengi pomana*; tym razem nie w lokalu, a w domu zmarłego. Na tę uroczystość żałobną zaproszeni zostają krewni i przyjaciele; uczta odbywa się za duszę zmarłego, jako że spożywając przygotowane potrawy, uczestnicy stypy karmią i poją w ten sposób pośrednio także ducha. Ale – przewidziany jest kodeks postępowania; otóż: nie wolno pojedynczo wstawać od stołu; wszyscy uczestnicy uroczystości powinni uczynić to jednocześnie gdyby jednak zdarzyła się taka sytuacja, delikwentowi nie wolno powrócić do stołu; dalej – nic „jadalnego” nie może pozostać; jeśli dochowają się resztki jedzenia, należy

---

<sup>46</sup> Kult wody, zwłaszcza w postaci rzek, jako wód ‘czystych’ ma wyraźne paralele w wierzeniach indyjskich; najprawdopodobniej z tej właśnie kultury został przez Romów zaczerpnięty motyw.

<sup>47</sup> J.Ficowski., *Cyganie...*, *op.cit.*, s. 81-82



je wynieść z domu przed zachodem słońca i koniecznie wyrzucić na bieżącą wodę, do rzeki, albo też nie wyrzucając – można je komuś oddać; nie wolno przy tym karmić nimi zwierząt - psów, kotów, ani ptaków, jako że (według wierzeń płynących z bałkańskiej cygańszczyzny), dusza zmarłego mogłaby się wcielić w któreś z owych zwierząt. Powyższe zakazy wypływają z obawy przed potencjalnym powrotem ducha, który, w ich przekonaniu, zwabiony jadłem, mógłby powrócić nocą by się posilić. Noc jest, bowiem „ulubioną” porą nawiedzania żyjących przez duchy; dlatego szczególnie o tej porze strzec się trzeba jego wizyty. Aby się zabezpieczyć, Cyganie wymawiają magiczne zaklęcie: *Tje avjen leske droma phandadže, aj ćohara puterde.* - (Niechaj w nocy wszystkie jego drogi będą zamknięte, a jutro dopiero będą otwarte.)

Cyganie czują płynącą z zaświatów grozę, że jeśli uczynią coś, co wędrującej duszy się nie spodoba, mogą zostać srodze ukarani (albo oni albo przyszłe potomstwo). Wystarczające jest „pośrednie karmienie ducha” – poprzez spożywanie posiłków przez nich samych; duch wzmacnia wówczas swoje siły w myśl formuły: *Tje avjeł angła leśće* (oby to było przed nim - tzn. niechaj to jedzenie będzie dla zmarłego).

W sześć tygodni po śmierci odbywa się trzecia, najbardziej uroczysta, stypa – *szovje kurkengi pomana* - jako zakończenie całego rytuału zaspokajania duszy, by ta w ostateczności odeszła. Tego właśnie dnia następuje zatopienie dzbana i szklanki przez rozdającego wody, a krzyżyk ze świeczkami odpływa z nurtem rzeki. Kolejny raz wybiera się którąś z osób (analogicznie: kobietę – po śmierci Cyganki, mężczyznę – po śmierci Cygana). Wybraniec musi być dorosły; jeśli więc Cygan zmarł w młodym wieku, obrzędów z „wybrańcami” się nie urządza. Osoba ta ma wcielić się niejako w rolę zmarłego; powierza się jej rozmaite przedmioty (m.in. grzebień, maszynkę do golenia, nakrycie stołowe na jedną osobę oraz całkowite ubranie), które tym sposobem wejdą w posiadanie nieboszczyka. Jeśli wybraną osobą jest mężczyzna, trzeba mu kupić nowy garnitur; jeśli jest to kobieta – potrzebna jej będzie odpowiednia kreacja - rankiem należy szybko kupić potrzebne tkaniny i uszyć z nich kreację (spódnicę, koszulę, bluzkę itd.); strój musi być gotowy do południa. Można też nabyć materiał dnia poprzedniego, lecz wówczas musi on pozostać w sklepie aż do dnia następnego albo też przeczekać przez noc u nie-Cyganów; wypływa to ze zwyczaju, że nie wolno materiału przeznaczonego na taki cel przetrzymywać nocą w cygańskim domu.

Kiedy wszystko jest przygotowane (pokarmy i odzież dla obranych osób) i zarazem nastąpiło południe – Cyganie przystępują do kolejnej fazy żałobnego obrządku. W pobliżu stołu, na rozgrzanych węgielkach umieszczane jest kadzidło; wybrańcy przebierają się w przygotowaną dla nich odzież. Rozpoczyna starsza osoba, najbliższa zmarłemu – matka, żona,

ojciec; całuje stół i naczynia sprezentowane wybrańcowi, wypowiadając przy każdym pocałunku życzenie: *Tje avjeł angła leśće*. - (Oby to było przed nim). Ktoś z gospodarzy przynosi misę z wodą, własnoręcznie myje nogi wybrańcowi i czesze mu włosy darowanym grzebieniem. Dopiero teraz można rozpocząć ucztowanie; charakterystyczne, że przy napoczynaniu każdej potrawy powtarza się zapoczątkowane, przez inicjatora obrzędu, słowa: *Tje avjeł angła leśće*. Kiedy ucztą przeminie, wszyscy wstaną od stołu, wybraniec za swoje pieniądze stawia, zgromadzonym na uroczystości, wódkę lub piwo. Wszyscy piją życząc mu, aby ubranie „zdrowo się nosiło”. Wybraniec zatrzymuje ubranie, które może nosić do dnia kolejnej – czwartej stypy, podczas której to pozbywa się go poprzez wyrzucenie na bieżącą wodę, do rzeki.

To wszak nie koniec całości rytuału; choć zmarły jest już daleko, jego „drogi są jeszcze otwarte”, a powrót nie jest niemożliwy. Po upływie pół roku od dnia śmierci odbywa się czwarta *pomana*, półroczna – *dopaszberszeski pomana*. Analogicznie do poprzednich styp, tak i tym razem wybiera się osobę, przyodziewa ją w nowy strój; ceremonia się powtarza. Cygan (Cyganka) może nosić darowaną tym razem odzież aż do dnia uroczystości kończącego okres żałoby - pierwszą rocznicę śmierci; to zarazem piąta z kolei roczna uroczystość – *berszeski pomana*. Po raz trzeci i ostatni obiera się Cygana (Cygankę), przyodziewa i daje się różne przedmioty; dodatkowo myje się jej nogi. Kostium podarowany tym razem wybraniec może nosić przez czas nieograniczony, „aż do zdarcia”<sup>48</sup>.

Każdy dorosły Cygan (Cyganka) może być wybrańcem najwyżej trzy razy w życiu; niedopuszczalny jest wybór tej samej osoby po raz kolejny. W czasie kolejnych trzech ostatnich uroczystości *pomana* za każdym razem wybierana jest inna osoba.

Okres rocznej żałoby chyli się, w radosnych nastrojach, ku końcowi. Celem finalizacji rytuału starszy Cygan ogłasza: *Już jego drogi są zamknięte. Oby to było dla niego! Teraz będziemy śpiewać, tańczyć! Kończę żałobę!* Dopiero wraz z tym momentem drogi zmarłego zamykają się i jego powrót jest już niemożliwy; odchodzi definitywnie. Nie ma żadnej obawy, że mógłby nawiedzać bliskich, ponieważ uroczystości *pomana* zamknęły mu drogę powrotną. Jednak pamięć o zmarłych nie ginie, a wręcz przeciwnie - trwa i przejawia się stale, przy różnych sposobnościach.

„*Kiedy wiosną kupuje się świeże jarzyny, a później pierwsze owoce, kiedy latem je się po raz pierwszy lody, czy kupuje pierwsze kwiaty, kiedy Cyganie upieką pierwszego w tym roku jeża – pamięć o zmarłym i dbałość o jego pośmiertne losy dają o sobie znać. Zanim*

---

<sup>48</sup> Ibidem, s. 85

*Cygan spróbuje nowalijki, częstuje nią kogoś, kupuje komuś i 'dając mu z ręki' – dżel anda vast – obdarza w ten sposób duszę zmarłego. Czasem - przed podarowaniem np. jabłka – obdarza w ten sposób duszę zmarłego. Tje avjeł angła leśće (niechaj to będzie dla zmarłego, niech i on się posili). Przez tego rodzaju podarunki i poczęstunki anda vast (z ręki) zmarły jest zaopatrywany w niezbędną mu strawę, pierwszy próbuje nowych potraw. Cyganie czynią to nie tylko do 'swojego' zmarłego, ale także w stosunku do cygańskich zmarłych w ogóle. W ten sposób mogą korzystać z pokarmu również i ci zmarli, których bliscy już nie żyją, nie mogą się, więc już troszczyć o ich pozagrobowe losy".<sup>49</sup>*

W cygańskiej obyczajowości żałoba trwa zwykle rok. Podkreśla się dobitnie, że dłuższa niż roczna nie jest wskazana, gdyż mogłaby doprowadzić do zatracenia żałobnika, bądź, co gorsza, do jego śmierci. Skrócenie żałoby, jak sam obrządek żałobny, także podlega specjalnemu rytuałowi. Żałobnik zdejmuje symbol żałoby (np. czarne odzienie) i polewa go wodą lub piwem - nazywa się to „polał” (*śordžas*) i oznacza koniec żałoby. Jeśli okres lamentu zostanie skrócony zgodnie z obrządkiem, duch – *ćochano* – nie powinien już powracać i niepokoić żyjących.

Dominuje przekonanie, że każdy dzień zwiększonego, ponad rok, żalu stanowi poniekąd zadatek na następną żałobę, sprowadza nową śmierć. J. Ficowski opisuje losy pewnej Cyganki, Jordany Kwiek, pogrążonej w głębokiej rozpacz po śmierci córki, która tkwiła w żałobie przez prawie półtora roku. Znajomi, z obawy przed mogącymi pojawić się konsekwencjami odstępstwa od „świętego obyczaju”, namawiali ją do przerywania żałoby; Cyganki doradzały, by porzuciła szarzyznę i zaczęła ubierać się w barwne stroje „(...) *ale Jordana nie chciała ich usłuchać; schowała radio, wyłączyła światło, siedziała po ciemku – i umarła. Cyganie twierdzą, że sama ściągnęła na siebie śmierć przedłużeniem żałoby*”.<sup>50</sup> Zdarzają się też odstępstwa od owej rocznej zasady w odwrotnym kierunku, kiedy żałoba ulega skróceniu i rodzina kończy ją wcześniej niż po upływie roku – czasem może trwać do pół roku, a czasem zaledwie do sześciu tygodni. Owe anomalie nie są bynajmniej przychylnie postrzegane przez cygańską opinię. Przyczyny skrócenia okresu żałoby, mogą być rozmaite; bywało, że bliski krewny zmarłego przez roztargnienie, nie pamiętając o zakazie, zaczął śpiewać, a tym samym pogwałcił zasadę obrządków żałobnych. Zdarzyło się także, iż przed paru laty masowe wykupywanie produktów żywnościowych obudziło wśród Cyganów obawę, że zanosi się na wojnę i skłoniło obchodzących żałobę do jej przedwczesnego zakończenia.

---

<sup>49</sup> Ibidem

<sup>50</sup> Ibidem, s. 83

W romskiej tradycji odnaleźć można także naleciałości uroczystych obchodów dnia Wszystkich Świętych. Analogicznie, jak w tradycji chrześcijańskiej, schodzą się Cyganie na groby swoich bliskich w dniu 1 listopada. Na warszawskim cmentarzu na Bródnie (tam też odbywa się pierwsza uroczystość żałobna *pomana*), gdzie jest niemało cygańskich grobów, rokrocznie w tym właśnie dniu odbywają się tzw. ‘cygańskie dziady’. Cyganie zasiadają na, wyścielonych chustami, grobach, jedząc i pijąc. Częstość również tym jadłem przygodnych przechodniów. Przytaczają wszystkie zaklęcia; m.in.: *Oby to było przed nim*. Po zakończeniu uctowania, kiedy już wszyscy są nasycą głód, przychodzi kolej na nasycenie zmarłego; w tym celu zraszają mogiłę przyniesioną ze sobą wodą, oranżadą lub piwem. Tradycja ta i wszystkie inne powyżej opisane trwają do dziś.

*Tylko, że mało się chowało. Ja naprawdę powiedzieć za swojej pamięci między tym, jak po lasach jeździliśmy, to nie słyszałam żeby jakiś Cygan zmarł czy Cyganka. Wszystko żyło długo. A tera, co się dzieje młode ludzie, młode kobity umierają. W ogóle nie umierali prawdę powiedzieć. Jak mieli umierać jak żeśmy w lesie byli. Przyszedł przecież maj, w lesie kwiaty, cały czas na powietrzu. No jak te ludzie mieli chorować. Jadło się skromnie, jedzenie było wszystko, nie jak teraz, było wszystko naturalne [KR2.RP.S.63.K.Ch.].*

### **3. Normy moralne. Natura interakcji symbolicznej**

#### **3.1. Czyste i nieczyste**

Przy omawianiu zarówno religii jak i magii nie sposób ominąć studium cygańskiego konceptu „*marime, prikaza, romania*”, albowiem wyrażenia te jawią się jako priorytetowe dla ich religii; a także instytucji skałań i rytualnych przysięg kluczowych dla zagadnienia magii. Szczegóły wierzeń i praktyk różnią się w poszczególnych grupach. Każda „*natsia*” i „*vitsia*” ma swe własne zwyczaje oraz interpretacje ogólnych zasad.

Idee „zanieczyszczenia” (*marime*) są bardziej złożone niż inne wierzenia, ponieważ ustalone są formalnie, podczas gdy inne, dotyczące pomyślności i niepomyślności, dobrego

czy złego losu, duchów i marzeń są w większości sporadyczne, specyficzne i fatalistyczne. Romowie sami nazywają je przesadami.

Wierzenia związane z zanieczyszczeniem są mniej zależne od indywidualnego i sytuacyjnego doświadczenia; są oficjalnie ilustrowane w rytualnych zwyczajach. Wszyscy Romowie dzielą powszechną tradycję określonych praktyk takich jak pranie czy handlowanie. Chociaż prawdą jest, że wierzenia inne niż te związane z zanieczyszczeniem są mniej namacalne z powodu słabszej formalizacji w rytuałach, nie mogą one być opuszczone jak przesady, choć sami Romowie tak robią. Wiara w to, że zdrowie, choroba, śmierć, dobro, zło, duchy, diabeł, wewnątrz, zewnątrz nie wiążą się tylko między sobą, ale też w strukturze wspólnoty i bardziej sformalizowanych ideach o zanieczyszczeniu.

Uważa się, że „*marime*” ma trzy znaczenia:

- pierwsze - jako forma społecznej kontroli;
- drugie – jako nazwa tzw. systemu *sex-status-respekt*- kobiety przede wszystkim muszą okazywać szacunek mężczyznom i są od nich bardziej zbezczeszczone. Z drugiej strony zagrożenie zanieczyszczeniem poprzez obecność kobiety jest dla niej ochroną. Jeśli jest maltretowana, może skorzystać z „*marime*” i wnieść sprawę do sądu. Ale chociaż kobieta jest potencjalnie bardziej zbezczeszczona niż mężczyzna, może być chroniona poprzez zasady moralności osiągnięcia czystszej statusu niż mężczyzna;
- trzecie - jako środek w zmianie statusu w ciągu życia. Status wieku: niemowlę, dziecko, dorosły, starszy - jest oznaczony i rytualnie zaakcentowany przez dyskryminację w statusie zbezczeszczenia. Dzieciństwo jest związane ze statusem „*wuzho*”. W małżeństwie niższe ciało staje się „*marime*” i od tej chwili para ma tendencję do odrzucania pomocy w utraپieniu. W starszym wieku mężczyzna ważniejszy jest od kobiety w tym samym wieku. Starsi uważani są zresztą za dobrych i czystych, w odróżnieniu od złej moralnej opinii młodego wieku.

Wierzenia Romów dotyczą ich wewnętrznych stosunków jak i tych poza domem. Uważają, że domy, w których zamieszkują *Gadze*<sup>51</sup> czy ubrania przez nich noszone są też „brudne”, ale nie w dosłownym znaczeniu. Na przykład dom może być świeżo pomalowany, wybielony; na ścianach mogą być tapety, a na podłodze dywan. Unika się pożywienia przygotowanego przez *Gadze*; na ogół Romowie nie jadają w ich domach. Jeśli muszą kupować podczas podróży gotowane jedzenie, wolą żywność opakowaną w czysty papier czy

---

<sup>51</sup> Nie-Romowie

plastikowe torby niż tę serwowaną na talerzach. W restauracjach Romowie unikają konsumpcji sztućcami i zwykle jedzą palcami; proszą też o plastikowe czy papierowe kubki do picia.

Zagrożenie zanieczyszczeniem pochodzącym od *Gadže* jest także związane z chorobami. *Gadže* są źródłem wielu chorób; powszechna obawa najbardziej dotyczy chorób wenerycznych. Osoba, która jest w seksualnych związkach z *Gadže* jest nie tylko „*marime*” w obu znaczeniach zanieczyszczenia i odrzucenia, ale ponadto, aby mogła powrócić do grupy, musi być zbadana na obecność chorób wenerycznych.

Nawiązując do Carol Miller<sup>52</sup> relatywny status *Machwaya* i *Kalderash* są symbolizowane w micie, gdzie *Machwaya* są związani ze słońcem (z powodu większej mocy) a *Kalderasha* z gwiazdami. *Kuneshti* zajmują pozycję porównywalną z *Kalderash* i *Machways*, *Churara* powiązani są z nienawiścią<sup>53</sup>.

Zanieczyszczające związki ze społecznymi granicami i społeczną hierarchią:

<p>„<i>Wuzho</i>” Rom Machwaya <i>wysoki status</i></p>	<p>„<i>Marime</i>” nie-Rom Kalderash <i>średni status</i></p>	<p>„<i>Melalo</i>” nie-Rom Kuneshti <i>niższy status</i></p>
---	---	--

Po narodzinach matka i dziecko są „*marime*” i są izolowane od mężczyzn przez 6 tygodni. Po tym czasie dziecko staje się „*wuzho*” i w następstwie uważane jest za wolne od zbezczeszczenia, wstydu czy społecznej odpowiedzialności.

Trzeba określić jak Romowie dzielą ciało i jak je kontrolują, aby utrzymywać czystość. Ciało dzieli się w pasie (*mashkar*).<sup>54</sup> Górna i dolna część mają przeciwstawną pozycję zanieczyszczenia „*wuzho*” i „*marime*” i muszą być utrzymywane osobno. Ręce wyśrodkowane pomiędzy tymi dwoma mogą stać się „*wuzho*”, „*melalo*”, „*marime*” w zależności od tego, z czym miały ostatnio kontakt. Ręce, które właśnie dotykały genitaliów, są „*marime*” i muszą być umyte mydłem przed dotknięciem czegokolwiek czystego. W wypadku, gdy pierze się dolne części ubrania, również należy umyć ręce. Zwyczaj konsumpcji rękoma eliminuje potrzebę ustalania czystości sztućców. Z górną częścią ciała

<sup>52</sup> Carol Miller- autorka też na temat konceptu *Machwaya* ogłoszonych w 1968 r., por.: Shyam Singh Shashi, *Roma Culture cyt...., op.cit., s. 22*

<sup>53</sup> Symbolizowaną przez nóż

<sup>54</sup> Termin określa też specjalny środek

powiązany jest brak wstydu (*lashav*), podczas gdy z dolną wiąże się wielki wstyd (*baro lashav*); z tego też względu kobieta może każdemu pokazać piersi, ale widok jej nóg jest wielkim wstydem i tym samym utratą szacunku dla niej. Kobiety używają biustonoszy jako torebek czy portfeli, więc powszechne jest, gdy mąż, syn, ojciec, czy też nieznajomy sięgnie do jej stanika po papierosy czy pieniądze. Znamienne jest również wśród kobiet, że gdy przez dłuższy okres czasu nie mają ze sobą żadnego kontaktu (nie widzą się), przy pozdrawianiu się, ściskają sobie nawzajem piersi. Czysty dom sprzyja dobremu zdrowiu. Częścią zanieczyszczenia domu jest podłoga, która jest „*marime*”; ponadto każdy przedmiot („*wuzho*”), który spadnie na nią należy wyrzucić, dokładnie umyć, albo stosować tylko do celów „*marime*”. Podłoga jest obszarem „*marime*”, ponieważ dotykają jej stopy. Aczkolwiek bardzo powszechnym zwyczajem jest siedzenie na niej, ponieważ dotyka jej wtedy „*yulko*” - dolna część ciała. Nie można natomiast spać na gołej podłodze; w tym celu niezbędne są koce. Zwyczajowe, aczkolwiek niepisane prawo zakazów obyczajowych, których nieprzestrzeganie zagrożone jest „tabuicznym” skalaniem (*mageripen*) – stanowi fundament przestrzegania, szanowania oraz nadzorowania wewnątrzspołecznej praworządności w grupach polskich Cyganów nizinnych (Polska Roma). Tak swoiście skonstruowane cygańskie zasady prawne, są - uświęconym przez tradycję oraz wyrosłym na gruncie długoletniego doświadczenia społecznego - zbiorem nie tyle przepisów postępowania, ile konsekwentnym wyliczeniem, co jest niedozwolone - czego Cyganom robić nie wolno. J. Ficowski w swoich rozważaniach na temat „*mageripen*” stwierdza, iż: „(...) w braku takich elementów zespalających cygańską społeczność, utrwalających jej odrębność i tożsamość, jak np. wspólna, im tylko właściwa religia, 'kodeks' ów określa na użytek Cyganów najistotniejsze wzorce postępowania, normy współzycia, przyczynia się do zachowania społecznej spójności w obrębie jednorodnej obyczajowo grupy, dozwala i nakazuje samorządność i samowystarczalność prawno-obyczajową - bez odwoływania się do obcych, pozacygańskich władz. Oczywiście 'kodeks' – *mageripen* odnosi się jedynie do wykroczeń dokonanych w obrębie Polska Roma, stanowiących jej 'sprawę wewnętrzną’”.<sup>55</sup> Nie dotyczy to wszakże żadnych sporów, niezgodności powstałych na gruncie społeczności cygańskiej z niecygańskim otoczeniem; nie tyczy się to również jakiegokolwiek naruszenia prawa dokonanego ze szkodą dla „obcych” (*gadže*); reguluje wszakże sprawy wewnątrz cygańskie, obramowując ogrom swoich zakazów wyłącznie do nich. Przeszkody te (normy zakazujące) są przez samych Cyganów - Romów podzielone hierarchicznie na dwie kategorie: „wielkich

---

<sup>55</sup> Za: J.Ficowski, *Cyganie...*, *op.cit.*, s.59

skalań” (*bare mageripena*) i „małych skalań” (*tykne mageripena*). Mogą one podlegać wyłącznie wewnętrznej jurysdykcji cygańskiej; poza nią nie miałyby żadnych znamion wykroczeń przeciw prawu. Strach i trwoga przed skalaniem tego rodzaju jest wciąż żywa, a praktyczne przestrzeganie zakazów w tym zakresie jak i karanie wykroczeń pozostaje nienaruszoną domeną wewnątrz cygańskich sędziów. Powyższa kategoria „skalań tabuicznych” nie może immanentnie, z natury rzeczy stać się przedmiotem jakichkolwiek dochodzeń; klasa nadal stanowi materię rozkładu ciężaru dowodowego (orzeczeń) egzekwowanego przez *Szero-Rom*<sup>56</sup> - naczelnego sędziego polskich Cyganów nizinnych.

## 3.2. Władza i autorytet

Władza posiada znaczenie szczególne wśród społeczeństwa romskiego. Rządy objawiają się poprzez autorytet moralny wynikający z kultywowania odwiecznych zasad. Legitymizacja władzy będzie miała tutaj znaczenie tradycyjnej formy jej sprawowania. Swoje umocowanie zawiera w tradycji i z niej wyłonionego kodeksu, jednakże kodeks ten nie stanowi tylko ściśle przepisy prawne lecz olbrzymią wiedzę i to na jej podstawie wybierany jest przywódca. Rządy zatem usankcjonowane są swoją trwałością, wybór zaś tradycją realizowania władzy. To z tradycji płynie moc władzy. Cała społeczność podporządkowana jest ocenie i słuszności podejmowanych decyzji w imię świętości praw i tradycji.

Spośród przechowywanych, w pamięci Cyganów - Romów, wspomnień funkcjonalnego obrazu naczelnego wodza wszystkich współplemieńców, zachowały się znikome i niewiele mówiące szczątki, niemal całkowicie reliktowe, odwołujące się zaledwie do kilku pokoleń wstecz; a i tych nawet można doszukać się praktycznie tylko w pamięci starszej generacji Cyganów. Ze zgromadzonych z różnych źródeł zapisków, w tym między innymi jednego z pierwszych badaczy tego zagadnienia Jerzego Ficowskiego<sup>57</sup> wynika, że owa kluczowa cygańska instytucja powierzana była – co najmniej w ciągu trzech, wrytych jeszcze trwale w pamięci Romów, pokoleń – na zasadzie dynastycznej; aczkolwiek oficjalnie dokonywano każdorazowo wyboru *Wielkiej Głowy* na niecodziennym specjalnym zjeździe elekcyjnym – *Romano Celo*. Jeszcze do całkiem niedawna następującymi w kolei *Szere-Roma*

---

<sup>56</sup> *Szero Rom - Baro-Szero* – określenie przywódcy „Wielkiej Głowy”

<sup>57</sup> *Ibidem*



byli: dziad, ojciec i syn; owo założenie, ów porządek obowiązującej sukcesji, ustanowiony przez pradziadów, został nie tak dawno bezpowrotnie naruszony.

Wybór *Szero-Rom* związany jest ze specjalną tradycją; Zwierzchnik wybierany jest (jak wyżej) na specjalnym zjeździe *Romano Celo*. Każda frakcja zgłasza swojego kandydata; rozpoczyna się ich prezentacja. Poszczególni uczestnicy zabierają głos wytaczając argumenty popierające taki a nie inny wybór. Definitywny werdykt należy do *Jonkare*, którzy kierując się wskazówkami celowościowymi wyboru, uwzględniają wypowiedzi dominujące. *Szero-Rom* funkcję wykonywał z pomocą obranych zastępców - *Jonkare-Nyny* i *Rupuno*, którzy dopomagali mu w sprawowaniu urzędu; z niewiadomych powodów, tak jeden jak i drugi, posiadając niegdyś wysoki status, bezpowrotnie go utracili.

Omawiając trzy wymienione pokolenia zapamiętanych *Szero-Rom*, należy rozpocząć od pierwszego z nich, który, jak opisują Cyganie, znany był pod imieniem Daderuszo. Zebrane wiadomości dotyczące się osoby przywódcy poświadczają, iż piastował on stanowisko sędziowskie; obowiązki urzędu przejął pod koniec XIX w. i pełnił je jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu XX w.; później najprawdopodobniej zaprzestał jego sprawowania. Nie wiadomo dokładnie, kiedy zmarł, jednakże hipotezy oscylują wokół okresu przed I wojną światową lub niedługo po niej. Nie uchowały się o nim nadto w cygańskiej świadomości żadne wieści, opisy sprawowania władzy, z pominięciem wszakże powszechnie panującej opinii potwierdzającej jego dobrą reputację, że rządził i sądził uczciwie i sprawiedliwie. Jego sukcesorem-spadkobiercą był jego potomek Bašo. Przywołany jest w pamięci zgoła odmiennie niż ojciec, głównie przez wzgląd na posiadane dobra; i tak był on właścicielem pięciu wozów konnych, wyposażonych stosownie do piastowanej godności; co więcej - oficjalnie zamężny jedynie z dwiema kobietami (według relacji starych Cyganów) małżonek miał ich dokładnie pięć. Kobiety te zajmowały się wróżbiarstwem; słynęły z odpowiednich umiejętności przy wykonywaniu zajęcia. Szpaler wozów prowadzony był z reguły w następującej kolejności: w pierwszym zaprzęgu jechał sam Bašo w towarzystwie swojej najważniejszej żony oraz jej dzieci; za nimi zaś w pewnej odległości jechały furmanki przewożące pozostałe połowice także wspólnie z potomstwem. Do dziś po *Wielkiej Głowie* pozostała (podobnie jak po poprzedniku) niewielka wzmianka: „*To był mądry Cygan – opowiadają starzy – i bardzo bogaty, bo każda żona była dobrą wróżką i pieniądze mu nosiła. Dziś już Cyganie nie wiedzą o nim prawie nic i to wszystko wygląda jak jakaś bajka*”.<sup>58</sup>

---

<sup>58</sup> Za: J. Ficowski, *Cyganie...*, *op.cit.*, s. 60

Prawdopodobnie Baśo zmarł w okresie międzywojennym; po jego śmierci, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, *Szero-Rom* został jego syn Feluś.

Okres rządów Felusia znany jest z uwagi na specyficzne okoliczności sprawowania władzy, jako że przypadło mu działać w krytycznych, dla tradycjonalistycznej cygańszczyzny, latach – w komunistycznym przedziale czasowym Polski Ludowej. Feluś odziedziczony urzędu nie piastował samodzielnie; przez pewien czas w sprawowaniu władzy wyręczał go inny *Baro-Szero* zwany Zoga vel Dzoga; w całokształcie działań pomocą służył mu ponadto obecny Woçi. Oprócz bieżących spraw, jakim przywódca musiał sprostać, pojawiała się dodatkowo wiele nowych trudności i problemów wynikających bezpośrednio z centralnego zarządzania państwem przez komunistyczne władze PRL-u, z którymi cygańska władza musiała się uporać. Jednakże nawet te przejściowo pojawiające się następczące trudności nie doprowadziły bynajmniej do tego, by urząd *Szero-Rom (Baro-Szero)* stracił choćby częściowo swoje znaczenie; wręcz przeciwnie – uwarunkowania zewnętrzne, zagrażające Cyganom stopniowym wynarodowieniem - zamiast (teoretycznie) doprowadzić z czasem instytucję wielkiego przywódcy cygańskiego do upadku – zabezpieczały i wzmacniały pozycję *Wielkiej Głowy*; przede wszystkim w zakresie aktywizowania wewnętrznych przedsięwzięć obronnych, integrujących społeczność Polska Roma, a jednocześnie zabezpieczających ją przed unicestwieniem ich odrębności i tożsamości.

Niepisane prawidła, na jakich bazuje tabuiczna kategoria kodeksu skałań „*mageripen*”; umiejętność ich stosowania w praktyce, a także fachowość ich odpowiedniej interpretacji, to – jednocześnie z całym rytuałem towarzyszącym – domena *Wielkiej Głowy*. Stabilność i pewność zakazów tak skonstruowanego prawa, korzystnie wpływająca na zachowanie cygańskiej odrębności etnicznej, czy wręcz ją potęgująca, jest w dużej mierze konsekwencją wielowiekowej obecności egzekutywy, którą stanowi zarówno pozycja *Szero-Rom* jak i sztab jego vice-przedstawicieli, zastępców, tytułowanych *Jonkary*. Ujednolicone i unormowane wyłącznie w tradycji ustnej - zasady prawa „*mageripen*” - utrzymały się przy życiu jako obowiązująca romska pragmatyka społeczna, pomimo że ich bazą wypadową (płaszczyzną obowiązywania) są jedynie ustalenia dotyczące czynów zakazanych; w związku, z czym poza sferą działania pozostawiają szkielet przykazań czy zaleceń. Najcięższe wykroczenia dokonane z naruszeniem cygańskich kanonów wyrastają ponad pojęcie zwykłego skalania; są przedmiotem szczególnego rodzaju kary - potępienia, które w gruncie rzeczy nie jest skorelowane z obowiązującymi w czasie sankcjami karnymi (istnieje niezależnie od kary), a zatem nie podlegają też cygańskiej amnestii. Uchybienia wymierzone

w prawnie potwierdzone istnienie romskości sprowadzają na winowajcę, znaczonego jako *famuso*<sup>59</sup>, dożywotnie i całkowite wykluczenie z cygańskiej wspólnoty, a niekiedy prowadzą wręcz do tajemniczego zniknięcia potępionej osoby z padółu ziemskiego. Cyganie stworzyli, zatem definicję-wzorzec występków przeciw cygańszczyźnie, przy których sądziemu nie istnieje instytucja złagodzenia kary czy ulaskawienia, które nie podlegają wybaczeniu. Są dwie kategorie owych niewybaczalnych uchybień:

- uchybienia, w którym sprawcy to „*phukane romengre*” - cygańscy zdrajcy; do tej kategorii zaliczani są wszelkiego pokroju donosiciele na Cyganów do władz niecygańskich, „cygańscy kapusie”, agenci policji działający na szkodę Cyganów itp.;

- uchybienia, w którym sprawcy to „*czorachane romengre*” – to różnego asortymentu cyganokradcy, cyganobójcy itp.; to wszyscy Cyganie, którzy okradają, oszukują lub zabijają współbraci, popełniając w ten sposób zbrodnię przeciwko zasadzie solidarności społecznej.

Powyższe dwie kategorie naruszenia zasad wymierzonych w istotę cygańskości należą do głównych wykroczeń w hierarchii ustalonego prawa; dopiero na następnych, niższych poziomach, znajdują się zarówno wielkie jak i małe skalania. Zarówno o „obciążeniu” winowajcy wielkim skalaniem, a także o „zdejściu” z niego owego obciążenia, decyduje wyłącznie *Szero-Rom*. Rytuał związany z orzekaniem o nałożeniu czy „zdejściu” skalania nie wymaga w obu przypadkach identycznego i ściśle restrykcyjnego obrządku; małe skalania, przy wydawaniu decyzji czy też przy ceremoniach z nimi związanych, nie egzekwują obligatoryjnego uczestnictwa *Wielkiej Głowy* – wystarczy obecność *Jonkary*, który w założeniu pełni nie tylko rolę pomocnika cygańskiego wodza, ale zarazem występuje poniekąd w charakterze „vice-sędziego”, pomimo ograniczenia jego zakresu kompetencji i przyznania mu pomniejszych kategorii uprawnień.

---

<sup>59</sup> Infamis - skazany za utratę czci i praw; niegodziwiec, nikiemnik; okryty hańbą

### 3.3. Skalania i przysięgi jako partykularyzm kultury romskiej. Różnice międzygrupowe na poziomach podsystemów aksjo - normatywnych

Nieczystość pojmowana jest jako tkanka quasi-magiczna, niewymagająca zdroworozsądkowej argumentacji, wsparta jedynie emocjonalnym odruchem lęku lub odrazy. Przegląd zasadniczych typów skalań, rozpoczniemy od kategorii „wielkich” – „*bare mageripen*”. Przedmiotem rozważań jednego z nich jest kobiece skalanie (od cyg. Dźuvli – kobieta) – „*dźuvlitko mageripen*” oraz ściśle z nim związane, pochodne odeń: skalanie spódnicowe, trzewikowe i porodowe – „*podžitko*”, „*terachitko*” i „*mamitko*” vel „*mamiakro mageripen*”. Zarówno pierwsze jak i drugie odnoszą się do „nieczystości” kobiety oraz kalającej mocy niektórych segmentów jej odzieży – z reguły od pasa w dół; będą to, zatem w głównej mierze: spódnica i pantofle.

„*Dźuvlitko mageripen*” stoi na straży surowości obyczajów, obowiązującej polskich Cyganów nizinnych. Nieczystość nie dotyczy wszystkich romskich przedstawicieli płci pięknej w ogólności, czy też wszystkich w jednakowym zakresie; nie odnosi się bowiem do Cyganki starych, ani do dziewcząt przed okresem dojrzenia. Wyszczególnia się, że wszystkie odchylenia od normy (różnego rodzaju anomalie, zwyrodnienia), przyjęte i ściśle respektowane przez samych Cyganów, w stosunkach płciowych sankcjonowane są zgodnie z zakazami „*dźuvlitko mageripen*”. W literaturze<sup>60</sup> wymienia się, co więcej jeden z przykładów typowego gatunku pohańbienia, i tak na przykład odchyleniem od normy jest całowanie żony w szczególnie „nieczyste” miejsca. Zagrożenie tym skalaniem nie jest nazbyt duże, ponieważ zakaz dotyczy sfery życia najbardziej ukrytej przed obcymi oczyma. Dopiero gdyby ktoś takie przewinienie podejrzwał, ewentualnie gdyby sama małżonka Cygana zameldowała o zaistniałym fakcie innym – oskarżony Cygan mógłby zostać uznany za skalanego.

Porównywalne do kobiecego skalania są tabu dotyczące niektórych części niewieściej garderoby. Spośród różnorodnych rodzajów tego typu skalań jednym z bardziej podstawowych, powszechnych jest „*podžitko mageripen*” (od *podža* – spódnica). Ten element kobiecego ubrania poczytuje się za wyjątkowo nieczysty, posiadający przeogromną moc kalejącą. Z drugiej jednak strony - patrząc z płaszczyzny kobiecego punktu widzenia -

---

<sup>60</sup> Por.: J.Ficowski., *Cyganie...*, *op.cit.*, s.61

spódnica tworzy dla płci pięknej, tak odmiennej od męskiej, swoistą odmianę broni i jako taka może być w niecodziennych okolicznościach w szczególny sposób zastosowana przez pokrzywdzoną Cyganek w zamiarze samoobrony. Aspekt ten wydaje się mieć, w społeczności cygańskiej, znaczącą rangę, albowiem kobieta jest tu traktowana jako istota kaleka, ułonna, niepełnoprawna. Przyjmując założenie, że na przykład Cygan uwiódł swoją współplemienniczkę i pragnie prócz tego pojąć ją za żonę, wówczas może ona go skalać poprzez zarzucenie mu na głowę własnej spódnicy. W takim wypadku, gdyby skalanie zbyt ciężko owemu Romowi i gdyby chciał się oczyścić, ma do wyboru dwie możliwości – w zależności od uznania *Baro-Szero* – albo może przyjąć uwiedzioną Cyganek na swoją żonę, albo – w razie gdyby wykluczył pierwszą opcję -winien, co najmniej zapłacić jej odpowiednio słuszne odszkodowanie pieniężne za doznane krzywdy. A zatem swoistym przywilejem-prawem kobiety cygańskiej jest to, iż może ona zarzucać spódnicę na głowę Cygana; jednakże może to czynić w wyjątkowych sytuacjach - kiedy działa w obronie swych słusznych, powszechnie uznawanych przez Romów, praw.

Z przynależącym do „wielkich” kobiecym skalaniem ściśle powiązane jest skalanie spódnicowe, trzewikowe i porodowe. Idąc w ślad za rozważaniami o nieczystości spódnicowej, można zastąpić ją na tej płaszczyźnie pantoflem czy trzewikiem. Występuje wówczas „*terachitko mageripen*” (*terach* – pantofel). Znamienne jest, że cygański osobnik męski uderzony pantoflem po głowie staje się „skalany” – „*magerdo*”; oczyścić się może wyłącznie w wyniku usunięcia w pewnym stopniu wyrządzonej krzywdy – a zatem skutek jej naprawienia, przez zadośćuczynienie. Z całą pewnością sam fakt istnienia perspektywy użycia takowej „pantoflowej” czy „spódnicowej” obrony własnej stwarza kobietom potencjalną możliwość samoobrony w sytuacjach zagrożenia; z innej płaszczyzny patrząc - paraliżuje swobodę samowolnych, nieprawych poczynań mężczyzn w stosunku do kobiet oraz stwarza z góry określone hamulce powstrzymujące ich przed aktami bezprawia wobec kobiet w ramach cygańskiego społeczeństwa.

Omawiając niniejsze kobiece tabu „spódnicowe” czy „pantoflowe” nie można pominąć aspektu odniesienia owego zagadnienia do czasów współczesnych; a mianowicie bez trudu można zawyrokować, iż nie zanikło, ale nadal jest obecne w obyczajowości romskiej. Fakt ten jest tym dziwniejszy po uzmysłowieniu sobie, że warunki, w jakich od całkiem niedawnych czasów egzystują Romowie, a więc warunki życia osiadłego, pociągają za sobą szereg nieznanych dotychczas trudności i komplikacji w poszanowaniu prawa, a ściślej – w przestrzeganiu zakazów określanych przez daną obyczajowość.

Nieobce są wypadki, że osiedlający się na ziemiach polskich Cyganie nizinni szumnie sprzeciwiali się przyjmowaniu przydzielonych im kwater w piętrowych blokach, czy kamienicach; jeśli wszak zaaprobowali koncept zamieszkania w gmachu wielokondygnacyjnym, to *conditio sine qua non* stawianym przez nich władzom lokalnym, był przydział lokalu wyłącznie na najwyższym piętrze. Ciekawostką jest, jaki owym poczynaniom przyświecał cel? Odpowiedź zdaje się nie nastęrczać większych perturbacji, jeśli wystarczająco głęboko wejrzyć w etiologię cygańskiej obyczajowości; wiąże się z omawianym konglomeratem tabuicznych skałań. Męska część romskiej społeczności obsesyjnie wierzy, że kobieta jako „istota nieczysta” kala nie tyle wszystko, czego się dotknie, ale ponadto, jeśli znalazłaby się fizycznie nawet odrobinę powyżej mężczyzny, a tym samym on niżej niż kobieta - będzie skutecznie narażony na skalanie. Wobec tego nie chcą Cyganie przystać na to, by na wyższej kondygnacji, a zatem ponad nimi, mieszkały *dźwli*.

Zatrzymując się na moment przy rozważaniach na temat skałań kobiecych, nie można opuścić tezy, iż zasadniczo „nieczysta” jest jedynie niewiasta cygańska, nie zaś kobiety obce, spoza społeczności romskiej – *gadzi*; jako że pojęcie skalania i nieczystości kobiecej nie wykracza poza obręb cygańszczyzny. Jednakże pomimo powyższego stwierdzenia oscylującego wyłącznie wokół romskiej płci pięknej, trzymają Cyganie ściśle porzekadła, że „(...) *pod żadną kobietą nie jest miło się znaleźć*”.<sup>61</sup>

Etiologii zaistniałej sytuacji należy zacząć szukać już u zarania cygańskich dziejów, w czasach ich wielkiej tułaczki. Jak wiadomo był to okres, kiedy to Romowie pomieszkiwali w wozach czy namiotach; nie było, zatem innej sposobności jak wspólne zakwaterowanie *na jednej płaszczyźnie*. Jednakże pewne perturbacje w tej sferze mogły się przejściowo pojawiać u konkretnej grupy osiedleńców, czy też, w przypadku wędrowców, w okresie zimowym; niemniej jednak tak zaistniałe trudności mieszkaniowe nie sprawiały wrażenia kwestii nie do przejścia. Cyganie pielgrzymujący, na przełomie pór roku jesieni i zimy, zawieszali swoje pielgrzymki i przenosili się do wynajętych mieszkań, by pozostać w niej aż do początków wiosny. Już wtedy musieli chronić się przed zagrożeniem kobiecego skalania, na które narażał ich sam fakt zamieszkiwania w budynku, nie zaś pod płótnem namiotu. W tym miejscu należy nadmienić o modelowych cechach kultury cygańskiego budownictwa. Otóż klasyczny romski dom jest tak zaprojektowany, by zarówno pod- jak i nad nim, znajdowało się dodatkowe pomieszczenie; a zatem, jeśli nawet chaty, w których zimowali, były jednokondygnacyjne, zawsze nad izbą musiało być poddasze, strych, zaś pod nią – komórka,

---

<sup>61</sup> J. Ficowski., *Cyganie...*, *op.cit.*, s. 62

piwniczka. Wobec tego Cygankom nie wolno było samopas chodzić na strychni – po uprząże, części namiotów, czy po rozwieszoną do suszenia bieliznę, ponieważ mężczyznom, znajdującym się w mieszkaniu, a więc *de facto* pod nimi, groziłoby to splamieniem. Skoro tak - zagłębiając się jeszcze głębiej w rozważaniach - samo rozwieszanie kobiecej bielizny na poddaszu było i jest niedopuszczalne. Z analogicznych pobudek w komórkach pod domami zamieszkanymi przez Cyganów nie może być przetrzymywana żywność (marchew, kartofle itp.); gdyby, bowiem tak się stało i prowiant znalazłby się w niższym poziomie, pod mieszkaniem, w którym przebywają Cyganki, byłoby to równoznaczne z tym, że stał się „niejadalny”. W celu uniknięcia pokalania, w siedzibach cygańskich zauważyć można, iż z reguły zapasy żywności przechowywane są w izbie lub w kuchni, niekiedy na balkonie, w piwniczce ogrodowej, lub w domowej piwnicy, która jednak nie może się znajdować pod cygańskim mieszkaniem. Nie tylko jednak w pomieszczeniu Cygan może ulec skalaniu; sytuacja może być dla niego niebezpieczna także we własnym samochodzie. Jeśli Cygan razem z żoną, tudzież innymi Cygankami, wybrał się w podróż samochodową, a w drodze przytrafi się jakaś awaria, w związku, z którą mężczyzna musi zajrzeć pod wóz, nakazuje siedzącym wewnątrz Cygankom, aby wysiadły, jako że w przeciwnym razie mógłby zostać skalany. Cygan, który został skalany (*magerdo*), zostaje wydalony ze wspólnoty, odizolowany nawet od najbliższej rodziny; nie wolno mu jadać przy wspólnym stole wraz z rodziną ani ze znajomymi. Tak ustalony kodeks, izolując go od partycypacji we wspólnocie (derogacja praw obywatelskich), i oddając wrogo nastawionemu niecygańskiemu środowisku, pozbawia go tym samym nadziei i skazuje na bolesną samotność. Może odejść od „swoich” bądź też ma możliwość pozostania; w tym drugim jednakże przypadku, chociaż pozostaje, ma ściśle ograniczane prawa; m.in. musi przebywać w osobnym namiocie, czy w innej izbie (w mieszkaniu); nie wolno mu jadać wspólnie z rodziną. Aby wyzwolić się ze skalania, musi udać się do *Szero-Rom* lub *Jonkary*, którzy wyznaczają warunki oczyszczenia oraz datę ceremonii przywracającej skalanemu prawa obywatelskie. Charakterystyczne jest, że zwierzchnik, przy rytualnym zdejmowaniu z niego grzechów, uderza go po twarzy oraz przemawia tymi słowami: *Możesz już jeść i pić z Cyganami*<sup>62</sup>. W ten sposób obrzęd, w części przywrócenia Cygana do społeczności, zostaje zakończony; uroczystość trwa jednak nadal, jako że nowo-wyzwolony ma za zadanie zorganizować biesiadę (*piben*). Czyni to na swój koszt w podzięce dla *Szero-Rom* za uwolnienie od zhańbienia.

---

<sup>62</sup> Ibidem, s. 66

Kończąc wątek „kobiecego skalania” oraz cygańskiego sposobu pojmowania niewiast jako z zasady „nieczystych”, nie można pominąć egzemplifikacji „męskiego pojmowania sytuacji”, które powoduje niekiedy bezradne zaskoczenie nawet wśród samych wyznawców cygańskich praw. Rzecz miała miejsce w początkach lat 60-tych tego stulecia, kiedy to pewna Cyganka wybrała się w podróż do Krakowa samolotem. W chwili, gdy maszyna przemieszczała się ponad miastem, starszyzna cygańska, poinformowana o tej wyprawie, wprawiona w ogromne oburzenie słała ku niebu najrozmaitsze obelgi; m.in.: „*Nie miała, co robić, tylko latać nam nad głowami. Niech ją Bóg bije*”.<sup>63</sup>

„*Mamitko (mamiakro) mageripen*” odnosi się również do wzmożonej i szczególnie kalającej „nieczystości” kobiety w czasie menstruacji, a zwłaszcza w czasie porodu oraz przez pewien okres po nim. Obyczajowość cygańska związana z tym drugim aspektem nakierowana jest na dokumentne odseparowanie ciężarnej od reszty rodziny; żadnemu z Cyganów, niezależnie od płci, nie wolno przy porodzie pomagać, dotykać rodzącej bądź jej niemowlęcia, spożywać z nią posiłków czy też z nią spać. Jeśli poród odbywa się w domu i rodzącej potrzebna jest pomoc, w tym celu wzywana jest akuszerka (*mami*) albo jakakolwiek inna „obca” kobieta (*gadzi*), która mogłaby odebrać mające przyjść na świat dziecko. Niezależnie od tego, czy do pomocy zostanie zawołana pierwsza czy druga kobieta, czy też poród odbierany będzie przez lekarza w szpitalu, każdego z nich tyczy się analogiczny, jak wobec członków rodziny, zakaz podawania pacjentce ręki czy jedzenia w jej towarzystwie. Wiąże się to z macierzyńską nieczystością (nieczystość poporodowa), której standardowy cykl wyznaczony został w romskiej tradycji na trzy tygodnie od chwili urodzenia dziecka; w wyjątkowych wszakże wypadkach, gdy dobro rodziny uzasadnione jest usprawiedliwionymi okolicznościami (np. zarobkowymi obowiązkami matki) – czas nieczystości macierzyńskiej może zostać skrócony do minimum dwóch tygodni. W dobie obecnej coraz rzadsze są porody domowe, a coraz częściej zdarza się, że Cyganki rodzą w szpitalach.

Cygańskie tabu, podyktowane racjonalną, higieniczno-zdrowotną motywacją zakazów, „*mamitko mageripen*” jest na ogół rygorystycznie przestrzegane. Niemniej jednak zdarza się, że zasady te nie są aż tak surowo przyjmowane; odstępstw od surowości „*mamitko*” należy szukać w niektórych szczepach polskich Cyganów nizinnych; jeśli bowiem zdarzy się, że rodząca potrzebuje nagłej pomocy a nie ma nikogo odpowiedniego (akuszerki, nie-Cyganki) w pobliżu i nie ma czasu by osobę taką przywołać, można rodzącej pośpieszyć z pomocą.

---

<sup>63</sup> Ibidem, s. 63



W okresie nieczystości poporodowej nie tylko, że nie wolno z kobietą po porodzie jadać czy jej dotykać, ale nadto jej samej wzbroniony jest jakikolwiek kontakt ze wspólnie używanymi naczyniami, głównie ze sprzętem kuchennym; musi, zatem

spożywać z osobnych, dla niej tylko przeznaczonych mis i sztućców, które dopiero wraz z nią, po upływie dwóch czy trzech tygodni (w zależności od czasu trwania nieczystości) staje się „czyste”.

Do kategorii wielkich skalań (obok kobiecych) należy również *kuszfalytko mageripen* (*kuszfalo* – hycel, rzeźnik); dotyczy gatunku spożywanych produktów mięsnych. Tradycja cygańska zabrania spożywania psiego oraz końskiego mięsa. Nie wynika to bynajmniej z, podobnego wegetarianom tłumaczenia, iż produkty mięsne szkodzą zdrowiu tak fizycznemu, jak i psychicznemu, ani też nie wynika z poczucia wstrętu do tego rodzaju produktów. Wydaje się, że pierwotnego motywu „*kuszfalytko mageripen*” należy doszukiwać się w u zarania pierwotnej wspólnoty cygańskiej i związanych z tym pierwotnych, a obecnych do dziś, podstaw zarobkowania Cyganów ściśle powiązanych z psami oraz z końmi; zwierzęta jawiły się jako niezbędne, skorelowane były z wykonywanymi profesjami (m.in. handel końmi). Mówi się o „odwiecznym związku” Cyganów z tymi właśnie dwoma gatunkami zwierząt, które otoczone są szczególną „nietykalnością”. Aktualnie Cyganie twierdzą po prostu, że jest to „mięso wstrętne” i że żaden „prawowity” Cygan nie weźmie go do ust. Co więcej, skalanie obejmuje nie tylko potencjalnie mogących spożywać ten gatunek mięs, moc kalającą mają w sobie nadto: hycel zajmujący się łapaniem zwierząt, sprzedawca psiny czy koniny, a także rzeźnik trudniący się ubojem koni; z żadną z powyżej wymienionych grup osób nie wolno, pod groźbą skalania, mieć kontaktu fizycznego np. przez podanie ręki, ani nawet kontaktu na odległość – poprzez spożywanie w jego towarzystwie posiłków.

Do działu małych skalań należą m.in. „*lubńitko mageripen*” (od *lubńi* – prostytutka, kobieta lekkich obyczajów), wiążące się z zakazem utrzymywania jakichkolwiek stosunków przez Cyganów z takim pokrojem kobiet; zakaz rozciąga się nadto na Cyganki „nieporządne”, tzn. prowadzące nieskrępowany (zbyt swobodny) tryb życia. Co więcej, w przypadku, gdy Cygan został uwięziony i przebywa w zakładzie karnym, a w tym czasie ktoś uwiódł jego żonę, skalaniu podlega nieuchronnie tak złoczyńca, jak i niewierna żona uwięzionego. Norma moralna zakazująca powyższych kategorii spraw zawiera się w obrębie „*sztaribńitko mageripen*” (od *sztariben* – więzienie). Zdarzają się wszakże wypadki, że do więzienia trafia niesłusznie oskarżony (i w następstwie skazany) Cygan, podczas gdy przestępca pozostaje na wolności. Istnieje niepisany zwyczaj artykułujący, iż w takiej sytuacji nie wolno uwięzionemu

złożyć donosu do władz sądowych, kto jest właściwym sprawcą przestępstwa. Okoliczności te prowadzą w rezultacie do sytuacji, w której niewinnie skazany musi odbyć tak nałożoną za niego karę. Nie zostaje to jednak bez oddźwięku ze strony władz cygańskich; poszkodowanemu należy się bowiem od Cygana, który zdołał uchylić się od kary, regres w postaci żądania finansowej rekompensaty. Gdyby w ten sposób zobligowany do zapłaty należnego świadczenia uchylał się od tej powinności, zostanie skazany przez *Szero-Rom* na odizolowanie od społeczeństwa aż do chwili, kiedy sprawiedliwości stanie się zadość i spłaci ustalone odszkodowanie. *Czhuritko, toverytko, sasterytko mageripen* (od *czhuri* – nóż, *tover* – siekiera, *saster* – żelazo) zaliczany jest do kategorii małych skalań. Ustalono zasady tyczące się narzędzi, które jako niedozwolone grożą skalaniem osoby używającej którejś z nich przeciwko drugiemu. Owy fakt potwierdza się w przeprowadzonych badaniach. Na pytanie - czego Rom by nie zrobił? padła odpowiedź jednoznaczna; (...) *nie zabiłby, noza nie złapałby, noza nie wolno, broń Boze! To już nie wolno było [MR3,RP.S.67.R.B].<sup>64</sup> Jak by się król dowiedział, to by takiego człowieka król zara jego wyklął. To by ten człowiek do domu nie wszedł [KR2.RP.S.63.K.Ch]. Pobił, tak ręką cy coś, ale noza, cy zelaza - nie wolno tego [MR2.RP.S.60.J.Ch].* Niniejsze „*mageripen*” zalicza się do „małych”, z uwagi na fakt, iż stanowi przewinienia mniej hańbiące i w związku z tym zagrożone niższą sankcją karną. Typowe jest, że zasadniczo podczas bójki (dotyczy wyłącznie bójek pomiędzy Cyganami) nie wolno używać noży, siekier, ani też żadnych żelaznych przedmiotów. Od zasady tej przewidziano jednak wyjątek - na rzecz obrony koniecznej, w celu ratowania własnego zagrożonego życia; warunkiem *conditio sine qua non* jest nadto konieczność ataku przez nie mniej niż dwie osoby; zatem w wypadku gdyby Cygan został zaatakowany przez dwóch lub więcej napastników, powyższy kanon nie wiąże. Potencjalne zagrożenie wystąpienia zatargów czy bójek istnieje na cygańskich przyjęciach ślubnych (między weselnikami) bądź na innych okazjonalnych biesiadach. Aby prewencyjnie zażegnać mogące pojawić się niebezpieczeństwo, gospodarz przed rozpoczęciem uczty wygłasza słowo wstępne: *Kon hadela mariben, dava chała...* (Kto wywoła bijatykę, ten zje...) i w tym miejscu wylicza cały szereg kalających przedmiotów, które delikwenci będą musieli spożyć, o ile dopuszczą się sprzeniewierzenia. W ten sposób, jako że przypuszczalne wybryki zostają *a priori* obarczone klątwą skalania, ryzyko narażenia się na niepożądane konsekwencje jest na tyle duże, iż staje się skutecznym hamulcem. Tabu „*mageripen*” wykorzystywane jest, zatem jako środek profilaktyczny, zapobiegający niepożądanym wypadkom i ekscesom.

---

<sup>64</sup> W nawiasie kwadratowym podano numerację respondentów. Pełen opis znajduje się w załączniku Nr 1 do niniejszej pracy

Żelazne „*mageripen*” wiążą się niejako z poprzednią kategorią skałań – z „nietykalnością” koni i psów; otóż reglamentacja używania noży, siekier czy obiektów żelaznych tyczy się tych właśnie gatunków zwierząt; nie można, zatem ani uderzyć ani wręcz zranić psa czy konia którymś z nich. Historia pokazała wręcz, że już nawet samo akt zamierzenia się na przeciwnika czy zwierzę żelaznym narzędziem stanowiło niepodważalną podstawę do tego, by ściągnąć na siebie „żelazne skalanie”. Ciekawostką jest, że, pomimo, iż owe żelazne narzędzia mają negatywny wydźwięk w rromskiej kulturze, to w innym przypadku mogą zwiastować pomyślność. W tradycji *Kelderari* panuje zwyczaj, że małym dzieciom wieszka się na szyi woreczek-talizman, w środku zaś umieszczany jest kawałek żelaza wespół z suszonym ziele – oba rekwizyty mają zapewniać młodym osobnikom zdrowie i szczęście.

Ponad to, co wyżej opisane, figuruje jeszcze wiele innych rodzajów skałań; niejedno z nich zatraciło już swoją cygańską terminologię. Te najbardziej znane wymienię pokrótce poniżej:

- wzbronione są kontakty seksualne z chorymi wenerycznie;
- zakazane jest ostrzenie o próg noża używanego do krajania żywności;
- nie wolno płukać żywności w naczyniu, które używane było do prania bielizny lub do mycia;
- nie wolno używać do picia ani do gotowania potraw wody ze stawu (stojącej), gdyż kąpią się w niej ludzie i bydło; za wyjątkiem wody z rzeki.
- nie wolno przykrywać się pierzyną „opacnie”, tzn. stroną od nóg do twarzy; w celu eliminacji pomyłki Cyganki z rozmysłem znakowały niegdyś owo obrzeże kołdry (czy innego przykrycia), które powinno znajdować się od strony głowy;
- nie wolno obcinać włosów w piątek, z uwagi na fakt, że uznawany jest on za dzień szatana; a także podczas żałoby czy też w czasie chorowania na ospę; kobiety mają obowiązek obcinania jednego kosmyka każdego piątku, prawdopodobnie na szczęście;
- genitalia są obszarem maksymalnego „*marime*”; zanieczyszczenie dotyczy nawet najdrobniejszej z ich sfery; wchodzi głęboko w obszar „*marime*”; do tego stopnia, iż każda choroba, przypadłość którejś z części powoduje, że osoba staje się „*marime*”;
- nie wolno mężczyznom załatwiać swoich potrzeb fizjologicznych w domu; ekskrementy (*mahrimos*), zwłaszcza ludzkie należą do grupy nieczystości; w tym celu muszą wychodzić na zewnątrz; dotyczy to zwłaszcza sytuacji, kiedy w odwiedziny

przychodzą goście; niechętnie instalują toalety w mieszkaniach, a jeśli nawet się tak zdarzy - wejście umieszczają na zewnątrz domu.

Przeciwnie - łzy i ślina - zbierane są i uważane jako czyste; toteż ani płacz ani ślinienie się nie są uważane za wstydlive. Ślina jest nadto dodatkowo wykorzystywana w lecznictwie, a mianowicie używa się jej do kuracji, gojenia, skaleczeń.

Romowie duży nacisk kładą na higienę osobistą; szczególnie czyste muszą być: twarz i ręce. Ronald Lee<sup>65</sup> podkreśla, że nie można myć dzieci i naczyń oraz prać ubrań w jednej i tej samej misce; w związku, z czym każdy Rom ma swój własny komplet naczyń, ręcznik i mydło. Inne naczynia i przybory kuchenne są trzymane osobno dla gości i jeszcze inne dla kobiet w ciąży. W higienie osobistej, jedne ręczniki i mydło używane są do górnej części ciała, inne natomiast do dolnej. Rzeczy, przyrządy używane do stóp nie mogą być myte razem z innymi. Nawet dom cygański podzielony jest na obszary „wuzho” i „marime”. Jego przednia część zarezerwowana dla *Gadžio*, tył natomiast dla rodziny.

Obok utrzymywania czystości rąk i twarzy także produkty spożywcze muszą być czyste; głównie z uwagi na fakt, iż stykają się z górną częścią ciała. Przed gotowaniem, pieczeniem itp. ręce muszą zostać oczyszczone z wszelkich zanieczyszczeń; podobnie wszystkie urządzenia potrzebne i służące przyrządzaniu posiłków. Nie wolno nadto płukać prowiantu w naczyniu, które używane było do prania bielizny lub do mycia; toteż każda rodzina musi mieć, co najmniej trzy miski: jedną do mycia mięsa, kartofli itp., drugą do mycia się i prania – dla mężczyzn, trzecią zaś – dla kobiet, nie można, bowiem prać męskiej i kobiecej garderoby w tym samym naczyniu; u ortodoksyjnych Romów misek jest więcej.

Obok podziału ręczników wymienia się również podział wśród mydeł; nie dość, bowiem, że każdy winien mieć własne mydło, to jeszcze charakterystyczne jest posiadanie różnokolorowych mydeł – każde o innym przeznaczeniu. Rytuał mycia rąk i twarzy odgrywał tak kluczową rolę, ponieważ panowała powszechnie (w czasach obozowania) żelazna zasada, że nie można było rozmawiać z kimś, kto miał nie umyte niniejsze części ciała; taki sposób myślenia wiązał się z przekonaniem, iż do czasu, gdy osoba taka nie ukończyła porannego rytuału mycia, nie była członkiem społeczności romskiej. W Barvale do dziś jest to pierwsza czynność, którą wykonuje się po wstaniu.

Podstawą dla rytuałów, gdzie czystość jest najważniejsza są nowe ubrania.

Jest 6 kategorii rzeczy, które trzeba prać lub myć osobno (osobne mydło do każdej z poniższych kategorii):

---

<sup>65</sup> Ronald Lee., *Goddam Gypsy*, Montreal, 1971

- rzeczy służące żywności (*wuzho\melalo*) - obrusy, ścierki do naczyń i naczynia;
- męska odzież górna (*wuzho\melalo*) - koszule, krawaty, podkoszulki, chusteczki, swetry, marynarki, męskie ręczniki do twarzy;
- męska odzież dolna (*marime*) - bielizna spodnie skarpety, męskie ręczniki kąpielowe;
- damska odzież górna (*wuzho\melalo*) - bluzki, biustonosze, szale, fartuchy, i damskie ręczniki do twarzy;
- damska odzież dolna (*marime*) - rajstopy, bielizna, skarpetki, damskie ręczniki kąpielowe;
- rzeczy służące dzieciom (*wuzho\melalo*) – wszystko.

Każda z tych grup rzeczy musi być prana osobno, w oddzielnych miskach; w związku, z czym kobiety unikają zwykle pralek na rzecz wanien i misek. Pomimo jednak takiej odrębności mydeł, ręczników, misek itp. nie dają się w ten sposób zmyć „nieczystości”. Znamienne jest, że Cygan, który został skalany kała wszystko, czego się dotknie; powinien, przeto unikać lokali publicznych (barów, knajp itp.), aby nie „zanieczyszczać” swym dotykiem ogólnie używanych naczyń, które pomimo ciągłości czyszczenia nie mają mocy usunięcia skalania. J. Ficowski podaje próbkę zanieczyszczenia lokalu publicznego: *„Zdarzyło się niedawno, że skalany Cygan pił piwo z kufli w restauracji Powiadomiono więc pospiesznie Cyganów, że lokal został skalany, ostrzegając wszystkich przed nim. Od tej chwili żaden Cygan nie odważył się wejść do ‘Baru Krakowskiego’ w Gliwicach; bar stał się mahrimje”*.<sup>66</sup>

Wszystkie poważne choroby i niedomagania powodowane są przez *Mamioro* - (Mała Babcia) - jest to duch, chociaż kiedyś była osobą.

Tak w dość pobieżnym skrócie przedstawiają się zarysy kodeksu *marime/mageripen* w jego specyficznym cygańskim, tabuicznym zakresie.

Do czynności i obowiązków *Szero-Rom* poza wyrokowaniem o „nałożeniu” bądź „zdjęciu” skalania należy także: *„(...) rozsądzanie zatargów międzycygańskich o bardziej uniwersalnym charakterze, niewynikających już bezpośrednio z przejawów cygańskiego folkloru – tak, aby wszelkie sprawy sporne, konflikty rodzinne, obwinianie o niesprawiedliwość, krzywdy lub gwałt mogły być rozstrzygane przez cygańską władzę bez konieczności uciekania się do instancji „obcych”*. Wymaga to od *Szero-Rom* dużego doświadczenia w tej mierze, dokładnego rozeznania skomplikowanych spraw cygańszczyzny. Wymaganiom tym sprostać umieli ci właśnie kolejni *Szero-Roma*, którzy jako synowie

<sup>66</sup> J. Ficowski., *Cyganie...*, op.cit., s. 72

*Wielkich Główn od dzieciństwa mieli możliwość asystować przy tego rodzaju rozprawach, przesłuchaniach stron, przyuczając się w ten sposób do popelnienia w przyszłości urzędu po ojcach, przejmując tradycyjną wiedzę i umiejętności przekazywane z pokolenia na pokolenie*".<sup>67</sup> Z bardzo niewielu rozmów przeprowadzonych podczas badań można było się dowiedzieć jak przedstawiała się rola *Wielkiej Głowy*. Opowiadanie o tym Romowie traktują z wielką powagą i niechętnie zdradzają szczegóły: (...) *u nas był król ten jeden, cały cas, od dziada pradziada, tak królem nazwaliśmy go Cygańskim, ze jego już każdy musiał słuchać, podporządkować się, co on powie... I do tej pory jest. W Warszawie i w Kutnie. Wsypkie tam musą jechać do niego, jak by cos tam nie tak wysło, u nas jest sanowany on, ten człowiek, jak on powie to wsypko - tak musi być. Którzy tam źle coś zrobił, cy, co to już tamten go pociągnął, żeby tam jechać - do króla jedziemy. Jeśli taki człowiek źle ucyni, jakiś zły ucynek, no to, coś nie w nasej Cygańskiej tradycji nie wchodzi to, no to może być i wygardzony taki człowiek. Są tacy ludzie usunięci [MR3,RP.S.67.R.B].* W wypowiedziach widoczne jest wielkie zaufanie do podejmowanych przez niego decyzji: (...) *Król zawsze tak załatwi żeby było dobrze. Który źle zrobił to musi troszkę pocierpieć. Karę taką daje, cygańską karę. Nie wolno zabijać. Jak można zabić? Człowieka udeżyć? Tego nie ma u nas [KR2.RP.S.63.K.Ch].* Gdy przewinienie jest duże wtedy człowiek ten: (...) *nie ma sansy zadnej. - To już jest - nie zna życia w ogóle - to wyrzucony jest od razu. Dlatego to u nas tak ścisło wszystko jest, - bo młodzież się boi, bo wie, że jak on będzie wyrzucony... [MR2.RP.S.60.J.Ch].* Reguły te są bardzo surowe, lecz wydają się uczciwe: (...) *jak brat brata wyda to on już odsunięty jest. U nasz nie ma, zabić drugiego nie ma, okraść jeden drugiego - nie ma, żeby okraść Cygan - cygana? O mój Boże. Ten człowiek zostaje od razu wykluczony. Do mieszkania nie wróci [KR2.RP.S.63.K.Ch].*

Będąc przy wątku wielkich naczelników cygańskich, nie można nie wspomnieć o strategicznej, niosącej im niezastąpioną pomoc w sprawowaniu urzędu, instytucji *sołvacha* – rytualnych przysięg: „(...) *weryfikująca zarzuty a stanowiąca obrzędową formę zwracania się do Boga, odwoływania się do boskiej sprawiedliwości*”.<sup>68</sup> Stanowi ona merytoryczne wsparcie dla *Szero-Rom* w podejmowaniu decyzji sędziowskich, czy w orzekaniu o winie lub niewinności pozwanego Cygana. *Wielka Głowa* zarządza złożenie przysięgi, gdy w wątpliwość poddawana jest prawdomówność oskarżonego Cygana a brak dowodów winy; przysięga ma, zatem znaczenie rozstrzygające. Samo przyrzeczenie nie wywiera na ogół w większości cywilizacji aż tak wielkiego wpływu na toczący się proces; nie jest też instytucją

---

<sup>67</sup> Ibidem, s. 65-65

<sup>68</sup> Ibidem, s. 65

rzetelną, wiarygodną. W społeczeństwie romskim jest zgoła inaczej; Romowie bowiem głęboko wierzą w uczciwość osoby poddawanej przysiędze, dowodząc, iż w razie wypowiedzianego, w majestacie ceremoniału, kłamstwa, odwróci się ono ponad wszelką wątpliwość przeciwko wiarołomcy i zakończy sprawiedliwą karą bożą. W przysiędze znamienne jest formuła zaklęcia, która zawiera żądanie, aby Bóg ukarał kłamcę śmiercią. Zdarzają się oczywiście sytuacje, kiedy słusznie oskarżony sprawca próbuje się wykręcić od złożenia przyrzeczenia na swoją niewinność albo przy jej złożeniu oszukuje. Zdarza się także, że winowajca stara się zatuszować swoją winę, kierując ją w innym kierunku, np. podrzucając narzędzia zbrodni innemu Cyganowi. Znamienne jest, zatem, że nawet blagier nie jest pozbawiony braku świadomości, że za krzywoprzysięstwo niechybnie czeka go potępienie boże; jest, zatem gotów zrobić wszystko, nie widząc ucieczki przed przysięgą, by rzekomo zmasać swoją winę; nawet kosztem pobratymca. Toteż podkreśla się, że jeśli Cygan w istocie jest „czysty”, to nawet niesłusznie oskarżony, nie będzie uchylał się od złożenia przysięgi.

W niektórych rodzajach przysięg, dla spotęgowania ich działania i magicznej efektywności, nieodzowne są rekwizyty kościelne: gmach świątyni, krucyfiks, woda święcona; w innych także, symbolizująca śmierć, ludzka czaszka. Podobnie jak to ma miejsce przy skalaniach, różnicuje się przysięgi - w zależności od wagi sprawy – na lekkie (*tokhe*) i ciężkie (*phare*). Jedną z najbardziej podniosłych jest przysięga kościelna - *solvach khangeriakri* (od *khangeri* - kościół). Jej osobniczym wyróżnikiem jest duże podobieństwo (większe niż w winnych rodzajach przysięg) do pewnych zewnętrznych form katolickiego kultu religijnego; odbywana jest w kościele podczas nabożeństwa. Czasem wzmacniającą rolę odgrywa pokropienie święconą wodą; w sytuacji, gdy kapłan odprawia rytuał namaszczenia nią wiernych, osoba składająca przysięgę na prawdomówność, w celu wzmocnienia skuteczności magicznych zaklęć, poddaje się również temu obrządkowi. Przy pomocy *solvach khangeriakri*, odsunięty od sprawowania władzy, *Baro-Szero* Feluś oczyścił się w 1949 r, z „*mageripen*”, które dotknęło go z powodu oskarżeń żony. Jeden z cygańskich świadków owej ceremonii opisywał: *Kościół był pełen Cyganów. Ksiądz pokropił Felusia wodą święconą. Wszyscy Cyganie, którzy się tam zeszli, byli bardzo wzruszeni, a niektórzy płakali.*<sup>69</sup> Niekiedy praktykowany jest specyficzny rodzaj przysięgi, która dla swej skuteczności wymaga, ucieleśniającego śmierć, magicznego eksponatu, jakim jest ludzka czaszka – „przysięga z trupiej głowy” (*solvach mulikane szerestyr*; przynależy do kategorii „przysięg ciężkich”. Pojawia się w tym miejscu pytanie o autentyczny scenariusz owego

---

<sup>69</sup> Ibidem

obrzędki. Otóż w samą czaszkę zaopatrują się Cyganie u grabarza bądź stróża cmentarnego w zamian za ekwiwalent (z reguły finansowy). Podczas obrzędki, do czerepu nalewana jest woda; następnie Cygan składający przysięgę podnosi ją do góry i pijąc z niej proklamuje słowa konkretnej magicznej formuły, która ma oczyścić go z zarzutów: „*Biorę tę wodę z trupiej głowy w usta moje i piję (na dowód), że nie jestem kłamcą. A jeśli jestem kłamcą, to połam mnie Boże.*”<sup>70</sup> „*Solvach mulikane szerestyr*”, jako szczególnego charakteru ceremonia nie była prawdopodobnie zjawiskiem stereotypowym czy nagminnym; wiadomo jednak, z uzyskanych przez badaczy folkloru, informacji, że jeszcze w ostatniej dekadzie można się było na nią niekiedy natknąć.

Oprócz powyższej „przysięgi z trupiej głowy” znana jest także inna, również oparta na scenerii „cmentarnej”, nazywana „przysięgą z grobu” *solvach grobstyr*. Specyfiką tej ceremonii jest „stworzenie”; specjalnie na cel ślubowania wykopywany jest dół grobowy, który spełnia funkcję symbolicznego grobowca dla obłudnika. Przy grobie ustawiany jest krucyfiks albo też, posiadający magiczną moc, „święty obraz”. Wchodząc do grobu, osobnik poddawany obrzędki nie może być ubrany, wchodzi owinięty jedynie prześcieradłem. Jednakże i wówczas nie ma stuprocentowej pewności, czy poddawany próbie nie będzie próbował oszukiwać; cały rytuał jest, więc dodatkowo zabezpieczany poprzez dokładne skontrolowanie przez asystujących Cyganów, czy nie ukrył w powłoce lub we włosach jakiegokolwiek przedmiotu mogącego unicestwić moc odprawianej przysięgi; chodzi o rekwizyty z metalu (szpilki, agrafki, kolczyki), jako że metal ma moc „wchłaniania przysięgi”, w związku, z czym oszust bez trudu mógłby obrócić w niwecz tak jej moc, jak i wynikające zeń skutki. Ścisła kontrola na obecność metalu dotyczy nie tylko *solvach grobstyr*, ale także wszystkich pozostałych *solvach*. Po zejściu do dołu, Cygan kładzie się w nim; następnie rozpoczyna się meritum rytuału - wypowiedzenie zaklęcia: „*Boże ty widzisz prawdę moją, że ja tego nie zrobiłem. A jeśli nie zrobiłem, to pokaż mi, Boże, cud od trzech dni, trzech miesięcy, trzech lat, połam mnie, wysusz mnie, abym leżał w tym grobie.*”<sup>71</sup>

Obok „ciężkich” współistnieją także „lekkie przysięgi”. Jedną z nich jest przysięga „ze świecy” – *solvach momelatyr*. Polega na tym, że podejrzany zapala taką ilość świec, aby odpowiadała ogólnej liczbie osób wmieszanych w spór; po czym rozbiera się i rozpoczyna rytuał; w trakcie wypowiedzania zaklęcia przełamuje na pół rozplamienione świece i rzuca na ziemię. Ten rodzaj *solvach* nie należy do skomplikowanych i nie wymaga tylu rekwizytów,

---

<sup>70</sup> Ibidem

<sup>71</sup> Ibidem, s. 66



co poprzednie, w związku, z czym odbywał się też częściej, niż inne. Tego rodzaju „sądy boże”, aby były uznane za ważne, musiały dokonywać się w obecności innych Cyganów. Z reguły, przy lżejszych kategoriach przysiąg, wystarcza obecność samych świadków; jednakże, gdy składane są one w szczególnie istotnych sprawach, tudzież gdy dotyczą prominentów, odbywają się przed w obecności samego *Szero-Rom*, który posiadany prestiżem podnosi wymowę uroczystości. *Solvacha*, nakierowane na odwoływanie się do osądu samego Stwórcy, są medium szukającym przynależności winy; w wielu wypadkach służą pomocnym doświadczeniem przy ustaleniu sprawcy bez konieczności wszczynania i prowadzenia postępowania dochodzeniowego.

Poniżej opiszemy niektóre przykłady skalań nałożonych na - oraz przysiąg złożonych przez- *Wielkie Głowy*.

Pierwszym powojennym *Szero-Rom* został obrany Feluś, syn Baśa. W 1947 r. z relacji Cyganów wiadomo, że władza zwierzchnicza została mu odebrana; miało to miejsce po tym, jak jego małżonka oskarżyła go (podobno chcąc się zemścić) o „niedozwolone pieszczoty”. Zgromadzeni na *Romano Celo*, przedstawiciele cygańszczyzny, osądzili, że Feluś *de facto* uległ skalaniu. Chociaż kwestia nie została do końca wyjaśniona, decyzja zjazdu dała asumpt do wyznaczenia nowego *Szero-Rom*, którym został (około 80-letni) Zoga vel Dzoga, wywodzący się z rodu wielkowiejskich Cyganów *Bareforytka Roma*. Jednakże w związku z faktem, iż nie zdobył poparcia ogółu społeczeństwa, które wolałoby na tym stanowisku widzieć zdetronizowanego poprzednika, urząd *Szero-Rom* sprawował niejako zastępczo. Jednakże Feluś nie dał za wygraną i w 1949 r. poddał się rytualnej „przysiędze kościelnej”, którą w rezultacie został oczyszczony. Decyzją zjazdu, zwołanego w 1950 r. powrócił na krótko na poprzednie stanowisko; niedługo utrzymał się przy władzy, ponieważ część Cyganów, ponawiając dawne oskarżenia, nie uznawała go za swojego zwierzchnika. W tym celu w 1952 r. ponownie odbyło się zebranie; w efekcie burzliwych rozmów powtórnie pozbawiono Felusia tak godności jak i władzy stawiając mu zarzut, iż ‘zanadto lubił różne kobiety’. Wielką Głową ponownie obwołano starego Zogę, który po dziewięciu latach zmarł (w 1961 w okolicach Szczecina). Kolejny zjazd – to kolejne kandydowanie Felusia, który tym razem objął władzę już dożywotnio. W czasie swojego urzędowania przeżył, w 1974 r., dokonany na nim zamach; jak się okazało napastnikiem okazała się Cyganka, która zadając mu kilka silnych ciosów kamieniem, tak nadważyła zdrowie starego już wodza, że w niedługi czas po tym zdarzeniu zmarł. Jak powiadają starsi Cyganie, powodem napaści była chęć zemsty za wyrok wydany przezeń na kogoś z jej rodziny. Cyganka została schwytana i w

zamian, jak powiadają, pobita. Bezpośrednio po tym zdarzeniu, po dojściu do zdrowia Feluś zwołał do Łodzi na dzień 2 sierpnia 1974 sąd publiczny *Ćacipen* (prawda, prawo). Wielka Głowa, biorąc czynny udział w obradach, był nie tylko głównym sędzią, ale nadto jednocześnie wystąpił w roli tak oskarżyciela jak i poszkodowanego. Wydany wyrok obejmował zarówno ją samą jak też całą jej rodzinę i opiewał, jak niesie wieść, na dożywotnie skalanie w kategorii infamii (*mageripen famuso*). „*Sam fakt pobicia naczelnego sędziego Cyganów polskich, gwałt dokonany na nim przez członka tej społeczności jest czymś dotychczas niespotykanym i świadczy niewątpliwie o rozprzęganiu się rygorów tradycyjnej obyczajowości cygańskiej, jest objawem – odosobnionym wprawdzie – zachwiania się odwiecznych hierarchii i osłabienia autorytetu władzy w cygańszczyźnie*”.<sup>72</sup>

Sprawa napaści na Felusia nie zakończyła się jednak wydaniem wyroku na winowajczynię; co więcej, *Szero-Rom* rozpoczął burzliwy okres w swojej kadencji charakteryzujący się wprowadzeniem szeregu restrykcji w cygańskie niepisane ustawodawstwo. Rozpoczął od publicznego ogłoszenia szeregu szczegółowych zakazów, dotyczących ochrony tradycji przed obyczajowymi nowinkami przenikającymi z zewnątrz; m.in. noszenie obcisłych spodni, krótkich spódnic, krótkich włosów itp. W tych pozornie błahych rzeczach widział zagrożenie cygańskiej odrębności obyczajowej poprzez społeczne rozprzężenie. Nawoływanie do społeczności cygańskiej do tego stopnia zajęło wodza, że nawet na łożu śmierci ożywiał tkankę dbałości o zachowanie rodzinnych tradycji i przeciwstawianie się zagrożeniom płynącym z, zewnątrz, które się stanowią istotne niebezpieczeństwo dla wspólnoty.

Silne wrażenie wywarła na cygańskiej opinii ostatnia wola wielkiego wodza, która stanowi monument: „*(...) poczucia odpowiedzialności odchodzącego z tego świata zwierzchnika za losy swojego ludu, przeżywającego wyjątkowo krytyczny okres zagrożenia odrębności swej egzystencji*”.<sup>73</sup> Na łożu śmierci podniósł Feluś również ideę obowiązku samorządności cygańskiej; nadto zatwierdził, w wyjątkowych wypadkach podyktowanych koniecznością pewne odstępstwa od powszechnie przyjętych prawideł. Oznajmił, że zakaz niewłaściwego ubierania się czy farbowania włosów można ominąć wyłącznie w wypadkach: „*(...) gdy taka zmiana wyglądu jest pożądana i praktycznie pożyteczna w związku z wykonywaną pracą, ze szczególnymi zajęciami kobiet cygańskich. Chodzi to przede wszystkim o tancerki i śpiewaczki występujące zarobkowo w zespołach artystycznych. Wróżki cygańskie*

---

<sup>72</sup> Ibidem, s. 67

<sup>73</sup> J. Ficowski., *Cyganie...*, op.cit. s. 68

nadal z natury rzeczy obowiązuje strój i wygląd w tradycyjnej postaci”.<sup>74</sup> Oprócz zaleceń przestrzegania norm dotyczących wyglądu zewnętrznego *Szero-Rom* ogłosił nadto powszechną depenalizację wszystkich ciążących wówczas na Cyganach skalań - umorzenie wyroków będących w mocy. Ową amnestię przyrównywali Cyganie, ze względu na jej rozpiętość, do powojennego manifestu amnestycznego, w którym *Wielka Głowa* „zdjął”, nałożone na Cyganów w czasie wojennej eksterminacji, zanieczyszczenia, z wyjątkiem zaciągniętych długów, które nie podlegały umorzeniu, oraz kilku kategorii najcięższych występków: *phukane romengre* (donosicielstwa, zdrady cygańskich spraw obcym, kolaboracji z policją na szkodę Cyganów itp.) oraz *czorachane romengre* (cyganokradztwa i cyganobójstwa, tzn. krzywd zadawanych cygańskim współpracownikom); także *chochane romengre* tyczące się oszustów - Cyganów, którzy oszukują własnych pobratymców.”<sup>75</sup>

*Kak Feluś - Kororo* zmarł w Opolu w 1975 r., przeżywszy - jak wnioskują Cyganie - 92 lata. Pomimo braku ciągłości w sprawowaniu urzędu, przetrwała o nim pamięć „mądrego obrońcy cygańszczyzny”.

Kolejne *Romano Celo* odbyło się w 1976 r., po rocznej żałobie po Felusiu; *Baro-Szero* obwołano (omijając Lidkę - syna Felusia, odsiadującego w więzieniu karę), kuzyna Felusia Woći. Jego wyznacznikiem było ostudzenie zapędów wspólnoty od uciekania się do nie-cygańskich sądów przy rozsądzaniu wewnętrznych spraw. J. Ficowski podaje przykład piosenkarki cygańskiej Randii, która w latach 60-tych pozwała do sądu młodego Cygana, który to podstępnie porwał ją z zamiarem zatrzymania przy sobie; porywacz wywodził się z obcego szczepu.<sup>76</sup> Tak więc, zauważalny staje się proces powolnego, stopniowego wychodzenia Cyganów z ich etnicznej enklawy, który niepokoi cygańską starszyznę i skłania do różnych form przeciwdziałania. Nowy *Szero-Rom*, jak i jego poprzednicy, z urzędu powołany jest do hamowania wszelkich tego rodzaju tendencji dezintegracyjnych i asymilacyjnych. Nadal *Szero-Rom* i bliskie mu kręgi stanowią jedyną władzę aprobowaną przez Cyganów, którzy jej podlegają. Te autentyczne cygańskie władze nie tylko nie zabiegają o szeroki rozgłos wśród obcego otoczenia (w przeciwieństwie do samozwańczych królów cygańskich ze szczepu *Kelderasha*, którzy starali się bezustannie o reklamę), lecz przeciwnie, kryją się rozmyślnie w cieniu cygańszczyzny, nieznani niewtajemniczonym, niedostrzegani dotychczas przez nikogo z zewnątrz. Niebezpieczeństwo dla ich władzy i stanu

---

<sup>74</sup> Ibidem

<sup>75</sup> Ibidem, s. 68

<sup>76</sup> Ibidem, s. 69

rzeczy, którego bronią, tkwi nie w nieudolnie montowanych „akcjach” i innych nielegalnych poczynaniach biurokracji państwowej.

Przedstawione działania *Baro-Szero* oraz *sohvacha* obowiązują właściwie tylko polskich Cyganów nizinnych – *Polska Roma*. Kelderasza również znają skalania i przysięgi; nieznana jest im jednostkowa władza Wielkiej Głowy. *Gros* skalań zatraciła u nich swoje miano; nie uznają niektórych tabu Cyganów nizinnych - m.in. nie znają „żelaznego skalania”, a co za tym idzie – używanie noża w bójce nie jest u nich w zasadzie zabronione. Rygorystycznym prawom skalania nie podlega nadto zakaz jedzenia koniny, choć i oni stronią od tego gatunku mięsa.

Różnice można odnaleźć także w sferze ilości odrębnych naczyń do mycia się, prania itp. - Polska Roma używają do tych celów minimum trzech mis, natomiast u Kelderari prawo wymaga pięciu czy sześciu (jak wyżej). Wielcy kotlarze posiadają dwa określenia tabuicznej „nieczystości”: *pikilimje* (osoba skalana, nieczystość - jako skutek skalania) oraz *mahrime* (przedmiot kalający, np. nieczystość kobiety, spódnicy, oraz sama czynność skalania). Krewni skalanego zawiadamiają przedstawicieli rodów o wypadku zanieczyszczenia; wybierają też czas i miejsce rozpoznawania sprawy. Osądzenie obwinionego o skalanie odbywa się na *Romano Kris* (*Kris* - rada starszych). Kelderari także trzymają się tradycji ceremonii przysięg (*solach*) na prawdomówność. W pierwszym rzędzie następuje odseparowanie podejrzanego (gdy posiada rodzinę – to wraz z nią) od reszty społeczności cygańskiej. *Romano Kris* jest obarczone obligatoryjnym udziałem starszyny rodu, która ma nadto kompetencję, połączoną z wolnością wyboru, w sferze „zdjęcia” nałożonej na Cygana nieczystości. Rada starszych ma charakter cygańskiego sądu; spełnia porównywalną rolę do *Baro-Szero*; jako ciało kolegialne liczy sobie od kilkunastu do kilkudziesięciu uczestników, którym może zostać każdy starszy Cygan (płci męskiej) cieszący się u rodaków poważaniem; decydujący głos należy do przewodniczącego. *Kris* wyznacza także termin, w którym ma nastąpić oczyszczenie się ze skalania. Instytucje *Baro-Szero* i *Kris* podtrzymują pradawną obyczajowość cygańszczyzny; stanowią zaporę dla wynaradawiania się.

Poza ferowaniem wyroków wydalających skazanego z cygańskiej grupy społecznej, *Kelderari* stosują także instytucję samoistnej kary grzywny - ustalonej w przypadku wykroczeń względem współtowarzyszy. Z zasady uiszczane są one w złocie; ich wysokość określana jest w głównej walucie obiegowej kotlarzy - w dukatach *galby* (złoty dolarach bądź rublach). Jednakże złoto nie jest warunkiem koniecznym wykonania kary; wystarczy

równowartość w polskim pieniądzu (oczywiście w polskich warunkach). Wpłacona przez oskarżonego kwota zostaje odprowadzona na „konto” poszkodowanego; nie może on jednak wykorzystać całości podle własnej woli, jako że tak spełnione świadczenie obciąża go obowiązkiem zorganizowania, dla członków *Kris*, gościny.

Współcześnie tradycja zwoływania *Romano Kris* wśród poskich Kelderari została mocno nadszarpnięta. Do tego stanu rzeczy mocno przyczynił się okres powojenny - burzliwy czas antycygańskich ustaw mających na celu stłamszenie cygańszczyzny, który rozproszył kotlarskie rodziny, masowo migrujące w miejsca potencjalnej ostoi. Z czasem mniejsze zbiorowiska przerodziły się w wielkie aglomeracje cygańskich osiedleńców (m.in. w Szwecji), którzy od podstaw rozpoczynali odbudowę świadomości narodowej. Wśród nich znalazło się wielu przedstawicieli starszyny, którzy odgrywali w Polsce niemałą rolę wśród *Kelderari*; skutkiem, czego trwałość cygańskiej obyczajowości ulega poważnej destabilizacji. Relatywnie trwałą więź, opartą na poszanowaniu ustalonego prawa obyczajowego podtrzymują jeszcze *Lowari*; szczególnie ci, którzy zamieszkują obszary Wrocławia i Szczecina oraz peryferii.

Porównywalnie jak u Polska Roma, skalania u *Kelderari* dzielą się na duże i małe, co w ich odrębnym dialekcie brzmi: *bare mahrimota* i *cygñe mahrimota*. Głównym źródłem skałań u *Kelderari*, podobnie jak u innych Cyganów, jest *femina*<sup>77</sup>. Wierzą, że każda „czysta” rzecz, którą przekroczy Cyganka, staje się skalana; dotknięcie jej wówczas grozi nieuniknionym skalaniem. Szczególna nieczystość kobiety występuje w czasie porodu, jak i po nim; jest dwa razy dłużej niż u Polska Roma - utrzymuje się, bowiem przez sześć tygodni od momentu urodzenia dziecka. Novum u *Kelderari* jest przekonanie, że dojrzała dziewczyna niewliczana jest w poczet *gros* rzeczy kalających. Duża dziewczyna (*szej bari*) - dziewica, zdolna do zawarcia małżeństwa, nie jest jeszcze *de facto* zanieczyszczona; „(...) może ona np. tańczyć na stole, a jedzenie nie zostanie przez to skalane. Dopiero od chwili zamążpójścia wstępuje w stan nieczystości, który trwa aż do przekwitnięcia, a podzi (menstruacja) nieczystości tej nie potęguje”.<sup>78</sup> Szczególną moc kalającą mają także, u *Kelderari*, spódnica oraz pantofel, a także miotła, jako przyrząd mający największy kontakt, styczność z wszelkimi nieczystościami. W tym szczepie, inaczej, niż u Cyganów niziny, Cyganka chcąc obrzucić kogoś skalaniem wystarczy, że ciśnie któryś z „nieczystych” przedmiotów - np. spódnicę (tu: *roća*) na dach domu zamieszkiwanego przez Cygana, ewentualnie na jego

---

<sup>77</sup> Z łac. kobieta

<sup>78</sup> J.Ficowski., *Cyganie...*, *op.cit.*, s. 71

namiot; nie musi (jak u Polska Roma) targać się na potraktowanie takowym przedmiotem ofiary (uderzenie w głowę). W rezultacie wszyscy Cyganie znajdujący się „pod spódnicą” stają się skalani. Zdarzają się niekiedy sytuacje zgoła nieoczekiwane, przybierające odwrotny do napastnika kierunek; otóż bywały przypadki, że „świeżo-skalani” odpłacili sprawcy ciosem podobnego pokroju; tak wywołaną zwadę rozstrzygnął *Kris* z pomocą ceremonii przysięg. Przy całokształcie kobiecych rzeczy zawierających u Kelderari z zasady moc kalającą, pojawia się wyłom; otóż za kalający nie uchodzi kobiecy fartuch. „*Można go użyć w lesie jako obrus, rozłożyć na nim jedzenie, a Cygan może bez żadnej obawy wytrzeć się fartuchem po myciu*”.<sup>79</sup> Kelderari wielką wagę przywiązują do „nieczystości” – „*mahrimos*” – ludzkich ekskrementów. W związku z tym ubikacje znajdują się na ogół poza obszarem mieszkań, bądź, jeśli już są wewnątrz – z reguły wejście jest od zewnątrz. J. Ficowski podaje ilustrację silnego oddziaływania mocy kalającej „*mahrimos*”; „*Rodzina cygańska w pobliżu Warszawy kupiła sobie okazjnie ‘dom’ w postaci starego wozu cyrkowego. Jacyś Cyganie rozgłosili, że wóz ten służył w cyrku jako ubikacja dla pracowników, a zatem Cyganie, którzy w nim zamieszkali są skalani. Po wielu perypetiach zwołano Kris i okazało się, że oskarżyciele nie mieli racji – wóz był czysty*”.<sup>80</sup> Skalany Cygan kała wszystko, czego się dotknie. Powinien, więc unikać lokali publicznych, restauracji, aby nie „zanieczyszczać” swym dotknięciem naczyń, które podawane są potem innym gościom, a więc i Cyganom, którzy by tam przyszli. Wprawdzie naczynia stalowe są myte, ale skalania nie można zmyć nawet mydłem.

Jak widać, w kodeksach „*mageripen*” i „*mahrimos*” (*marime*) jest wiele podobieństw, są też pewne różnice. Przysięgi (*solvacha* – *solacha*) odbywają się i tu i tam podobnie; Kelderasza znają przysięgi z czaszką, z grobem, z ikoną; stosują też inne przysięgi – bez rekwizytorów. Zasadnicza różnica w samym wygłaszaniu formuły przysięg, zaklęcia, polega na tym, że mówi ją nie sam obwiniony, lecz druga osoba, skalany zaś potwierdza jej słowa cygańskim - amen – *bateh*. Tekst przysięgi składa się, podobnie jak u Cyganów nizinnych, z wyliczanych gróźb-przekleństw, np. „(...) *żebyś nosiła czarną chustę po twoich dzieciach i mężu, żeby szpitale gnęły od ciebie, żeby ci oczy wyskoczyły na piersi*”.<sup>81</sup> Tak jak u Cyganów nizinnych władza *Wielkiej Głowy* obejmuje – poza sprawami skalania – także i inne sprawy sporne między Cyganami. U Kelderaszów *Kris* rozstrzyga także *głaba* - wszelkie oszczerstwa, obrazy, plotki przynoszące ujmę, tudzież sprawy o pobicie; nadto w ich obręb

---

<sup>79</sup> Ibidem

<sup>80</sup> Ibidem, s. 72

<sup>81</sup> Ibidem

wchodzi deprawacja dobrego imienia umarłych. Za wyliczone i podobne przewinienia te przewidziana jest sankcja grzywny. Wbrew pozorom (jak niektórzy sądzą) cygańskie prawa są nadzwyczaj surowe; bezwzględnie obowiązują wszystkich członków wspólnoty. One to sprawiają, że zachowana zostaje linia tradycjonalizmu cygańskiego; że członkowie wspólnoty czują respekt przed karami (zwykłymi i bożymi), co skłania ich do szanowania i przestrzegania prawa; że w związku z tym mają siły, by chronić własne społeczeństwo przed groźbą wynarodowienia. Ścisłe przestrzeganie praw i zamknięcie się wewnątrz własnej grupy, podyktowane wielowiekowym, pejoratywnym doświadczeniem stanowią skuteczną zaporę przed obcymi i zabezpieczają prawnie wywalczoną tożsamość.

Inną mentalność polscy Cyganie wyżynni osiadli na podkarpackich wsiach; nie uznają oni instytucji *Baro-Szero*; nie znają „*mageripen*” czy też *mahrimos*. Jednakże w związku z tym, że są Cyganami, zatem i u nich można dostrzec szczątkowe przejawy cygańskiej obyczajowości; zręby powszechnych zasad skalań. Cygan „nieczysty” to *labanc*. Mają także „nieczysty” okres izolowania kobiet poporodowych, który trwa on u nich najdłużej ze wszystkich omawianych, – bo około dwóch miesięcy od narodzin dziecka; w tym czasie nie wolno wyżynnej Cygance gotować, obierać kartofli i innych, podobnego pokroju, robót. W ich miejsce wchodzi pozostali członkowie rodziny, którzy wykonują kobiece zajęcia. Gdyby zdarzyło się, że Cyganka zakazu nie przestrzega i wykonuje niedozwolone czynności, a tym samym małżonek na to zezwala, to oboje nazywani są *labanca* - nieczystości, albo *phuj manuśa* – „wstrętni ludzie”. *Labanca* dotyczy również Cyganów, którzy spożywają koninę tudzież mięso z psów. Tak zanieczyszczeni są przedmiotem odizolowania się od nich innych „czystych” rodaków; nie wolno z nimi jadać, czy podawać im ręki na przywitanie. Cyganie wyżynni znają dużo mniej rodzajów skalań, zakazów tabuicznych; te zaś, które mają, są słabsze, niż u pozostałych cygańskich szczepów. Z uwagi na brak powagi władzy naczelnej oraz słabszego wymiaru sankcjonowania, nie są też ściśle przestrzegane. Nie ma tu już, bowiem jakichkolwiek sankcji, które mogłyby stanowić zagrożenie.

Substrat pierwotnych wierzeń przetrwał wszystkie zmiany religii i wiary. Chociaż w pewnym stopniu obyczajowość cygańska uległa zatarciu, bądź podlega zmianom, trwa nieustannie w swym własnym obrębie pomimo pojawiających się perturbacji. Trudno znaleźć choćby jedną stronę dawnego cygańskiego życia, która nie zawierałaby wzmianki o Cyganach dysponujących magiczną mocą. Wiara w rzucanie uroku czy czarów, tak powszechna wśród cygańskich rodów, stanowi przekonujący dowód ich stosowania już w czasach pogańskich i rzuca światło na ich charakter.

### 3.4. Gdzie kończy się tradycja władzy

Władzę można zdefiniować jako swoistego rodzaju relację zachodzącą między jednostkami (bądź grupami), w której jedna ze stron tego stosunku dysponuje możliwościami, popartymi różnego rodzaju narzędziami nacisku aby w trwały i uprawniony sposób narzucać własną wolę drugiej stronie. Opór stawiany przez drugą stronę jest rewidowany poprzez środki kontroli, którymi dysponuje jednostka (bądź grupa) sprawująca władzę. Tak zdefiniowane stosunki władzy występują w każdej grupie społecznej; zawsze ktoś wydaje polecenia, a ktoś inny je wykonuje. Na uwagę zasługuje fakt, że nawet jeśli polecenia grupy, bądź jednostki trzymającej potocznie zwany „ster władzy” nie są wykonywane, nadal mamy do czynienia z istnieniem władzy.

Władza stanowi pewnego rodzaju odmianę nierówności społecznej. Posiada wspólne cechy, które możemy odnaleźć w nierównościach dychotomicznych i gradacyjnych. Władza jako przejaw prestiżu społecznego nabywa prawo dostępu do przywilejów materialnych, a co za tym idzie dysponuje szerszym zakresem dostępności np. do usług medycznych czy edukacyjnych. Jako czynnik podziałów dychotomicznych, władza dysponuje istotnym wpływem na relacje pomiędzy warstwami społecznymi.

Przywództwo dzielimy na trzy wyodrębnione style. Pierwszy to przywódca autokratyczny, który kieruje się samodzielnym podejmowaniem decyzji. Jako jednoosobowa władza stoi ponad wszystkimi. Rozdziela role wykonawcze lecz nie doradcze. Drugi to przywódca demokratyczny, który pełni role: doradczą i koordynującą w społeczeństwie. Trzeci przywódca nie ingerujący, który pełni rolę realizatora a nie decydenta.

Spółeczności potrzebują przywódców i autorytetów dzierżących władzę, aby funkcjonować. Niektóre z nich domagają się od osoby sprawującej władzę, nierozzerwalnego połączenia obydwu tych cech. Człowiek z natury pragnący pewnego ładu i porządku w swoim życiu, musi być podporządkowany aby móc czuć się bezpiecznym. A zatem potrzeba władzy będzie wynikać z kilku elementów składowych funkcjonowania społeczeństwa. Każda z istniejących społeczności posiada cele, do których realizacji jest potrzebny koordynator. Po wtóre aby społeczność mogła funkcjonować, niezbędne są normy, zasady współżycia dla koherentności społeczności. Zatem władza spełnia zadanie organizacyjne i rozdzielcze powinności członków społeczności oraz odgrywa rolę egzekutora wzorców postępowania. I wreszcie członkowie społeczności poszukują wzorców do naśladowania,



czyli autorytetu moralnego, który poprzez afirmacje i odzwierciedlenie prawa, daje sygnał powszechności działania systemu.

Władza związana jest z dysproporcją w zakresie posiadania, zarówno w obrębie nierówności gradacyjnych jak i dychotomicznych, a co za tym idzie umożliwia tym samym wywieranie wpływu na warstwy lub poszczególnych członków warstw podległych władzy. Wokół władzy zazwyczaj wyłaniają się grupy elit, posiadające pewien rodzaj wpływów, realizujące wspólne interesy swoje i władzy. Warstwy te mają większy wpływ na realizację swoich interesów oraz na skuteczne formułowanie zadań wobec innych warstw lub ich pojedynczych członków. Mówimy tutaj o nierówności zasobu społecznego. Kiedy występuje asymetria w relacjach pomiędzy władzą a poszczególnymi warstwami społecznymi i ich członkami, w istocie mówimy o dominacji. Skoro jedni posiadają większą dostępność do dóbr materialnych oraz, co nas najbardziej interesuje - prawnych, kosztem drugich, może to doprowadzać w konsekwencji do narzucenia swoich racji, pomimo oporu innych. Przejawem władzy są również relacje pomiędzy pozycjami społecznymi poszczególnych członków społeczności, ujęte w ramy obowiązków i statusu. Prawa i obowiązki określone w posiadanym statusie społecznym, zawierają dla jednych nakaz podporządkowania się wobec innych, dla których status określa prawo decydowania. Przy sprawowaniu władzy może dochodzić do nadużyć. Nadużycia władzy wyłaniają się poprzez realizowanie jej poza zakresem przypisanych jej kompetencji. Szczególnym niebezpieczeństwem wystąpienia nadużycia władzy jest sytuacja niestabilności lub niedookreślenia prawa. W przypadku Romów prawo tworzone przez wieki zazwyczaj nie było spisywane na papierze, lecz przekazywane z pokolenia na pokolenie w przekazie ustnym. Pewien znaczny zakres prawa jest stabilny, lecz istnieje duże prawdopodobieństwo różnej interpretacji tego prawa przez sukcesorów. W większości członkowie społeczności podlegający takiemu prawu będą przyjmować postawę legalistyczną. Społeczność uznaje wtedy taką władzę w imię praw tradycji, podporządkowując się jej dla samej zasady, ufając podejmowanym decyzjom i ich sensowności niekiedy bezgranicznie. Społeczność ufającą i podlegającą takim zasadom rządów nazywamy konformistyczną. Istnieją jednak dwa rodzaje jednostek, które wyłamują się ze sposobu takiego podejścia do sprawowanej władzy lub nie akceptują słuszności podejmowanych decyzji. **Oportuniści**, którzy pomimo świadomości o błędach decyzyjnych i niesłuszności prawa, będą się jednak świadomie tej władzy podporządkowywać. Podległość ta wynikać będzie z poczucia lęku przed sankcją związaną z brakiem podporządkowania się; w przypadku Romów będzie to lęk przed groźbą „skalania”, wykluczenia ze społeczności.

Groźba ostracyzmu czyli skazania na osamotnienie, jest skutecznym motywem zaniechania wszelkich działań wyłamujących się poza granice współzależności. Są jednak i **anarchiści**, którzy nie zgadzają się z decyzjami władzy, w pełni świadomie narażając się na najgorszą nawet karę. W przypadku społeczności romskiej nie istnieje lub też nie sposób zauważyć tolerowania postawy nonkonformistycznej. Nie sposób nie stosować się do prawa i podważać merytoryczności jego stosowania, w taki sposób jak to ma miejsce w typowo demokratycznych ustrojach, gdzie jednostki lub całe grupy społeczne tworzą ruchy opozycyjne.

Sprawujący władzę zazwyczaj podlegają jej ocenie, czyli legitymizacji władzy, otrzymując tym samym autorytet swojej pozycji. Dokonuje się to na dwa sposoby: legitymizacji - prawnej lub tradycyjnej oraz poprzez akceptację członków społeczeństwa - formalnej lub merytorycznej<sup>82</sup>. W przypadku Romów możemy mówić o obydwóch formach legitymizacji władzy. Z jednej strony władza, jak wcześniej wspomniałem, wyłania się z tradycji. W tym przypadku większość uznaje merytoryczność sprawowanej władzy poprzez „zaufanie dziejowe”. Z drugiej zaś podporą władzy będą legaliści wyłaniający się z elit warstw bliskich władzy, dla których podważenie władzy uderza we własny interes. Otrzymując poparcie w takim zakresie władza nie musi stosować przymusu, gdyż zostaje utrzymana poprzez dobrowolną aprobatę. Obydwie strony popierając słuszość władzy, eliminują jakikolwiek przejaw wyłomu. Każdy, kto będzie sprzeciwiał się decyzji większości, spotyka się z presją uznających autorytet.

Dla władzy nonkonformizm jest bardzo niebezpieczny. Wszelkie przejawy innego myślenia, a tym samym podważania autorytetu, mogą doprowadzić do zmiany władzy. Dlatego też wszelkie przejawy oportunistów a w szczególności anarchizmu muszą być natychmiast eliminowane. Władza, której odebrano autorytet, aby zachować kontynuację, zmuszona jest do używania form przymusu dla uzyskania posłuszeństwa. W momencie braku legitymizacji, jedynie przymus skłania podwładnych do podporządkowania się, wytwarzając swoisty syndrom strachu wyłaniającego się z prośby użycia sankcji. W środowisku społeczności romskiej taka sytuacja zdarzyć się raczej nie może. Władza w tym przypadku posiada bardziej skuteczną metodę ograniczania postaw nonkonformistycznych, nie dopuszczając do wyłonienia się form anarchistycznych pod groźbą nałożenia sankcji kulturowych. Groźba wykluczenia wyłoniona właśnie z tradycji, przykazań, norm

---

<sup>82</sup> Sztompka P., *Socjologia – Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002. s. 378

społecznych i odnoszenia się do władzy, jest wystarczającym powodem do rezygnacji z postaw nieakceptowanych przez tradycję.

Wzmocnienie pozycji władzy uzależnione jest również w pojęciu „charyzmatycznego przywódcy”. Przywódcą może zostać człowiek nie posiadający cech charyzmatycznych. Może to nastąpić np. z racji sukcesji władzy po ojcach. Jednak i człowiek posiadający pewne wartości i walory intelektualne lub organizatorskie wyróżniające go spośród całości społeczeństwa, nie zawsze będzie naznaczony charyzmatycznością. Cechy te muszą zostać spotęgowane, wzmocnione. Dostrzeżenie tych cech przez innych, poprzez posłuch i zaufanie, rodzi charyzmę i możliwość realizowania cech przywódczych. Człowiek taki może doprowadzić swoich zwolenników do bezwarunkowego oddania i posłuszeństwa jego decyzjom. W tym przypadku legitymizacja władzy jest największa. W historii Rzymu jak i innych społeczności można odnaleźć przywódców porywających właśnie swoim charyzmatycznym rządami. Tym bardziej zasadnym jest kultywowanie tradycji podporządkowywania się władzy i tradycji prawa.

Gdy uzyskana władza utwierdzi poddanych w trafnym wyborze, będzie to wystarczające do utrwalenia tej władzy, a niekiedy i do jej poszerzenia. Jak już wspomniałem wcześniej, władza posiada możliwości manipulowania warstwami społecznymi. Powszechną metodą manipulacji jest nagradzanie i karanie. Nagradzaniem zwiększa się grono popleczników. System kar i nagród stwarza możliwość ograniczania lub nawet niwelowania jednostek przeciwnych. Taki proceder umożliwia przywódcy znaczny czynnik swobody regulacyjnej i reformatorskiej w obrębie prawa. Przywódca dokonując analizy sytuacji dotyczącej informacji na temat swojego działania w oparciu o zdanie członków społeczności przychylnych jego działaniom, może unikać nieprzychylnych mu decyzji. Ten mechanizm przynosi konsolidację jego wpływów wraz z wzmocnieniem pozycji władzy.

## PODSUMOWANIE

Omawiając i poddając analizie jak mniemam najważniejsze aspekty życia społeczności romskiej ...*możemy sformułować tezę, iż głównym elementem składającym się na tożsamość i identyfikację kulturową społeczności romskiej jest rozbudowany system wierzeń, symboli i tradycji. Można je ująć w ramy podsystemów aksjo – normatywnych, do których zaliczamy: zwyczaje, moralność i prawo. W przypadku społeczności romskiej, charakter podsystemów aksjo – normatywnych, odzwierciedlają normy moralne określone jako system przysięg i skalań, nacechowanych zakazami i nakazami współżycia społecznego. Naruszenie owych norm spotyka się z silną reakcją całej społeczności, przejawiającą się w postaci izolacji, napiętnowania a nawet skazania na banicję winowajcy.*<sup>83</sup> Z powyższego obrazu wynika, iż Romowie XXI wieku funkcjonują w swoistym dualizmie, gdyż podlegają dwóm rodzajom władzy, funkcjonującym niezależnie od siebie. Z jednej strony determinującą osobą w odniesieniu do codziennego ich życia w społeczności romskiej jest król romski – przywódca usankcjonowany między innymi poprzez tradycję i charyzmę, z drugiej, będąc członkami społeczności danego kraju, podlegają prawu w nim ustanowionemu.

Upřednio w swoich opisach romskiej rzeczywistości<sup>84</sup> mocno podkreślałem wyodrębniające się ojczyzny istniejące w świadomości Romów. Jednocześnie uzasadniałem, iż ojczyzny te różnią się pod względem odbioru rzeczywistości i uzależnione są ..., *również od innych aspektów związanych z odwiecznym stylem życia – przepelnionym rozmaitością form tradycjonalizmu.*<sup>85</sup> Dualizmu, o którym mówimy, możemy doszukiwać się w klasyfikacji ojczyzn, wśród których wyodrębniłem:

**OJCZYZNĘ ELIT** – Romów stojących u szczytu całej społeczności. Mimo podzielenia na frakcje różnych interesów, starają się wprowadzić świadomość narodową i historyczną poprzez budowanie nowej tożsamości w odniesieniu do narodu bez ziemi. Tworzą organizacje scentralizowane będące władnym decydować o funkcjonowaniu danej społeczności romskiej.

**OJCZYZNĘ ADAPTANTÓW** – posiadających łatwość w odnalezieniu się w każdej sytuacji. Ojczyzna szybkiej adaptacji do nowych warunków mieszkaniowych. Ojczyzna łatwej pracy i szybkiego zarobku nie koniecznie zgodnych z prawem.

---

<sup>83</sup> Grzegorek Jerzy Norbert., Romowie –..., *op.cit.*, s. 16

<sup>84</sup> Grzegorek Jerzy Norbert., Romowie – kulturowe postrzeganie innych etnicznych, Szczecinek 2007.

<sup>85</sup> Grzegorek Jerzy Norbert., Romowie –..., *op.cit.*, s. 16

OJCZYZNĘ MŁODEGO POKOLENIA – ojczyznę perspektyw nie koniecznie zgodnych z zasadami, jakie określa starsze pokolenie. Ojczyzna oddzielenia się od stereotypów i życia wśród nie - Romów na obowiązujących tam zasadach. Jednocześnie ojczyzna wahań. Niekiedy konieczność nauki jest hamulcem powstrzymującym to oddzielenie.

OJCZYZNĘ ALOCHTONÓW – odsuniętych przez prawo. Żyjących na pograniczu wizerunku Roma a jednocześnie nie będących nim. Ojczyzna tęsknoty za powrotem do grupy, klanu, rodziny, która jest blisko lecz, która wymazała wizerunek skalanego. Ojczyzna życia między dwoma światami w „zawieszeniu” pomiędzy Romami a nie – Romami. Są nimi sprawcy cygańskiej zdrady - *phukane romengre* – (donosiciele na Cyganów do władz niecygańskich, cygańscy „kapusie”, agenci policji działający na szkodę Cyganów itp.) Są nimi również ci, którzy dopuścili się najcięższych zbrodni przeciwko swojej społeczności tzw; *czorachane romengre* – (cyganokradcy, cyganobójcy) - to wszyscy Cyganie, którzy okradają, oszukują lub zabijają współbraci, popełniając w ten sposób zbrodnię przeciwko zasadzie solidarności społecznej.

OJCZYZNĘ ZAPOMNIANYCH TABORÓW – najbardziej interesująca wszystkich badaczy społeczności romskiej. Ojczyzna charakteryzująca się poczuciem obcości wśród przestrzeni narzuconej im przez tych, co nie doznali „smaku wolności bez granic”. Jest to ojczyzna pokolenia żyjącego w ciągłej nostalgii za minionym okresem ich życia. Ojczyzna wspomnień i konserwatywnego podejścia do zachowania systemu wartości i tradycji. Ojczyzna żyjących pomników kodeksu moralnego, do śmierci podtrzymująca poczucie własnej tożsamości. Ojczyzna przepelniona pięknem przeżyć nie zawartych na skrawku papieru, lecz w pieśni, tańcu i treści kołysanki śpiewanej wnukom przed snem - opowieściach uznawanych za bajki.

Ta próba wyodrębnienia ojczyzn wskazuje na zmienność pokoleniowego wyobrażenia otaczającego świata zewnętrznego z równoczesnym nacechowaniem tradycją własnej społeczności. Na ową zmienność nakładać się będzie wpływ odmienności tradycjonalizmu społeczeństw przyjmujących - społeczeństw większościowych, narzucających własne formy kulturowe i prawne, jednocześnie najczęściej negujących tradycjonalizm społeczeństw mniejszościowych. Prowadzi to w efekcie do wytworzenia się form opozycyjnych, które można z łatwością zauważyć w starszym pokoleniu, nazwanym przeze mnie „ojczyzną tęsknoty za utraconą wolnością”.

Specyficzną formę opozycyjną możemy wyodrębnić również z młodej romskiej elity twórczej, na której funkcjonowanie i przejawy kreatywnego myślenia wywiera wpływ omawiany przez nas dualizm, obrazujący niezgodność interesów tych, którzy chcą zgodnie z prawem społeczeństwa większościowego działać na rzecz własnej społeczności.

Efektów dualizmu doświadczają przede wszystkim jednostki aktywne, wychodzące w swoim działaniu poza obszar społeczności romskiej. Nie zawsze bowiem działanie w zgodzie z prawem obowiązującym w danym kraju, którego Romowie są społecznością, jest zgodne z tradycjami i interesami romskich elit. Jednostka zatem staje przed trudnym wyborem, a podjęcie jakiegokolwiek decyzji jest związane z ryzykiem wykluczenia. W działaniu jednostek aktywnych społeczności romskiej, zawsze pojawi się bowiem moment zetknięcia romskich norm moralnych, tradycji, zwyczajów z funkcjonującym na terenie danego kraju prawem. W działaniu jednostek aktywnych społeczności romskiej, taki moment jest swoistego rodzaju punktem kulminacyjnym, przesileniem, albowiem musi ona podjąć decyzję, co jest ważniejsze, a tym samym podjąć decyzję jakiej władzy „bardziej podlega”. Elementem nieodzownym takiej sytuacji jest samotność i alienacja.

Działanie w zgodzie z prawem, czyli uznanie jako „priorytetowej” władzy danego kraju, może narazić jednostkę na wykluczenie ze społeczności romskiej (skalanie). Z kolei pełne poddanie się władzy króla romskiego i wpływom elit romskich (nie rzadko w celu zaspokojenia ich interesów) narazić może jednostkę na sankcje przewidziane prawem danego kraju, czyli na wykluczenie z grupy obywateli żyjących w zgodzie z ustanowionym prawem. Niestety w świetle obecnie obowiązujących romskich norm tradycji, połączenie w zgodzie wyżej wymienionych elementów jest dzisiaj niemożliwe.

Społeczności zamknięte, pomimo swojej alienacji opartej silnie na kultywowanej tradycji, nie pozostają obojętne na działanie pozostałej części społeczeństwa, którego są zbiorem. Owe społeczności doświadczają bowiem masowej produkcji dóbr i komercjalizacji świata. Dlatego też pojawi się moment, w którym dojdzie do procesu ujednolicania kultury na obszarze danego społeczeństwa – tzw. homogenizacja kultur. Z czasem prawdopodobnie pewne elementy kulturowe zaczną się do siebie całkowicie upodabniać (np. moda). Homogenizacji do pewnego stopnia ulegną prawdopodobnie wzorce, świadomość, zachowanie i wartości kultywowane, czy obowiązujące w społeczeństwie romskim. Wtedy być może tradycyjne wartości i prawa ich obowiązujące zostaną poddane autoanalizie. Być może część z nich zostanie zmieniona, a jednostka aktywna nie będzie już musiała dokonywać samotnego wyboru pomiędzy tym co bliskie jej sercu (romskie) a tym, czemu i tak podlega.

## **Bibliografia**

1. Ellis P. B., *Druidzi*, Warszawa 1998.
2. Ficowski J., *Cyganie w Polsce – dzieje i obyczaje*, Warszawa 1989.
3. Grzegorek Jerzy Norbert., Romowie – kulturowe postrzeganie innych etnicznych, Mniejszość Romska na Pomorzu Zachodnim. Problem identyfikacji w społeczeństwie większościowym, Szczecinek 2007.
4. J. Jesim., *Romani Cib.*, Lipsk 1889
5. Kochanowski J., *Histoire, culture et langue du peuple tsigane*, Paris 1994.
6. Kochanowski Vania de Gila., *Gypsy Studies*, New Delhi, 1963.
7. Norbutt T., *Rys historyczny ludu cygańskiego*, Wilno 1830.
8. Rishi R., *Multi-Lingual Romani Dictionary – India*, Chadigarth 1974.
9. Ronald L., *Goddam Gypsy*, Montreal, 1971.
10. Shyam Singh Shashi, *Roma Culture and Heritage*, New Delhi 2001.
11. Sztompka P., *Socjologia – Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.
12. Vekerdi, *Gypsy folklore*, New Hungarian Quaterly, nr 30, 1968.

## *Lista osób, z którymi zostały przeprowadzone wywiady biograficzne*

<b>KOBIETY</b>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR1, Polska Roma, Kielecczyzna, 63 lata <b>[KR1.P.R.K.63.Z.S.]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR2, Polska Roma, Białostoczczyzna, 63 lata <b>[KR2.P.R.S.63.K.Ch]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR3, Polska Roma, Małopolska, [85] lat <b>[KR3.P.R.W.[85].H.W]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR4, Bergitka Roma, Limanowa, 59 lat <b>[KR4.B.L.59. K.R]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR5, Bergitka Roma, Białostoczczyzna, 61 lat <b>[KR5.X.B.61.M.K]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR6, Polska Roma, Warszawa, 64 lata <b>[KR6.P.R.W.64.M.K]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR7, Polska Roma, Olsztyńskie, 62 lata <b>[KR7.P.R.O.62.K.L]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR8, Polska Roma, Lubuskie, 67 lat <b>[KR8.P.R.L.67.J.R]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR9, Xaladytka Roma, Nowosądeckie, 65 lat <b>[KR9.X.N.65.M.F]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR10, Bergitka Roma, Śląskie, 58 lat <b>[KR10.B.K.58.M.A]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR11, Bergitka Roma, Opolskie, 69 lat <b>[KR11.B.O.69 S.T.]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR12, Polska Roma, Tarnów, 52 lata <b>[KR12.RP.T.52.M.O]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR13, Polska Roma, Koszalin, 59 lat <b>[KR13.P.R.K.59.R.Z]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KP14, Polka, Ciechanowiec, 57 lat <b>[KP14.C.57.Z.H]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KP15, Polka, Sówalszczyzna, 61 lat <b>[KP15.S.61.Z.M]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KP16, Polka, Koszalin, 53 lata <b>[KP16.K.53.J.Z]</b></li></ul>
<ul style="list-style-type: none"><li>• KR17, Bergitka Roma, Koszalińskie, 51 lat <b>[KR17.B.K.51.S.W]</b></li></ul>



<b>MEŹCZYŹNI</b>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR1, Xaladytka Roma, Sanok, 72 lata <b>[MR2.X.S.72.M.H]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR2, Polska Roma, Białostoczczyzna, [60] lat <b>[MR2.P.R.S.[60].J.Ch]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR3, Polska Roma, Sinołęka, 67 lata <b>[MR3.P.R.S.67.R.B]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP4, Polak, Koszalińskie, 74 lata <b>[MP4.K.74.M.W]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP5, Polak, Opolszczyzna, 64 lata <b>[MP5.O.64.P.Z]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR6, Polska Roma, Łódzkie, 64 lata <b>[MR6.P.R.L.64.B.L]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP7, Polak, Lubuskie, 71 lat <b>[MP7.L.71.T.R]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR8, Bergitka Roma, Tarnów, [68] lat <b>[MR8.B.T.[68].R.L]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP9, Polak, Polesie.79 lat <b>[MP9.P.79.J.W]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR10, Bergitka Roma, Koszalińskie, 54 lata <b>[MR10.B.K. 54.P.B]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP11, Polak, Opolskie, 73 lata <b>[MP11.O.73.K.J]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP12, Polak, Bukowiec, 70 lata <b>[MP12.B.70.M.Z]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP13, Polak, Baligród, 69 lat <b>[MP13.B.69.T.R]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP14, Polak, Lidzbark, 58 lat <b>[MP14.L.58.W.CH]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR15, Polak, Wielkopolskie, 62 Lata <b>[MP15.P.79.R.C]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR16, Polak, Limanowa, 61 lat <b>[MP16.L.61. T.K]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MP17, Polak, Łódź, 72 lata <b>[MP17.L.72.P.K]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR18, Polska Roma, Białystok, 63 lata <b>[MR18.P.R.B.63.C.B]</b></li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>• MR19, Polska Roma, Opole, [64] lata <b>[MR19.P.R.O.[64].E.P]</b></li> </ul>

